

RECENZJE

FEDERICO GALLO, *Diplomatics. The Science of Reading Medieval Documents. A Handbook*, Milano University Press, Milano 2024, ss. 98.

Blisko cztery stulecia krytycznych badań nad dokumentem średniowiecznym sugerowałyby, że przygotowanie nowego podręcznika dyplomatyki będzie zadaniem przekraczającym możliwości jednego autora, a sama publikacja liczyć winna kilkaset stron. Mimo to historiografia anglojęzyczna otrzymała kilkudziesięciostronicową publikację pretendującą do miana podręcznika nauki o dokumencie średniowiecznym. Jej autorem jest Federico Gallo – historyk, wykładowca Uniwersytetu Notre Dame w USA i dyrektor Biblioteki Ambrojańskiej w Mediolanie.

Nie licząc miniaturowej przedmowy (Foreword, s. 7-8) pióra mediolańskiej mediewistki Marty Calleri, wstępu (Introduction, s. 9-10) i bibliografii (Essential Bibliography, s. 93-97), praca składa się z 13 rozdziałów. Zarówno jej struktura, jak i treść – jak sam Autor przyznaje we wstępie – oparta została na podręczniku dyplomatyki średniowiecznej pióra litewskiego duchownego Paulusa Rabikauskasa (1920-1998), *Diplomatica Generalis* (1964, ostatnie wyd. 5: 1998).

W każdym z rozdziałów F. Gallo ogranicza się do przedstawienia podstawowych faktów omawianego zagadnienia, znanych polskiemu czytelnikowi przede wszystkim z rodzimych podręczników nauki o dokumencie, dlatego ich szczegółowe omawianie nie wydaje się uzasadnione. W rozdziale 1. (What is Diplomatics?, s. 11-16) Gallo przedstawia zakres dyplomatyki (nauka badająca cechy zewnętrzne i wewnętrzne oraz proces powstawania dokumentów średniowiecznych) i wskazuje (w mojej opinii nie do końca zrozumiale) na różnice pomiędzy jej uprawianiem w krajach zachodnioeuropejskich (we Włoszech, Francji i Niemczech) a anglojęzycznych. W rozdziale 2. (History of Diplomatics, s. 17-22) przedstawiono dzieje badań nad dokumentem – od średniowiecza (Lorenzo Valla), przez nowożytność (Jean Mabillon, Daniel van Papenbroeck, Rene Tassin i Charles Toustain) po wieki XIX i XX (Harry Bresslau i P. Rabikauskas). W rozdziale 3. (Definitions, s. 23-30) definiowane są podstawowe pojęcia, jak m.in. dokument publiczny i prywatny, regest, autentyczność, oryginał, kopia, osoby biorące udział w procesie wystawiania dokumentu itp. W rozdziale 4. (Internal Characteristics, s. 31-40) mowa o cechach wewnętrznych dokumentów – przede wszystkim formularzu i klauzulach prawnych. Łączy się z nim rozdział 5. (Language and Stilus, s. 41-46) poświęcony językowi dokumentu, przede wszystkim cechom łaciny średniowiecznej, rytmyce tekstów i formularzom. Rozdział 6 (External Characteristics, s. 47-54) dotyczy cech zewnętrznych – materiału pisarskiego, kształtu, elementów graficznych i symbolicznych. F. Gallo podkreśla, że ich analiza wymaga naocznej autopsji dokumentu i przedstawia dyscypliny wspomagające – kodykologię, paleografię, epigrafikę i papirologię. W rozdziale 7. (Sigillography, s. 55-62) mowa o pieczęciach, z podkreśleniem, że sfragistyka to część dyplomatyki, zaś opieczetowanie dokumentu stanowi istotny element praktyki kancelaryjnej. Autor zwraca też uwagę na pokrewieństwo pieczęci i monet. W rozdziale 8. (Production, s. 63-70) przedstawia proces przygotowywania dokumentów: czynności poprzedzające (najczęściej prośba petenta); akcja prawna (oświadczenie woli); zlecenie sporządzenia dokumentu; opracowanie tekstu dokumentu (sporządzenie szkicu, wpis do protokołu, redakcja końcowa); przygotowanie wersji ostatecznej dokumentu; sprawdzenie i uwierzytelnienie; opłaty i rejestracja; przekazanie dokumentu odbiorcy. W rozdziale 9.

(Transmission, s. 71-76) F. Gallo omawia transmisję dokumentów od momentu ich wystawienia do przekazania do archiwum; to m.in. okazja do wyjaśnienia różnic pomiędzy oryginałem a kopią i scharakteryzowania różnych form przekazu (rejestrów i kopiariuszy). W rozdziale 10. (False Documents, s. 77-80) podejmuje problem fałszerstw dokumentów, wyjaśnia ich naturę, typologię i przyczyny powstawania, zwracając uwagę na ich wartość poznawczą – wyjaśnia, że fałszerstwa rzadko bywają całkowicie nieprawdziwe, bo fałszerze korzystali zwykle z autentycznych wzorów, a falsyfikaty są też świadectwem kultury prawnej danej epoki. W rozdziale 11. (Practice of Editing Documents, s. 81-84) Autor przedstawia różne rodzaje edycji dokumentów (dydaktyczną, dyplomatyczną, fotograficzną i filologiczną); podkreśla konieczność zachowywania wierności wobec oryginału, postuluje ograniczenie zmian redaktorskich do minimum i wskazuje na konieczność ustalenia jednego sposobu kopiowania tekstu. Rozdział 12. (Chronology, s. 85-88) zawiera podstawową wiedzę z zakresu chronologii. Wreszcie rozdział 13. (Papal Diplomats, s. 89-91) dotyczy dokumentów papieskich, acz ogranicza się do przedstawienia pięciu głównych okresów ich rozwoju.

Lektura publikacji zaskakuje pod wieloma względami. Przede wszystkim – jaki był jej cel? Jeśli rzeczywistą intencją F. Gallo było zapewnienie anglojęzycznemu czytelnikowi wiedzy o fascynującym świecie średniowiecznej dokumentacji (czwarta strona okładki: „This handbook fills a significant gap in Diplomatic studies because it finally provides the English-speaking public with an opportunity to learn about the fascinating world of medieval documentation”), to efekt należałoby potraktować jako policzek wymierzony przede wszystkim w angielskich historyków. Ich badania nad średniowiecznym dokumentem stanowią niedościgniony wzór do naśladowania, o czym świadczy m.in. pokaźna liczba przygotowywanych przez nich rokrocznie edycji źródłowych. Książkę trudno też nazwać podręcznikiem naukowym. Przede wszystkim nie przedstawia aktualnej wiedzy (zarówno pod względem metodologicznym, jak i merytorycznym) o średniowiecznym dokumencie. Pominięto bądź zupełnie marginalnie wspomniano o takich zagadnieniach, jak ranga prawna, funkcje i rodzaje dokumentu, nie wspomniano o różnych kancelariach działających w średniowiecznej Europie. Weryfikacja ustaleń F. Gallo jest trudna ze względu na brak odwołań do literatury. Licząca 5 stron selektywna bibliografia – mimo zapowiedzi we wstępie – przypomina raczej zbiór przypadkowo zebranych pozycji książkowych, a nie (nawet najprostszy) przewodnik po dyscyplinie.

Punktem odniesienia dla publikacji nie mogą być wielkie podręczniki nauki o dokumencie. Powinno się go raczej porównać z bardziej syntetycznymi pracami – np. wspomnianego P. Rabikauskasa czy ostatnio Thomasa Vogtherra (Einführung in die Urkundenlehre, wyd. 2, Stuttgart 2017). Porównanie takie wykazuje zbieżności między nimi przede wszystkim na poziomie strukturalnym. Pod względem treści F. Gallo stoi najbliżej P. Rabikauskasa. Choć informował we wstępie o oparciu się na publikacji litewskiego autora, zaskakuje jednak skala niemal dosłownej parafrazy. Zilustrować to mogą trzy losowo wybrane fragmenty obu publikacji:

I. Rabikauskas (s. 4): „Responsio huic assertioni fuit opus J. Mabillon, *De re diplomatica libri sex*, Luteciae Parisiorum 1681. Auctor hic non cum adversario contendit, sed rem scientificę indagat. Investigat in notas seu criteria documentorum externa et interna, respicit mutabilitatem harum notarum »pro ratione temporum et loci«, exponit historiam cancellariae. Ita principia statuit, quorum auxilio iudicium scientificum de documentorum authenticitate fieri potuit”.

Gallo (s. 18): „Jean Mabillon (1632-1707) was one of the Maurini of Saint-Germain-des Prés. He responded to Papenbroeck by writing »De re diplomatica libri sex« in 1681. He wrote this book not to discredit Papenbroeck; rather, his goal was to create a new discipline with a scientific method. He investigated both internal and external criteria and explained how these characteristics can vary due to the fact that documents are not produced in the same way in all places and times. Mabillon also attempted to write a history of the chanceries. With this treatise he founded a discipline for the scientific study of documents, and also developed certain rules for scientifically determining authenticity.”

II. Rabikauskas (s. 23): „Invocatio est appellatio nominis divini in principio documenti posita. Invocatio potest esse symbolica (aliquo signo: cruce, christogrammate, crismone, etc. expressa) et verbalis (verborum serie descripta). De invocatione symbolica una cum aliis criteriis

externis agetur. Invocatio verbalis originem suam motivo religioso debet et in ambitu culturae christianae non nisi circa initium saec. VI in usum venit. Medio aevo in omnibus generibus documentorum diffusissima erat, exceptis documentis pontificiis, in quibus invocatio verbalis perquam raro occurrit”.

Gallo (s. 32): „This is the invocation of the divine name at the beginning of the document. For instance: »In the name of the Trinity...«. The origin of the invocatio has to do with religion, naturally. This convention began in the sixth century in Christian settings, e.g. in a king's or bishop's chancery. It can be a symbolic invocation, with, for example, a cross or a chrismon, or a verbal invocation, which is in words. The »invocatio verbalis« (verbal invocation) changes according to place and time. Usually in papal documents there is no invocatio”.

III. Rabikauskas (s. 85): „Editio documentorum duplici fini respondere debet: 1) fideliter reddere textum originale ut investigator id quod eius interest inveniat; 2) esse clara et commode intelligibilis iis qui textu edito utuntur”.

Gallo (s. 81): „An edition of a document has two goals: first, to render or express the original text accurately so that scholars can find information; second, the edition has to be clear for the users”.

Nauka o średniowiecznym dokumencie proponowana przez F. Gallo ogranicza się metodologicznie do osiągnięć historyków dziewiętnasto- i wczesnodziesiętnowiecznych – bada zewnętrzne i wewnętrzne cechy łacińskich dokumentów średniowiecznych, a także proces ich powstawania. To przede wszystkim dokumenty publiczne (papieży, cesarzy, królów i książąt), powstałe we wczesnym i pełnym średniowieczu, mniej zaś prywatne, późnośredniowieczne. Badając te źródła, należy wykorzystywać osiągnięcia sfragistyki (która jest częścią dyplomatyki), chronologii i kodykologii. Pozostaje zapytać, czy lektura recenzowanej publikacji przyniesie jakiegokolwiek pożytek polskiemu czytelnikowi. W opinii piszącego te słowa – nie. Publikacja Federico Gallo jest wsteczna w stosunku do osiągnięć dyplomatyki kilku ostatnich dekad. I nie chodzi tu o parafrazę tekstu P. Rabikauskasa. Wydaje się, że większym pożytkiem dla nauki byłoby po prostu przetłumaczenie podręcznika litewskiego historyka na język angielski.

Tomasz Walczak (Kraków)

 <https://orcid.org/0000-0003-1853-7212>

New Approaches to the Archive in the Middle Ages. Collecting, Curating, Assembling, ed. Emily N. Savage (Studies in Medieval History and Culture), Routledge, London – New York 2024, ss. 264.

Sprawy organizacji archiwów w średniowieczu, a szerzej – gromadzenia, porządkowania i interpretowania dokumentów i wszelkich pamiątek przeszłości, są coraz szerzej podejmowane we współczesnej mediewistyce, zarówno światowej¹, jak i polskiej². Jest to pokłosiem trwającego wiele dekad zainteresowania badaczy różnych dyscyplin pamięcią – historyczną, kulturową i zbiorową, oraz jej pochodnymi – wszelkimi krajobrazami i miejscami pamięci, strategiami

¹ R.C. Head, *Making Archives in Early Modern Europe. Proof, Information, and Political Record-Keeping, 1400-1700*, Cambridge 2019.

² P. Węcowski, *Skarbiec pamięci. Archiwum monarsze w Polsce do początków XVI wieku*, w: *Przeszłość w kulturze średniowiecznej Polski*, 1, Warszawa 2018, s. 369-418; M. Starzyński, *Archiwa miejskie w średniowiecznych strategiach pamięci*, w: tamże, s. 447-475; A. Adamska, *Archiwum – serce późnośredniowiecznej monarchii? Garść uwag o instytucjach piśmienności pragmatycznej jako czynniku modernizacji aparatu władzy*, w: *Monarchia, społeczeństwo, tożsamość. Studia z dziejów średniowiecza*, Warszawa 2019, s. 51-66, E. Zych, *Archiwum Krakowskiej Kapituły Katedralnej od XVI wieku do 1879 roku*, Kraków 2020.

i sztukami pamięci, a także skarbcami i wehikulami pamięci³. Problemy pamięci podejmowane są na gruncie archeologii⁴, historii sztuki⁵ i muzykologii⁶. Interdyscyplinarne ujęcie archiwów w średniowieczu, sumujące doświadczenia przede wszystkim historyków (kodykologów i dyplomatyków) oraz historyków sztuki (architektury i rzemiosła artystycznego), zaprezentowano w recenzowanej publikacji. Stanowi ona pokłosie zorganizowanej w 2019 r. w Uniwersytecie w St Andrews konferencji o tym samym tytule.

Nie licząc krótkiego słowa wstępu, spisu treści i listy autorów, całość otwiera rozdział wprowadzający pióra Emily N. Savage – historyka sztuki z St Andrews i redaktorki publikacji (Introduction, s. 1-15). Celem jest zdefiniowanie archiwum w średniowieczu. Powołując się na ustalenia autorów średniowiecznych (Izydor z Sewilli) i nowoczesnych historyków (m.in. M. Clanchy, J. Derrida i M. Foucault), E.N. Savage kreśli bardzo szeroką definicję – archiwum to nie tylko instytucja przechowująca i interpretująca dokumenty i pamiątki o przeszłości (miejsce tworzenia narracji o przeszłości, a więc równocześnie miejsce władzy nad przeszłością i teraźniejszością), ani przestrzeń fizyczna (miejsce przechowywania aktów i zabytków kultury materialnej) czy zbiór rzeczy (dokumentów, ksiąg itp.) i skarbów (relikwii, naczyń liturgicznych itp.), ale przede wszystkim zespół intencji, działań i procesów mających na celu zgromadzenie, uporządkowanie i zinterpretowanie relikwii przeszłości. Tak zdefiniowanym archiwum może być w zasadzie wszystko – np. kodeks (w nim kolekcja dokumentów) czy ołtarz (kolekcja relikwii) itp. Jako przykład służy powstały ok. 1038 r. ołtarz Gertrudy z Brunszwiku, żony króla Burgundii Rudolfa III Gwelfa (993-1032). Podarowany przez fundatorkę kolegiacie św. Bartłomieja w Brunszwiku stanowi obiekt prawdziwie luksusowy – wykonany ze złota, pereł i kamieni szlachetnych zawiera przedstawienia postaci biblijnych (m.in. Chrystusa, apostołów i archaniołów), świętych monarchów (m.in. Konstantyna, Heleny, Zygmunta i Adelajdy), a w jego wnętrzu umieszczono relikwie kilkunastu świętych (m.in. wspomnianej już Adelajdy). E.N. Savage interpretuje ołtarz jako archiwum pamięci rodu Gwelfów. Zarówno jego fundacja, jak i późniejsze działania wobec niego – wszelkie renowacje, uzupełnianie relikwii i publiczne okazywanie ołtarza – służyły utrwalaniu historii rodu.

Kolejne artykuły (a jest ich 11) podzielone zostały na trzy części. Pierwszą (Historical Inquiry) otwiera artykuł Erik Inglis, *History in the Making: Categories, Techniques, and Chronology in Church Collections*, c. 800-1400 (s. 19-41). Analizuje on, jak w średniowieczu interpretowano i klasyfikowano antyczne sarkofagi, wczesnośredniowieczne rękopisy oraz pochodzące z czasów merowińskich zabytki rzemiosła artystycznego. W przypadku tych pierwszych ukazuje, że ich ponowne wykorzystanie m.in. przez papieży (np. Innocentego III) i władców (np. Karola Wielkiego), opierało się na rozpoznaniu ich starożytnego pochodzenia, a zarazem odmienności stylistycznej od ówczesnej rzeźby. Wiek sarkofagów, a przede wszystkim ich pierwotni użytkownicy (np. cesarz Hadrian i św. Helena), stanowiły dla ówczesnych źródło prestiżu i legitymizacji władzy. E. Inglis wskazuje tym samym, że wtórne użytkowanie sarkofagów przyczyniało się do rozwoju historycznego podejścia do sztuki. W przypadku rękopisów pochodzących z bibliotek klasztorów w Canterbury i Durham Autor dowodzi, że tamtejsi mnisi potrafili rozróżniać swoje księgi według wieku, stylu pisma lub pochodzenia. Rozpoznanie to opierało się m.in. na kompetencjach paleograficznych (nierzadko miernych) i świadomości materialnej. Przypisując

³ *Memory in the Middle Ages: Approaches from Southwestern Europe*, red. F. Sabaté, Leeds 2020; *A Cultural History of Memory, 2: A Cultural History of Memory in the Middle Ages*, red. G. Schwedler, London 2021; P. Okniński, *Wehikuly pamięci. Przeszłość i władza w dawnym Krakowie*, Warszawa 2023.

⁴ *Miejsca pamięci. Pradzieje, średniowiecze i współczesność*, red. B. Gediga, A. Grossman, W. Piotrowski, Biskupin-Wrocław 2015 (Biskupińskie Prace Archeologiczne 10).

⁵ *Historyzm – tradycjonalizm – archaizacja. Studia z dziejów świadomości historycznej w średniowieczu i okresie nowożytnym*, red. M. Walczak, Kraków 2015.

⁶ R. Lubieniecki, *Musica i memoria w środkowoeuropejskich traktatach muzycznych pierwszej połowy XV wieku*, Wrocław 2025.

kodeksy np. św. Augustynowi, mnisi nie tylko tworzyli chronologię swego księgozbioru, ale też wielokrotnie wyrażali swoją historyczną refleksję nad ich pochodzeniem. W przypadku metaloplastyki czasów Merowingów E. Inglis ukazuje, że mimo skąpego stanu zachowania tych obiektów, średniowieczni odbiorcy również potrafili rozpoznać ich archaiczny charakter i łączyć je z okresem pierwszych władców chrześcijańskich. Wszystko to dowodzi, że średniowieczni „kolekcjonerzy” posiadali rozwinięte poczucie „historii rzeczy” – potrafili rozróżniać style, techniki i epoki, a ich praktyki gromadzenia i reinterpretowania dawnych obiektów stanowiły załączek refleksji historyczno-artystycznej (której prawdziwy rozkwit w Europie nastąpił na przełomie XV i XVI w.). W drugim artykule tej części Elizabeth R. Mattison, *Reflecting a Golden Age: The Material Composition of History in Mosan Treasuries, c. 1500* (s. 42-59), analizuje trzy przykłady piętnastowiecznych dzieł sztuki sakralnej z Liège, Huy i Maastricht. Interpretuje je jako świadome narzędzia kształtowania pamięci historycznej i tożsamości wspólnot miejskich. W Liège monumentalny relikwiarz patrona diecezji, św. Lamberta, miał nie tylko reprezentować prestiż i bogactwo miasta, lecz przede wszystkim przypominać o jego dawnej świętości. W Huy kapituła dokonała renowacji dwunastowiecznego relikwiarza św. Mendoga, dodając do niego nowe plakiety z wizerunkami św. Innocentego i św. Kasjusza. Zabieg ten łączył funkcję konserwatorską z ideologiczną, ustanawiając dialog między przeszłością a współczesnością artystyczną miasta. W Maastricht natomiast symbole św. Serwacego – klucz i pastorał – zaczęto włączać do dekoracji tamtejszej katedry. Miało to potwierdzać autentyczność relikwii Serwacego i wzmacniać jego kult w diecezji. Wszystkie wspomniane obiekty funkcjonowały jako materialne łączniki między przeszłością a teraźniejszością oraz wyraz miejskich aspiracji, tożsamości i ciągłości tradycji religijnej regionu Mozy. Z kolei Diego Belmonte Fernández, *Collecting, Curating, and Remembering in the Cathedral of Seville: A Portable Written Archive from the Fifteenth Century* (s. 60-76) podsumowuje ustalenia nad dwoma sławnymi kopiariuszami powstałymi w początkach XV w. w Sewilli: *Libro Blanco* i *Libro de Dotaciones Antiguas de Aniversarios y Pitanzas*. Ukazuje je jako narzędzia administracyjne sewilskiego kościoła. Kodeksy miały odrębne funkcje – pierwszy porządkował ogromną liczbę dokumentów dotyczących budowy nowej katedry, drugi służył zachowaniu pamięci o jej fundatorach. Rękopisy nie mieszczą się w tradycyjnych kategoriach kopiariusza, lecz stanowią formę „pisanego archiwum przenośnego”, stanowiącego o tożsamości kościoła.

Drugą część publikacji (*Use, Management, and Intervention*) otwierają Rafael Ceballos-Roa i María del Carmen Rodríguez-López (*The “B-side” of the Parchment: Two Medieval Religious Archives from the Kingdom of León in Spain*, s. 79-92). Podjęli oni analizę odwoici dokumentów ze średniowiecznych archiwów benedyktynek w Santa María de Carbajal (blisko 200 sztuk) i cysterek w Santa María de Otero de las Dueñas (blisko 900 sztuk). Analizując adnotacje dorsalne, spostrzegli po pierwsze – że powstały one m.in. wskutek konkretnych „kampanii” opisowych, podejmowanych w kolejnych stuleciach, po drugie zaś, że w kolejnych z tych akcji opisy stają się coraz bardziej precyzyjnie (od pojedynczego słowa określającego miejsce, bądź osobę, której dokument dotyczy, do stwierdzenia czynności prawnej i przedmiotu pisma). Streszczanie treści dokumentów na odwoiciach, tak jak organizowanie i porządkowanie archiwum, w którym je przechowywano, było odpowiedzią na wzrastającą wraz z upływem lat liczbę aktów administracyjnych służących do zarządzania majątkiem klasztorów. *Amélie Marineau-Pelletier, The Locus Credibilis and the Making of Urban Authority: Preserving the Written Word in Metz (Fourteenth to Fifteenth Centuries)*, s. 96-109, opisuje sposób, w jaki władze Metzu w XIV i XV w. przechowywały dokumenty. System zakładał ich deponowanie w dwóch lokalizacjach – archiwum w wieży przy katedrze św. Stefana (gdzie przechowywano dokumenty wieczyste i pieczęcie miejskie) oraz w ratuszu (gdzie przechowywano akta bieżące). Szczególną wartość miało pierwsze z tych miejsc. Znajdując się w przestrzeni sakralnej, miało charakter symboliczny, niemal święty – nadawało dokumentom wieczystą wartość prawną, a tym samym legitymizowało władzę elit miejskich. W podobnym tonie wypowiada się *Sarina Kuersteiner, Almost Sacred?: How Bolognese Notaries Shaped the Meaning of Archives, 1289-1294* (s. 110-129), która analizuje oprawę graficzną sygnatur w rejestrach trzynastowiecznych bolońskich notariuszy publicznych. Sygnatury te umieszczane były na rysunkach przypominających przedmioty

liturgiczne – przede wszystkim monstrancje, relikwiarze i kielichy. Znaki archiwalne znajdują się na tych rysunkach tam, gdzie w rzeczywistych monstrancjach znajdowałyby się przeszkłone gabloty ukazujące Najświętszy Sakrament. Miało to przede wszystkim znaczenie symboliczne. Podkreślało sakralny charakter słowa pisanego. Autorka opiera się tu na koncepcji pobożności materialnej zaproponowanej przez Caroline Walker Bynum – świętość mogła objawiać się w materii (chlebie, kości, tkaninie czy pergaminie), mimo ich nietrwałości. Podobnie rejestry notarialne, zapisane na pergaminie i papierze, stawały się materialnymi nośnikami „świętych” aktów ludzkich: kontraktów, przysiąg, procesów i świadectw. W ostatnim artykule tej części Orly Amitt, *Appropriating the Archive: Promoting Legitimacy and Shaping Historical Memory through the Library of John of Lancaster, Duke of Bedford* (s. 130-148), opisuje sposoby, w jakie Jan Bedford Lancaster (1389-1435), regent we Francji króla angielskiego Henryka VI (1422-1460 i 1470-1471), wykorzystywał posiadane przez siebie księgozbiory. W 1425 r. Bedford zakupił przechowywaną w Luwrze bibliotekę królów francuskich. Zawierała przede wszystkim pozycje historyczne dowodzące pochodzenia Walezjusów od Kapetyngów. Opierając się na koncepcji archiwum jako narzędzia władzy, O. Amitt interpretuje ten zakup nie tylko jako przejaw bibliofilstwa, lecz przede wszystkim jako zawłaszczenie archiwum – symboliczne przejście historii monarchii francuskiej, mające legitymizować władzę Lancasterów we Francji. O świadomym wykorzystywaniu przez Bedforda księgozbiorów świadczą również inne będące w jego posiadaniu rękopisy. Wyposażane np. w miniatury przedstawiające ród księcia, służyły manifestacji jego statusu społecznego.

Część trzecia publikacji (*Building the Collection*) otwiera artykuł Rachel Hart, *The Records of Medieval St Andrews in the University of St Andrews Library* (s. 151-167). Przedstawia ona proces kształtowania się księgozbiorów i zbiorów archiwalnych w średniowiecznym St Andrews. Pierwotnie najważniejszym ośrodkiem intelektualnym miasta była katedra (VIII-XII w.), następnie zaś stał się nim klasztor augustianów. W XII i XIII w. jego księgozbiór należał do najważniejszych w Szkocji. W początkach XV w. palmę pierwszeństwa przejął uniwersytet. To wówczas powstały archiwum uczelni (pierwszymi dokumentami w jego zasobie były papieskie bulle fundacyjne) i biblioteka Wydziału Sztuk Wyzwolonych (pierwsze książki pochodziły z klasztoru augustianów), które potem stale się powiększały. Na przełomie XV i XVI w. powstały biblioteki trzech kolegiów uniwersyteckich (św. Salwatora, św. Leonarda i NMP). Proces rozwoju księgozbiorów miasta przerwała reformacja (1559-1560). Następnie Kathleen W. Ruffo, *The Ties That Bind Alliance: Remembrance, and Resilience Gathered in a Flemish Widow's Psalter* (s. 168-190), analizuje psalterz należący ok. 1480 r. do gandawskiej wdowy Anthonine van Massemen. Interpretuje go nie tylko jako obiekt dewocyjny, lecz przede wszystkim jako środek upamiętnienia przez kobietę swojego męża i rodziny. Dowodzić tego ma wyposażenie rękopisu – przede wszystkim iluminacje i miniatury przedstawiające małżeństwo, rodzinę i przedmioty należące do właścicielki. Wykorzystując podejście *gender studies*, K.W. Ruffo proponuje również zobaczyć w rękopisie wyraz sprawczości kobiety i nośnik jej tożsamości. Juliette Calvarin, *The Afterlives of Funeral Palls: Notes from the Sacristy of St. Thomas, Prague, c. 1410* (s. 191-210), analizuje wpisy piętnastowiecznego inwentarza klasztoru augustianów św. Tomasza w Pradze, które opisują całuny pogrzebowe (*pallia*) przykrywające trumny podczas pogrzebów zamożnych osób, a potem darowane kościołowi i przerabiane na szaty liturgiczne. Decyzja o przerobieniu całunu, a nie np. sprzedaniu tkaniny, była według Autorki aktem „archiwizowania” materiału. Potwierdza to fakt, że tkaniny nawet po przekształceniu w szaty pozostawały wizualnie rozpoznawalne i zachowywały związek ze zmarłym – a więc stanowiły nośniki pamięci o nim. W ostatnim rozdziale Zachary Stewart, *A Late Medieval Inventory from St. Peter Mancroft, Norwich (BL Stowe MS 871): Register, Record, Teaching Resource* (s. 211-228) analizuje powstały w początkach XVI w. inwentarz przedmiotów liturgicznych kościoła św. Piotra w Norwich. Po pierwsze, wskazuje, że inwentarze kościelne nigdy nie cieszyły się takim zainteresowaniem badaczy, jak np. rachunki. Jest to niezrozumiałe, gdyż posiadają one równie doniosłą (o ile nie większą) wartość źródłową – są m.in. źródłem poznania religijności duchowieństwa i wiernych, sposobu zarządu przez nich parafią, a także trzech sfer oddziaływania zmysłowego ówczesnych kościołów (wizualnej, słuchowej

i zapachowej). Po drugie, Z. Stewart podkreśla zmienność funkcji inwentarzy – pierwotnie informowały o stanie majątkowym kościoła, następnie stały się pamiątką działalności ówczesnych ludzi. Autor wskazuje, że na inwentarze należy patrzeć, jako na zabytki długiego trwania, gdyż często były na bieżąco aktualizowane (jak też np. nekrologi). Po trzecie, Z. Stewart podkreśla, że analiza inwentarzy ze względu na ich specyficzne słownictwo wymaga znajomości różnych dyscyplin naukowych. Tom wieńczy zestawienie literatury przedmiotu (s. 229-256) i indeks (s. 257-264). Mimo, że kolejne rozdziały opatrzone są bogatym materiałem ilustracyjnym, próżno szukać wykazu ilustracji.

Podsumowując – publikacja stanowi inspirujący zbiór badań nad gromadzeniem, porządkowaniem i interpretowaniem dokumentów i pamiątek przeszłości, a tym samym organizowaniem archiwów w średniowieczu. Temat został ujęty szeroko i różnorodnie – zarówno pod względem chronologicznym (od wczesnego średniowiecza do początków XVI w.), geograficznym (od Sewilli po Pragę), problemowym (organizacja archiwów, tworzenie i interpretowanie kolekcji, rola zabytków przeszłości w budowaniu pamięci, autorytetu i tożsamości instytucji, miast i rodzin) oraz metodologicznym – obecne są tu prace historyków (przede wszystkim dyplomatyków i kodykologów) i historyków sztuki (w szczególności specjalistów od architektury i rzemiosła artystycznego). Imponująco przedstawia się zasób wykorzystywanych źródeł – są to zabytki pisane (dokumenty i akta, kopiarusze, inwentarze, brewiarze i psalterze) i dzieła sztuki (sarkofagi, relikwiarze i tekstylia liturgiczne). Tak szerokie podejście do tematu rodzi jednak dwa zasadnicze pytania. Po pierwsze, czy definicja archiwum zaproponowana przez redaktorkę publikacji i autorów kolejnych rozdziałów nie jest jednak zbyt szeroka, a tym samym nieprecyzyjna? Wspominałem już, że archiwum może być w zasadzie wszystko, co zawiera więcej elementów świadczących o minionych czasach. Przyszłe badania nad tym zagadnieniem powinny jednak nadać archiwum bardziej konkretne ramy znaczeniowe. Po drugie, czy rzeczywiście w książce zostały zaprezentowane tytułowe „nowe podejścia”? Tom niewątpliwie inspirował do podejmowania dalszych badań nad kształtowaniem się archiwów w średniowieczu, niemniej w opinii piszącego te słowa stanowi raczej przegląd dotychczasowych podejść i ustaleń, niekoniecznie proponując nowe rozwiązania. Nic to nie ujmuje wysokiej wartości publikacji.

Tomasz Walczak (Kraków)

 <https://orcid.org/0000-0003-1853-7212>

ROMAN ZEHETMAYER, Die Entstehung des Landes (Nieder-)Österreich und des Landesbewusstseins seiner Bewohner im hohen Mittelalter, (Forschungen zur Landeskunde von Niederösterreich, Bd. 43), Verein für Landeskunde Niederösterreich, St. Pölten 2022, ss. 336.

Land, termin w zasadzie nieprzetłumaczalny precyzyjnie na język polski, bo rozpięty znaczeniowo między „krajem” a „ziemią”, dla historiografii niemieckiej stanowił zawsze kategorię niezwykle istotną. To zrozumiałe wobec wielowiekowej tradycji istnienia najpierw księstw szczepowych, a potem federacyjnej struktury Świętego Cesarstwa. Pokolenia historyków zastanawiały się nad samym zdefiniowaniem, czym jest właściwie Land, nad określeniem czynników go konstytuujących i nad znaczeniem tego rodzaju więzi terytorialnych w świadomości społecznej. Otto Brunner w swym klasycznym dziele *Land und Herrschaft* (1939 i kolejne wznowienia) właśnie „kraj/ziemię”, traktowane jako związek osiadłych na danym terytorium ludzi, uczynił kluczowym elementem dla zrozumienia całej struktury ustrojowej i społecznej dawnej Rzeszy. Z drugiej strony zawsze żywe były zainteresowania badaniami o charakterze regionalnym, przy czym niemiecka *Landesgeschichte* (odróżniana od *Regionalgeschichte*) skupiała uwagę nie na dziejach lokalnych w ogóle, ale właśnie na „kraju” z zamiarem uchwyceniu jego wieloaspektowej specyfiki, co nadawało temu nurtowi w pewnych okresach rys nieco metafizyczny.

Z dużym zainteresowaniem należy więc powitać poświęconą tym zagadnieniom pracę Romana Zehetmayera, historyka związanego z Institut für Österreichische Geschichtsforschung,

a od wielu lat czynnego w Dolnoaustriackim Archiwum Krajowym w Sankt Pölten. Dał się już poznać jako autor znakomitej monografii o początkach używania dokumentu przez szlachtę austriacką (Urkunde und Adel, 2010; recenzowałem ją w Rocznikach Historycznych 77, 2011, s. 253-257) i współwydawca regionalnego dyplomatariusza (Niederösterreichisches Urkundenbuch, t. I-IV, 2008-2023). Do podjęcia trudnej problematyki był więc doskonale przygotowany zarówno pod względem warsztatowym i źródłoznawczym, jak i poprzez znakomitą orientację w realiach badanego regionu. Przedmiotem rozprawy są początki Dolnej Austrii, najstarszej z ziem austriackich, stanowiącej załączek Austrii jako całości. Zadaniem ma być określenie, „dlaczego, w jakich warunkach, w jaki sposób i w jakich ramach czasowych z terytorium na wschód od Enns względnie obszaru powierzzonego pewnemu margrabiemu powstał taki »kraj«” (s. 10). Postawieniu tego problemu badawczego poświęcony jest wstęp (Das Problem, s. 8-12), następujący po króciutkim i osobistym słowie wstępnym (Vorwort, s. 7). Właściwa rozprawa podzielona została na dwie zasadnicze części o bardzo nierównej objętości. Pierwsza, zdecydowanie krótsza (s. 13-52), ma charakter teoretyczny: „Co należy w średniowieczu rozumieć jako kraj?” Wyjaśnienie tej fundamentalnej kwestii jest konieczne, bo w literaturze brak wciąż zgody w tej materii. Punktem wyjścia są poglądy wspomnianego O. Brunnera, który odszedł od tradycyjnego utożsamiania „kraju” z ustabilizowaniem się władztwa terytorialnego. „Kraj” dla Brunnera to nie po prostu obszar podległy pewnemu panu terytorialnemu, ale czynnik od niego niezależny, zdefiniowany poprzez obowiązywanie określonego systemu prawnego (Landrecht), co wiąże się oczywiście z podlegającą mu zbiorowością społeczną. Kraj zatem to wspólnota ludzi (czynnych politycznie, a więc szlachty) na gruncie podległości temu samemu prawu. Dalej streszczona została ożywiona dyskusja, jaką wywołało to ujęcie (w którym z czasem dostrzegać zaczęto refleksy narodowego socjalizmu z jego kultem wspólnoty). Wskazywano, że jednolite prawo krajowe jest postulatem idealnym, bo w praktyce funkcjonowała wielość rozmaitych praw lokalnych, wracano też do eksponowania znaczenia władztwa (bo to ono kształtowało prawo). Kolejne pokolenia badaczy próbują wyważyć znaczenie władzy i czynnika społecznego, zdając sobie zresztą sprawę z nierozzerwalnego związku ich obu. Od lat dziewięćdziesiątych XX w., pod wpływem inspiracji „historyczno-kulturowych”, coraz mocniej docenia się natomiast znaczenie świadomości i tożsamości jako czynników konstytuujących kraj (Klaus Graf definiował w 1992 r. to pojęcie jako „wspólnotę pochodzenia, tradycji i pamięci”). Dobrze, że R. Zehetmayer w swym przeglądzie uwzględnił też pracę czeskiego historyka Davida Kalhousa (Bohemi. Prozesse der Identitätsbildung in den frühprämyslidischen Ländern, 2018), co daje ważne poszerzenia perspektywy. Przegląd badań prowadzi do wskazania trzech stanowisk, akcentujących znaczenie trzech czynników kształtowania kraju (władztwo terytorialne, wspólnota prawa poddanych, ich świadomość i tożsamość), których nie należy jednak absolutyzować, gdyż – co do tego panuje zgoda – pozostają we wzajemnych, złożonych relacjach. Pokazanie stanu dyskusji prowadzi Autora to do sformułowania kwestionariusza własnych badań. Obejmuje on siedem „komponentów”: Jakie da się stwierdzić zjawiska łączące i dzielące (np. wojny albo spory wewnętrzne)? Jaki był stopień samodzielności margrabiiego i mieszkańców marchii? Jaki był zasięg i punkty ciężkości ich aktywności? Kiedy wytworzyła się wspólnota interesów między margrabią i możnymi marchii? Kiedy dają się zauważyć pierwsze zgromadzenia i z jaką częstotliwością się odbywały? Kiedy powstało prawo ziemskie? Kiedy i jak wykształciło się poczucie wspólnoty mieszkańców?

Stosownie do tak wyznaczonego kwestionariusza w następnych rozdziałach, składających się na część drugą pracy (s. 53-257), prześledzone zostają w porządku chronologicznym wydarzenia i procesy prowadzące do ukształtowania się Dolnej Austrii. Mamy tu sześć rozdziałów, poświęconych kolejnym okresom: 1) „przesłankom powstania kraju w IX i pierwszej połowie X w.”; 2) początkom marchii Babenbergów (do 1002); 3) okresowi 1002-1055 (śmierć margrabiiego Adalberta), kiedy przypada „początek formowania się kraju” (co w tytule opatrzone jest jednak znakiem zapytania); 4) okresowi 1055-1095 jako „wstępu (Vorstufe) do powstania kraju” (znów z pytańnikiem); 5) czasom Leopolda III (1095-1136), z pytaniem, czy był to okres decydujący, czy też jednak „przeceniony” przez historiografię; wreszcie jako epilog 6) omówienie znaczenia *privilegium minus*, a więc przywileju Fryderyka Barbarossy dla księcia Henryka II

z 1156 r. Każdy rozdział (z wyjątkiem ostatniego) jest skonstruowany podług identycznego schematu, z podziałem na pięć podrozdziałów, zawsze poświęconych strukturom ustrojowym i wydarzeniom, poszczególnym aktorom owych wydarzeń, wspólnocie interesów i zgromadzeniom w skali marchii, świadomości wspólnoty (*Wir-Bewusstsein*), z krótkim podsumowaniem na koniec. Zastosowany konsekwentnie wzorzec doskonale porządkuje szczegółowe rozważania, zapewniając im przejrzystość i systematyczność, co ułatwia lekturę i śledzenie wywodu.

Chociaż w literaturze przyjmuje się niekiedy, że punkt wyjścia („godzinę zero”) całego procesu wyodrębniania się Dolnej Austrii wyznacza przekazanie obszaru „poniżej Enns” jednemu margrabiemu ok. 970 r., R. Zehetmayer pokazuje, że przesłanki odrębności widać już w czasach karolińskich. Już 100 lat wcześniej funkcjonowało tam bowiem hrabstwo graniczne, w którym wobec stałego zagrożenia zewnętrznego i odbywania zjazdów lokalnych mogła formować się pewna „wspólnota interesu”, mimo widocznych sporów lokalnych, więzi tutejszej szlachty z Bawarią oraz dominującego wpływu króla. Wysunięta kraina określana była jako *Oriens* (więc *in vulgari* może już *Ostarrichi*). Procesów tych nie przerwało przelotne zajęcie tej okolicy przez Węgrów (po 907 r.) i wytracenie lokalnej elity. Obecne panowanie sprzyjać wręcz mogło umocnieniu więzi między zasiedziałoymi mieszkańcami, choć po usunięciu najeźdźców napłynęli nowi osadnicy i nowa szlachta z Bawarii. Ok. 970 r. bawarski szlachcic Burchard został margrabią ziem „poniżej Enns”, podległym wpływom księcia Bawarii; kiedy jednak książę zwrócił się przeciwko cesarzowi, ten mianował nowego margrabię w osobie Leopolda z frankońskiego rodu Babenbergów, co rozluźniało nieco więzi z Bawarią, choć nadal stamtąd pochodziła większość lokalnej szlachty i to książę bawarski kierował dalszą walką z Węgrami. Wojny te i praktyka sądów margrabięgo powodowały konieczność zwoływania zjazdów lokalnych (choć jedyne uchwytnie źródłowo zgromadzenie odbyło się pod przewodnictwem księcia bawarskiego). Ważną cezurę stanowi 1002 r., kiedy to książę Henryk został królem (a potem cesarzem); księstwo Bawarii obejmowali po nim różni ludzie obcy tym stronom, co osłabiało wpływ bawarski na marchię i przyczyniało się do usamodzielnienia margrabiów (którzy podejmowali samodzielne działania już w wojnach z Bolesławem Chrobrym, a potem z Czechami). Wspólne przeżycia wojenne tworzyły też „kolektywną pamięć” lokalną. Większość szlachty wciąż funkcjonowała w bawarskich układach rodzinnych, ale skutkiem podziałów rodzinnych wyodrębniała się lokalne linie. Odrębność jeszcze silniej zaznaczała się w kształtującej się własnej warstwie ministeriałów. Utrwalała się też nazwa terytorialna (*Ostarrichi*), także, co ważne, w dokumentach, spisywanych podług życzenia odbiorcy. Ok. 1050 r. stwierdzić już można istnienie wspólnoty interesów margrabiów i szlachty, chociaż mieszkańcy marchii wciąż zapewne czuli się w pierwszym rzędzie Bawarami. Poczucie odrębności utrzymało się podczas sporu o inwestyturę, kiedy to margrabia Leopold II zerwał z królem Henrykiem IV, inscenizując wspólną przysięgę możnych marchii podczas zjazdu w Tulln (1081), co ustanawiało między nimi „wspólnotę losów”. Wspólnie oparto się interwencji wiernych monarsze Czechów i Bawarów. Poświadczono jest też regularnie odbywanie zjazdów, co wskazuje na kształtowanie się odrębnego prawa lokalnego. W nieco późniejszych utworach historiografii lokalnej widać już ustaloną tożsamość Austriaków, choć autorzy piszący w oddaleniu wciąż traktują ten obszar jako część Bawarii. Przemiany ok. 1070-1080 r. Autor uznaje za decydujące, zaprzeczając pogładowi, że kraj ukształtował się dopiero w czasach Leopolda III (1095-1136), choć jego rządy przyniosły rzeczywiście petryfikację opisanych zjawisk. Spory jego następców z poddanymi nie doprowadziły, co charakterystyczne, do dezintegracji marchii, a objęcie przez Babenbergów rządów w księstwie Bawarii nie skutkowało zwoływaniem wspólnych zjazdów. To oznaki ostatecznego wyodrębnienia Austrii. *Privilegium minus* z 1156 r. nie miało zatem większego znaczenia sprawczego, stanowiąc jedynie „akt formalny” sankcjonujący dokonane już wcześniej przemiany.

Całość zamyka „Podsumowanie i wnioski” (*Zusammenfassung und Schlussfolgerungen*, s. 258-272), przypominające czynione wcześniej ustalenia, co jest wprawdzie wygodne dla czytelnika, ale częściowo oznacza literalne powtórzenia (np. raz jeszcze wymienianych jest wspomnianych siedem komponentów analizy). Znajdujemy tu jednak nie tylko syntetyczne zebranie wyników, ułożonych klarownie w jeden ciąg. Mamy też interesujące wnioski na temat „nosicieli świadomości krajowej” (s. 266-268). Był to oczywiście ród Babenbergów, dysponujący

jednak bardzo ograniczonymi środkami kształtowania opinii, a więc obok niego także cała elita (szlachta i ministerialowie). „Obiegowe opowieści”, kształtujące lokalną tożsamość, musiały docierać również do chłopów (uczestniczących wszak w wojnach i objawiających lęk przed obcymi, a więc żyjących w poczuciu wspólnoty miejscowej). Niejasna pozostaje tożsamość duchownych, w znacznej mierze pochodzących z Bawarii i innych stron Rzeszy. W wielu klasztorach widać jednak stopniowe umacnianie się elementu miejscowego, a kler parafialny był z zasady związany z lokalną elitą. Pada bardziej zasadnicze pytanie: Czy powstanie marchii oznaczało uruchomienie nieuchronnego procesu wykształcenia się kraju? Autor temu zaprzecza (s. 268-271). Wyobrazić sobie wszak można inne drogi rozwoju. Decydował spłot najróżniejszych czynników, także przypadkowych wydarzeń politycznych. Ważne było długie i niezakłócone kształtowanie się wspólnoty interesu, nikłe ingerencje królów i książąt bawarskich, wreszcie wykształcenie się własnego ministerialitetu. Opisywane przemiany nie miały na pewno charakteru intencjonalnego. Ważna jest przy tym komparatystyka, której służy przykład Miśni, jako innej marchii kresowej.

Znaczenie pracy R. Zehetmayera polega nie tylko na analitycznym opisanie procesu kształtowania się konkretnego kraju. Najważniejsze jest, jak sądzę, wypracowanie pewnego uniwersalnego wzorca takich badań poprzez głęboko przemyślane enumerowanie elementów, które śledzić należy przy zgłębianiu tej tak delikatnej materii (odrębność polityczna i ustrojowa, wspólnota przeżywanych losów, funkcjonowanie zgromadzeń, odrębność prawa, wyodrębnianie elit, poczucie tożsamości, utrwalenie własnej nazwy, przy czym, co istotne, zjawiska te mogą zachodzić asynchronicznie). Jest to trwałe osiągnięcie historiograficzne o ponadlokalnym znaczeniu. Jestem przekonany, że stworzony przez austriackiego badacza model można zastosować także w odniesieniu do Polski – chociaż rodzi się tu oczywiście wątpliwość, czy w tym przypadku niemieckiemu pojęciu Land odpowiada całe państwo czy raczej jego poszczególne dzielnice. Zestawione przez R. Zehetmayera „komponenty” przemian dałyby się jednak z powodzeniem odnieść do badań zarówno nad formowaniem wspólnoty ogólnopolskiej, jak i kształtowaniem odrębności dzielnicowych. Tę ważną książkę warto więc polecić także polskim historykom.

Tomasz Jurek (Poznań)

 <https://orcid.org/0000-0003-4519-0883>

Konrad II. (1024-1039). Die Anfänge des salischen Königtums in europäischer Perspektive, hg. von Julia E x a r c h o s, Florian H a r t m a n n, Böhlau, Vandenhoeck & Ruprecht Verlage, Köln 2025, ss. 482.

Dyskutowano kiedyś intensywnie na temat przełomu między czasami Ottonów a panowaniem Henryka II (Otto III. – Heinrich II. Eine Wende?, red. B. Schneidmüller, S. Weinfurter, 1997, wyd. 2: 2000; zob. recenzję J. Strzelczyka, *Przegląd Historyczny* 89, 1998, s. 453-466). Nie budził już natomiast takich emocji założyciel nowej dynastii, pierwszy z Salijczyków, Konrad II. W ogóle wydaje się on być w dziejach Niemiec i Cesarstwa postacią jakby mniej spektakularną od swych poprzedników czy następców i mniej też eksponowaną w historiografii. Jego stosunkowo krótkie panowanie jest jednak dobrze rozpoznane i opisane. Podstawę wiedzy faktograficznej stanowi wciąż odpowiedni tom *Jahrbücher des Deutschen Reiches*, autorstwa samego Harry’ego Bresslaua (dwa woluminy, 1879-1884). W nowszych czasach doczekał się aż trzech biografii, również znakomitych piór: Ernsta Trillmicha (1991), Franza-Reinera Erkensa (1998) i Herwiga Wolframa (2000); ta ostatnia została niedawno udostępniona również w polskim tłumaczeniu (Oświęcim 2020). Tysięczna rocznica objęcia władzy dała jednak asumpt do ponownego zajęcia się Konradem II i jego epoką. Jak stwierdzają we wstępie redaktorzy omawianego tomu, warto wrócić do tych czasów. Choć przy powierzchownym oglądzie wydają się tak dobrze przebadane, a do tego w ogóle jakby mniej pociągające, to niepokojąca jest zdecydowana koncentracja nowszych (a i starszych również) badań na wielkim sporze o inwestyturę i kryzysie za ostatnich Salijczyków, ze szkodą dla panowania założyciela dynastii.

Stąd idea zbioru studiów, stanowiących pokłosie konferencji odbytej w 2023 r. w Akwizgranie. Miałby on zamknąć wskazaną lukę historiograficzną. Ambicją redaktorów było pokazanie Konrada II „w poszerzonej perspektywie europejskiej i kulturoznawczej”, aby w ten sposób wydobyć podstawy i przesłanki procesów i konfliktów uwidaczniających się w drugiej połowie XI w. Ponowne przyjrzenie się początkom dynastii w oparciu o wyniki najnowszych badań nad konfliktami czasów ok. 1100 r., proponujących częściowo zmianę tradycyjnych paradygmatów interpretacyjnych, winno okazać się przedsięwzięciem inspirującym i oświecającym. Wszystkie te uwagi, na pewno wbrew zamierzeniom ich autorów, brzmią jednak nieco dwuznacznie: utwierdzają przecież czytelnika w przekonaniu, że czasy Konrada pozostają jakby nie było w cieniu wielkich wydarzeń następnych dziesięcioleci.

Zamiarem redaktorów było przedstawienie możliwie pełnego obrazu epoki. Tom zawiera 21 artykuły, pogrupowane w kilka bloków tematycznych. Pierwszy pokazać ma „podstawy i warunki” rządów bohatera. Otwiera go tekst J. Exarchos, współredaktorki, mający charakter ogólnego wprowadzenia (Konrad II. und seine Zeit. Folgenreiche Weichenstellungen in europäischer Perspektive, s. 21-40). Nie chodzi jednak o zestawienie podstawowych faktów i dat, lecz o zarys historiograficzny, przypomnienie problemów i dyskusji oraz umieszczenie panowania w szerszych procesach. Choć tytuł zapowiada jego ocenę jako czasu brzemiennych w skutkach rozstrzygnięć, w zakończeniu wraca jednak myśl, że były to ważne lata przed wielką zmianą w skali europejskiej. Jürgen Dendorfer (Zum Aufstieg Konrads II. Herzoglicher Rang und Verwandtschaft, s. 41-58) wraca do wczesnych lat bohatera, jego rządów książęcych i zbudowania wtedy „sieci powiązań”, który zapewniły elekcję na króla. O pewnych okolicznościach królewskiego wywyższenia pisze Harald Müller (Aufstiegshilfe. Konrad II. und der Aachener Thron, s. 59-75). Jak wiadomo, Konrad zaraz po swym wyborze, który nie wszystkich zadowolił, koronował się w pośpiesznie w Moguncji, uznał jednak za potrzebne, by jak najszybciej zasiąść ceremonialnie na, jak ujął to Wipo, „arcytronie królestwa” (*totius regni archisolium*), w Akwizgranie. Z kolei Andreas Büttner zajął się późniejszą o kilka lat (1027) koronacją cesarską, jej oprawą i związanymi z nią problemami (Glanz und Zwist. Die Kaiserkrönung Konrads II. und Giselas als lokales und europäisches Ereignis, s. 77-101). Linda Dohmen (Kein Weg vorbei an Gisela? Frauen und 'weibliche' Institutionen in den Urkunden Konrads II. Zugleich ein Appell für eine stärker diachrone Perspektivierung mittelalterlicher Interventionspraxis, s. 103-131) skupia się na politycznej roli kobiet, zwłaszcza królewsko-cesarskiej żony Gizeli (rzeczywiście to ona decydować miała często o dostępie petentów do ucha władcy). Podstawą wnioskowania jest analiza klauzul interwencyjnych w dyplomach monarszych, co przypomina o znaczeniu tego niedocenianego niekiedy elementu formularza.

Część druga dotyczy praktyki rządów i wysiłków integracyjnych (Herrschaftspraxis und Integration). Franz-Reiner Erkens, biograf Konrada, w swym artykule (Der „ungeistlichste aller deutschen Kaiser” und die Sakralität des Herrschers, s. 135-151) podejmuje wątek sakralizacji władzy i przeciwstawia się tradycyjnej opinii o Konradzie jako monarsze zeświecczonym. Jessica Nowak (*Ruodolfus rex Burgundiae moriens diadema suum Chuonrado imperatori misit*. Konrad II. und Burgund, s. 153-172) opisuje włączenie Burgundii do Cesarstwa. Wolfgang Huschner (Anhänger, Dulder, Gegner und Mediatoren der Herrschaft Konrads II. im Regnum Italiae, s. 173-214) przedstawia skomplikowaną sytuację polityczną w Italii, a Steffen Patzold (Konrads II. „iussio” von 1037, s. 215-235) wydane przez cesarza we Włoszech prawo o lennach, dowodząc, że chodziło w nim nie o tworzenie systemu prawnego, ale rozstrzygnięcie konkretnych sporów. Analizie towarzyszy edycja tego ważnego tekstu (wydanego dotąd tylko przez Muratoriego).

Część trzecia ukazuje kontekst międzynarodowy (Europäische Verflechtung). Thomas Kahl pisze o Francji (Frankreich und seine Könige in der Zeit Konrads II., s. 239-254), Julia Burkhardt o wschodnich sąsiadach Niemiec (Konsolidierung und Konkurrenz. Die Herrscher Polens, Böhmens und Ungarns und ihre Beziehungen zu Konrad II., s. 255-275), Andreas Bihrer o Anglii i Skandynawii (Konrad II. und Knut der Große. Die frühen Salier und ihr Verhältnis zu England und Skandinavien, s. 277-294), Julia Becker o południowych Włochach (Süditalien zur Zeit Konrads II. Eine Neuorientierung mit weitreichenden Folgen?, s. 295-310), a Johannes Pahlitzsch o Bizancjum (Konrad II. und Byzanz, s. 311-330). Studia te obejmują prawie całą

Europę, ale w różnym stopniu odnoszą się do powiązań omawianych krajów z Cesarstwem. Np. u T. Kahla sprawy te zajmują raptem około strony na końcu artykułu skupionego na ukazaniu sytuacji we Francji, acz ciekawa jest też rewizja tradycyjnego przeciwstawiania potęgi cesarskiej i przeżywającej głębokie rozbitcie feudalne monarchii francuskiej. W przypadku Południowych Włoch (gdzie właśnie zaczynał się podbój normański) związki z Niemcami okazują się nikłe. Nas najbardziej interesuje oczywiście studium J. Burkhardt. W oparciu o gruntowną znajomość nielicznych źródeł i bogatej literatury z zainteresowanych krajów kreśli ona przeglądowy obraz stosunków Konrada ze wschodnimi sąsiadami. Cesarz starał się zacieśniać wzajemne stosunki, ingerując chętnie w spory dynastyczne (ale nie prowadząc konsekwentnie żadnej „polityki ekspansji”). Nie ma tu (po tylu już analizach ubogich przekazów) nowatorskich ustaleń, ale są mimo to różne ciekawe i inspirujące spostrzeżenia, nie zawsze jednak należycie rozwinięte i uargumentowane. Dotyczy to np. uwagi, że odesłanie koron przez Bezpryma cesarzowi odnosiło się tylko do tych istotnych symbolicznie obiektów, ale „wydaje się raczej nieprawdopodobne”, aby oznaczało rezygnację z roszczeń do godności królewskiej (s. 267).

Część czwarta, najskromniejsza objętościowo, poświęcona została Kościołowi i papiestwu. Wydaje się wydzielona sztucznie, a zawiera tylko dwa artykuły, które można byłoby zasadnie przypisać do sąsiednich działów. Mianowicie Claudia Zey przedstawia stosunki z papieżem (Konrad II. und das Papsttum, s. 333-348), nie dopatrując się w nich konsekwentnej myśli i głębszej zasady, zaś Sarah Hamilton (*The missa pro imperatore* in eleventh-century England, s. 349-366) analizuje pewien jedenastowieczny rękopis liturgiczny (przechowywany w Cambridge), zawierający mszę za pomyślność cesarza; słusznie dostrzega w tym zabytku świadka związków Konrada z Knutem Wielkim i wymiany intelektualnej w kręgach kościelnych. Tekst pasowałby dobrze do części piątej, w której omawiane są sprawy „kultury i społeczeństwa”. Gerhard Lubich, (Ge)Zeiten. Vom Auf und Ab der Geschichtsschreibung in der frühen Salierzeit (s. 369-384), zajmuje się historiografią epoki, emancypującą się spod wpływu dworu monarszego, a zarazem ulegającą regionalizacji. Florian Hartmann (*Die Zeit Konrads II. im Spiegel der Älteren Wormser Briefsammlung*, s. 385-406) analizuje zbiór formularzowy, ukazując go jako świadectwo ówczesnej uczoności, ale też zwracając uwagę na zawarty tam obraz cesarza i cesarzowej. Amélie Sagasser (*Juden und Judentum im 'Decretum Burchardi'*, s. 407-426) omawia dotyczące Żydów ustępy z kanonistycznej kompilacji Burcharda z Wormacji, najwyraźniej szerzej zainteresowanego kwestią żydowską. Benjamin Müsegades (*Neuanfänge? Die Herrschaftszentren Konrads II. und der englischen Könige Knut und Eduard des Bekenner*, s. 427-447) traktuje porównawczo o reprezentacyjnych fundacjach kościelnych, będących zarazem manifestacją władzy monarszej (to są owe „ośrodki panowania”). To Konrad II wystawił nową katedrę w Spirze, wyznaczając jej rolę nekropolii monarszej. Wreszcie Knut Görich (*Das Aachener Marienstift als Erinnerungsort. Zur Sakralisierung Karls des Großen von ottonischer bis in staufische Zeit*, s. 449-472) w szerszej perspektywie czasowej omawia ewolucję roli i znaczenia bazyliki maryjnej w Akwizgranie jako wielofunkcyjnego miejsca pamięci o Karolu Wielkim i kształtowania tradycji cesarskich.

Tom nie otrzymał częstego w tego rodzaju zbiorach podsumowania. Ze względu na rozległość tematyczną zebranych tekstów byłoby zresztą trudno o przedstawienie jakiejś syntezy całości. Redaktorzy zawarli jednak pewne myśli rekapitulujące już we wstępie (s. 15-17). Jako linie przewodnie wskazali umieszczenie postaci Konrada i jego aktywności w kontekście europejskim (przymiotnik ten zdaje się być tu wręcz nadużywany), nawet jeśli cesarz nie zawsze znajdował się w centrum pokazywanych wydarzeń. Słusznie podkreślono, by strzec się nadużyć i nie dostrzegać wszędzie wpływu władcy, podczas gdy wiele spraw załatwiali inni, regionalni aktorzy, zarówno sąsiedni władcy, jak też książęta czy wyższy kler w ramach Rzeszy albo rozmaici lokalni potentaci w Italii. Wszystko to stanowi przyczynek do pogłębionego zrozumienia mechanizmów władzy i polityki, zgodnie z nowszymi trendami badań nad tymi zagadnieniami. Konrad nie był wszechwładny, a nawet potęga jego Cesarstwa opierała się na „sieci książąt i instytucji”. W nowym świetle staje też (nie mogło zabraknąć wątku gender) postać królowej Gizeli. Wiele artykułów przyczyniało się do pogłębionej krytyki dzieła cesarskiego biografia Wipona, choć redaktorzy dostrzegają zarazem, że autorzy koncentrowali się raczej na analizie

dokumentów. Zbiór daje zatem, brzmi konkluzja, nowy, zrewidowany portret cesarza Konrada i jego rządów, przy czym pod połołem jego mocy ujawniają się już załączki przyszłego kryzysu.

Przedstawiony obraz jest rzeczywiście bogaty i dość kompleksowy, choć pewnych rzeczy jednak brakuje (np. monograficznego studium o tak ważnym w wielu kwestiach Wiponie). W bogactwie poruszanych spraw wiele jest takich, które wzbudzić mogą szczególniejsze zainteresowanie polskiego historyka. I nie chodzi tu bynajmniej tylko o omawiany artykuł J. Burkhardt. Zwłaszcza w perspektywie millenijnej (obchodzimy wszak własny jubileusz tysiąclecia koronacji Bolesława Chrobrego) istotne okazywać się mogą różne kwestie, z pozoru nawet odległe. Ważne jest wyjaśnianie okoliczności wyniesienia Konrada na tron (bo to jego koronacja stanowiła wszak najbardziej bezpośredni wzór, do którego mogli nawiązać Piastowie), ważne są rozważania o roli Akwizgranu (bo pomagają szukać analogicznego ośrodka w Polsce), ważne uwagi o roli królowej (mieliśmy wszak własną Rychezę, równie nietuzinkową), ważne są stosunki cesarza z papieżem (bo kołaczę się wciąż domysł o papieskiej zgodzie na koronację Chrobrego). Przyznać trzeba rację twórcom tego zbioru, że kreślenie europejskiego kontekstu rządów Konrada II wychodzi z korzyścią dla historyków z całej Europy.

Tomasz Jurek (Poznań)

 <https://orcid.org/0000-0003-4519-0883>

JACEK OSIŃSKI, Podział dzielnicowy państwa polskiego według statutu Bolesława Krzywoustego, Wydawnictwo Avalon, Kraków 2024, ss. 228.

Przed dziesięć laty miałem okazję recenzować na tych łamach rozprawę Jacka Osińskiego pt. Statut Bolesława Krzywoustego (Kraków 2014, moje omówienie: Roczniki Historyczne 81, 2015, s. 230-233). Zasadnicze tezy pracy nie dawały się obronić, opierały się bowiem na przekonaniu, że podstawową zasadą rządów piastowskich był niedział rodzinny, a więc podziały wynikać miały z wychodzenia z takiego niedziału. Mimo to wyraziłem wtedy przekonanie, że książka przynosi jednak ciekawą propozycję, której nie da się wprawdzie utrzymać, ale stanowi okazję do przedyskutowania konstrukcji Janusza Bieniaka (czego wcześniej niestety w literaturze nie uczyniono). Konstrukcji tej, taka była konkluzja tamtej recenzji, w świetle wytoczonych argumentów nie sposób zatem zakwestionować: pozostać musimy zatem przy poglądzie, że wydzielanie dzielnic dorastającym synom lub braciom było normalną zasadą sprawowania władzy, dzielnice takie nie miały charakteru dziedzicznego, lecz namiestniczy i podlegały zwierzchności głównego księcia, a statut Krzywoustego nie stanowił tu nowości, ale regulował przede wszystkim kwestię porządku następstwa władzy wielkoksiążęcej (na zasadzie senioratu).

Teraz otrzymujemy część drugą tamtej rozprawy. J. Osiński nie wraca już jednak do roztrząsanych wcześniej norm ustrojowych. Uwagę skupia mianowicie tylko na aspekcie terytorialnym podziałów. Rzeczywiście w dawniejszych dyskusjach nad statutem Krzywoustego wielką rolę grał problem zasięgu „dzielnic senioralnej” (co w gruncie rzeczy sprowadzało się do kontrowersji co do przynależności do niej Gniezna). Sprawa wciąż wraca w literaturze, sumarycznie zestawionej przez Autora, który nie wskazał jednak przy tym, że od czasu przytoczonych wywodów J. Bieniaka rzecz stała się bezprzedmiotowa: bo w świetle tej koncepcji jakaś stała dzielnica senioralna w ogóle nie istniała. J. Osiński uważa, jak się zdaje, że poglądy J. Bieniaka obalił już w poprzedniej książce – ale próba ta, przypominę, nie wypadła przekonująco. Cały zamysł omawianej książki zawisa więc w pewnej próżni.

Zamysł ten jest zresztą niezbyt jasny. Chodzić ma o ustalenie „przynależności odpowiednich dzielnic do poszczególnych książąt” (s. 14). J. Osiński przypomina jednak (s. 17), że nie wiemy, kiedy ogłoszono postanowienia testamentowe Bolesława Krzywoustego – choć w poprzedniej książce (s. 213-214) opowiedział się za 1114 r. – a zresztą jednorazowo ogłoszono tylko zasady sukcesyjne, natomiast wyznaczanie kolejnych dzielnic stanowiło „rozłożony w czasie proces”. Dlatego rozważaniami ma zostać objęty okres sięgający od „reformy administracji terenowej”, dokonanej przez księcia w 1123/1124, aż do 1146 r. Ze względu zaś na ubóstwo źródeł dla

rozstrzygania poszczególnych kwestii terytorialnych sięgnąć wypadnie, zapowiada Autor, do rozmaitych analogii, od X po XIII w. W gruncie rzeczy otrzymujemy więc rozważania nad najroźniejszymi problemami terytorialnymi państwa piastowskiego.

Ich lista jest bardzo długa. W rozdziale I (s. 21-49) mowa o podziale na prowincje przed reformą administracyjną Krzywoustego. Cofamy się do początków państwa, ukształtowania się „pierwotnej domeny”, potem „rozległego państwa gnieźnieńskiego” i „wieńca pertynencji”, by następnie omówić „nadanie ram administracji prowincjonalnej” i jej zmiany do początku XII w. Rozdział II (s. 51-60) omawia „czas reformy administracyjnej i wydzielenia dzielnic” synom Krzywoustego. Rozdział III (s. 61-107) poświęcony jest „strukturze administracyjnej” Kościoła, a właściwie granicom poszczególnych biskupstw: plockiego, kruszwickiego i włocławskiego, lubuskiego, pomorskiego i szczecińskiego, poznańskiego i archidiecezji gnieźnieńskiej. Rozdział IV (s. 109-151) traktuje o zasięgu „dzielnic dziedzicznych” synów Krzywoustego, a rozdział V (s. 153-189) o „dzielnic senioralnej” i jej składnikach terytorialnych: prowincjach gnieźnieńskiej, łęczyckiej i krakowskiej, marchiach głogowskiej i gdańskiej oraz Pomorzu i Połabiu jako „obszarach zależnych”.

Robi to wrażenie sporego chaosu, pogłębiane jeszcze przez powtórzenia i rozbijanie zagadnień. Np. najstarszemu podziałowi na prowincje w X w. poświęcono osobny podrozdział (I.2.4, s. 39-40), ale dowód na jego ustanowienie przeprowadzono w innym miejscu (III.5.1-2, s. 90-100). Specjalne podrozdziały o „czasie powstania marchii” mamy w dwóch miejscach: II.1.1 (s. 51-52) i V.2.2 (s. 171). Dwa podrozdziały (i to niemal sąsiadujące) mamy też o czasie wydzielenia dzielnic Władysława II: II.1.2 (s. 52) i II.2.1 (s. 55). Autor na szczęście zaopatruje każdy rozdział w klarowne, kilkupunktowe podsumowanie, co choć trochę ułatwia śledzenie zawilego toku wywodu – który zmierza jednak do wytyczonego celu, jakim jest wyjaśnienie zagadek związanych z decyzjami Bolesława Krzywoustego. Wnioski finalne zebrane zostały krótko w Zakończeniu (s. 185-189). Dowiadujemy się, że generalnie rację miał T. Wojciechowski (przypisujący Gniezno do dzielnicy senioralnej), acz i jego ustalenia wymagają drobnych korekt. Korekt tych niestety tu nie wyłożono, ale z całości wywodu (i z załączonych map) wynika, że dotyczą przypisania do dzielnicy senioralnej kilku kasztelanii nad Pilicą (Małogoszcz, Żarnów, Skrzynno) oraz północnego Śląska. Przede wszystkim zaś wszystko to układa się w konsekwentny zamysł rozdzielania udziałów juniorów, co Autor wiąże z reformą administracyjną przeprowadzoną w 1123/1124 r. – wtedy powołano nowe diecezje (legacja Idziego), utworzono nowe prowincje, najpóźniej wtedy powstała też marchia głogowska, a krótko wcześniej dokończono podbój Pomorza.

Pomysł jest ciekawy, ale obronić go trudno. Nie przedstawiono żadnego dowodu, że to właśnie w 1123/1124 r. rozdzielono wielką prowincję wielkopolską, tworząc prowincje poznańską, gnieźnieńską i łęczycką (przy czym Łęczyca już dużo wcześniej odgrywała rolę ważnego ośrodka władzy, z którym związane były grody zapilickie, a związek ten wynikał zapewne z potrzeb kontroli szlaków handlowych). Istnienie marchii (które do naszej historiografii wprowadził kiedyś T. Lalik) jest w istocie bardzo niepewne (rzecz opiera się bowiem wyłącznie na wzmiance u Kadłubka, lubującego się, jak wiadomo, w osobliwych terminach, oraz na pojawieniu się „margrabiiego głogowskiego” w pewnym dokumencie cesarza Lotara, którego kancelaria mogła mieć kłopoty z przekładem tytułu polskiego pana grodowego). Nawet jeśli marchia głogowska istniała, to nie wiemy, by powstała w latach dwudziestych XII w. Autor powołuje się na falsyfikat tyniecki legata Idziego, który używa terminów *marchio*, *comes*, *vicecomes*, które miałyby odnosić się do „prawnych realiów obowiązujących [wówczas] w państwie polskim” (s. 164). Nie zauważa jednak, że jeśli słowa te pochodzą z pierwotnej warstwy dokumentu, to odbijają język pojęć, którym posługiwał się obcy pisarz legacki, a jeśli należą do kolejnych nawarstwień falsyfikat, to wprowadzał je któryś z późniejszych fałszerzy w nieznanym nam czasie. Wreszcie, co najważniejsze, zasięg marchii głogowskiej ustalony został przez Autora (s. 176-178) całkowicie dowolnie. Miałyby bowiem z jednej strony sięgać Lubusza i Odry, z drugiej zaś Milicza i Prozny. Nie dano na to żadnego dowodu źródłowego. Wiadomo zaś, że terytorium głogowskie znane z XIII w. (czytelne w postaci archidiaconatu, a od 1251 r. osobnej dzielnicy książęcej, przy czym słusznie chyba domniemywa się, że odbijały one zasięg jakiejś starszej jednostki terytorialnej) sięgało tylko do Sądowla, ale żadną miarą nie do Milicza. Autor zasugerował się

chyba znalezionym na jakiejś mapie zasięgiem księstwa głogowskiego pod sam koniec XIII w., ale zasięg taki był efektem świeżych przemian i rozpadu księstwa wrocławskiego po śmierci Henryka Probusa (1290). Marchia w kształcie zaproponowanym przez J. Osińskiego jest tworem całkowicie wydumany. A tylko taki kształt pasuje mu do obrazu głęboko przemyslanej koncepcji Krzywoustego. Dowodem na kompleksowość tego zamysłu ma być okoliczność, że książę z góry wyznaczył dzielnice także dla młodszych synów. Ma o tym świadczyć (s. 58-59) dokument zagojski Henryka sandomierskiego, gdzie jest jakoby mowa o władztwie posiadanym „z woli i łaski ojca za jego życia”. Autor oparł się tu na tłumaczeniu Agnieszki Teterycz-Puzio (Henryk sandomierski, Kraków 2009, s. 28), ale nie jest ono poprawne: padające w tekście *dum viverem* odnosi się przecież w oczywisty sposób do wystawcy (Henryka), a nie jego ojca – a więc chodzi o „władztwo, które za życia posiadałem z woli i łaski ojca”. Zmienia to całkowicie postać rzeczy: stary Bolesław przewidywał wprawdzie jakieś uposażenie dla syna, ale nic nie wskazuje, że miałby mu dać właśnie Sandomierz.

Tak budowana argumentacja nie jest przekonująca. Mamy i inne przykłady w sprawach mniej zasadniczych. Czytamy np. (s. 93-101), że skoro Mieszko I płacił trybut „do Warty”, to najdawniejsza diecezja poznańska rozciągać się mogła tylko na zachód od tej rzeki (na całym jej biegu). Nie jest to logiczne, a ciśnie się w dodatku oczywiste pytanie, co zatem z centrum państwa piastowskiego i samym Gnieznem (w którym, zgodnie ze świadectwem Thietmara, IV 45, w 1000 r. witał cesarza biskup poznański Unger, *cuius diocesi omnis haec regio subiecta est*). Wskazane przykłady źle świadczą o całej metodzie budowania wyводу, w której najważniejszy był chyba autorski pomysł, zrodzony z próby uzgodnienia sprzecznych poglądów literatury, a nie w wyniku gruntownej analizy źródeł (które nie zawsze zostały wszak dobrze zrozumiane). Niestety, orientacja w literaturze przedmiotu też pozostawia niejedno do życzenia. Jeżeli tyle mowa o prowincjach i kształcie ustrojowym monarchii, to dziwić musi niewykorzystanie najnowszego ujęcia monograficznego tych zagadnień (K. Fokt, Organizacja grodowa w drugiej monarchii piastowskiej. Studium krytyczne, Kraków 2022, do czego także moja rec., Roczniki Historyczne 88, 2022, s. 233-238). Autor roztrząsa losy diecezji wrocławskiej i kruszwickiej (s. 67-84) oraz pomorskiej i szczecińskiej (s. 86-89), co nie odpowiada już stanowi wiedzy na ten temat; spór rozstrzygnął chyba definitywnie M.R. Pauk w artykule, którego Autor znać jeszcze nie mógł (Diecezje, biskupi i kapituły na południowym pobrzeżu Bałtyku, czyli jeszcze raz o dwunastowiecznych dziejach biskupstwa na Kujawach, Roczniki Historyczne 90, 2024, s. 7-52), ale sceptycyzm co do istnienia tych zdublowanych diecezji istniał przecież od dawna (choćby w cytowanych w książce pracach A. Boguckiego i M. Michalskiego). W sprawie granic diecezjalnych warto było też odnieść się do mojej książki o Biskupstwie poznańskim w wiekach średnich (2018). Wydaje się, że orientacja J. Osińskiego w stanie badań urywa się niestety przed kilku laty. Tekst był więc chyba przygotowywany wcześniej (wraz z pierwszą książką), ale powinnością Autora było jednak zadbać o aktualizację.

Praca przynosi zatem atrakcyjne z pozoru pomysły, które skażone są jednak pierwotnym grzechem wiary w dziedziczność dzielnic i istnienie dzielnic senioralnej, a przy bliższym oglądzie okazują się do tego bardzo słabo uzasadnione. Ani więc na poziomie opisu ogólnego konceptu ustrojowego, ani ustaleń szczegółowych książka nie wnosi przekonujących ustaleń.

Tomasz Jurek (Poznań)

 <https://orcid.org/0000-0003-4519-0883>

Herrschen und (Nicht)-Entscheiden. Politisches Handeln im Reich und Ostmitteleuropa des 12. Jahrhunderts, hg. von Knut G ö r i c h, Martin W i h o d a, Böhlau, Vandenhoeck & Ruprecht Verlage, Köln 2025, ss. 280.

Tytuł prezentowanego zbioru studiów wydawać się może prowokacyjny. Czy można panować i nie rozstrzygać? Współczesnemu obserwatorowi panowanie, a więc sprawowanie rządów, wydaje się w oczywisty sposób związane z koniecznością stałego podejmowania rozstrzygających

decyzji. Na tym polega uprawianie polityki. Mediewistyka zaczyna jednak ostatnio podchodzić do sprawy odmiennie. Studia nad średniowieczną „kulturą rozstrzygania” (której poświęcony jest ważny projekt realizowany w Münster) pokazują nieco inny obraz. Polityczne decydowanie rozumie się i przedstawia jako „wydarzenie procesualne”, polegające na wyborze jednej z alternatyw możliwych do zastosowania w danej sprawie. Wybór taki świadomie ustosunkowuje się do oczekiwań otoczenia, a uwarunkowany jest nie tylko sytuacyjnie, ale i kulturowo. Rozstrzyganie jest zatem praktyką opartą na założeniach kulturowych i podlega właściwym dla danego czasu konwencjom. Dla pełnego średniowiecza szczególnie istotne było odnoszenie go do hierarchizacji społeczeństwa, która określała ściśle miejsce każdej jednostki w porządku polityczno-społecznym. Kluczową kategorią była tu „cześć” (o której wiele pisał K. Görich, zwłaszcza *Die Ehre Friedrich Barbarossas*, 2001). To względ na nią „strukturyzował interakcje i komunikację oraz modelował działania decyzyjne i samo rozstrzygnięcie”. Sprawiało to, że podejmowanie rozstrzygnięć przez władcę stawało się „drażliwe”. Z jednej strony trzeba było to robić, bo manifestowano w ten sposób władzę, z drugiej natomiast łatwo można było naruszyć skomplikowane układy zobowiązań wzajemnych między władcą a możnymi oraz możnych między sobą. Pamiętać przy tym trzeba, że władza monarsza miała od wczesnego średniowiecza, co do czego panuje zgoda w historiografii, w znacznej mierze charakter „konsensualny”: polegała nie tyle na narzucaniu woli, co na wypracowywaniu uzgodnień z poddanymi i między nimi. W tej sytuacji wskazane bywało unikanie lub odkładanie rozstrzygnięć, co zapewniało monarsze otwartą przestrzeń do działania. Autorytet władzy był zachowany, ale nie naruszano niczych interesów, a władca nie wiązał sobie w żaden sposób rąk. „Wykonywanie władzy mogło polegać właśnie na tym, by unikać rozstrzygnięć i trzymać je w zawieszaniu. – Odsuwanie było w określonych sytuacjach techniką zapowiadającą sukces, sprawowanie władzy niekiedy planową bezczynnością, działanie polegało także na zaniechaniu, a panowanie na nierozstrzyganiu”. Jest to zatem zupełnie inny paradygmat myślenia o uprawianiu polityki, odmienny od współczesnych wyobrażeń, w świetle których polega ono na nieustannym rozstrzyganiu problemów i pojawiających się wyzwań. Wyjaśnienie tych fundamentalnych spraw redaktorzy tomu, K. Görich (Monachium) i M. Wihoda (Brno), zawarli we wstępie (s. 7-19), z którego pochodzą wszystkie powyższe cytaty. Z wyjaśnienia tego wyłania się zarazem pomysł omawianego tomu. Chodziło o egzemplifikację opisanych przed chwilą rozważań szczegółowymi studiami, pokazującymi różne przypadki nierozstrzygania czy zawieszania rozstrzygnięć. Odnoszą się one do Rzeszy (która stanowi dobry obiekt obserwacji jako „kooperacyjny system stosunków między władcą a możnymi”) i krajów Europy Środkowej (pozostających w rozmaitych, złożonych zależnościach od Cesarstwa) w pełnym średniowieczu, z wyraźnym skupieniem na drugiej połowie XII w. i czasach Fryderyka Barbarossy (władcy bliskiego obu redaktorom, obok cytowanej pracy K. Göricha zob. też ich wcześniejszy tom: *Verwandschaft – Freundschaft – Feindschaft. Politische Bindungen zwischen dem Reich und Ostmitteleuropa in der Zeit Friedrich Barbarossas*, 2019, recenzowany w *Rocznikach Historycznych* 85, 2019, s. 239-241).

Tom wypełnia tuzin tekstów. Pierwszy, pióra Jana Keuppa („Was wird hier eigentlich gespielt?” *Herrscherliches Entscheiden und seine Alternativen*, s. 21-43), ma charakter wprowadzający i rozwija ogólne myśli zawarte we wstępie, „zakreślając metodyczne ramy tematu”. Autor wraca do rozważań terminologicznych na pojęciem „rozstrzygania” czy „rozstrzygnięcia”, pokazując, że w dokumentach Barbarossy ma ono inne niż współcześnie przyjęte znaczenie (z podkreśleniem współodpowiedzialności wszystkich uczestników procesu). Potem J. Keupp przedstawia „dramaturgię” procesu „(nie)rozstrzygania”, wyliczając sześć alternatyw wobec podjęcia decyzji: 1) groźba rozstrzygnięcia, co zmuszało strony do ugody; 2) przeciąganie sprawy; 3) pozorna obojętność, nacelowana na skłonienie do poddania się rozjemstwu; 4) rozstrzygnięcie w formie aktu łaski (jak pisał Wipo: „prawo uczy posłuszeństwa, łaska pokazuje, jak rządzić”); 5) delegowanie sprawy dla „znalezienia” rozwiązania, co władcy zostawiało tylko rolę ogłoszenia wyroku; 6) odwołanie się do „przyjaźni”, zwalniające od konieczności ścisłego względu na hierarchie. Wniosek końcowy jest taki, że podejmowanie jednoznacznych rozstrzygnięć nie było wcale normą, lecz raczej wyjątkiem.

Kolejne studia poświęcone są różnym przypadkom i sytuacjom. Jürgen Dendorfer (*Der König und die Erben. Handeln und Nicht-Handeln in Erbkonflikten*, s. 45-67) pokazuje trzy sprawy dziedzictwa po zmarłych na zarazę pod Rzymem w 1167 r. panach niemieckich. Traktowanie ich w literaturze jako przykładów zdecydowanej polityki cesarskiej jest tylko interpretacją historyków, nieuzasadnioną skąpyimi przekazami źródeł. K. Görich, redaktor tomu (*Entscheiden für den Moment? Friedrich Barbarossa belohnt die Treue der Stadt Cremona*, s. 69-88), na podstawie przywilejów Barbarossy dla Cremony pokazuje, że dokumenty (odnosząc się tylko do punktu końcowego) w istocie zakrywają rzeczywisty proces decyzyjny. Powtarzają się w nich jednak słowa, że cesarz wynagrodzi wierne miasto *tempore oportuno*, co zdradza poczucie oczywistości oczekiwania na należne rozstrzygnięcie. Nawet zaś po cofnięciu wydanych przywilejów, odpowiednie dyplomy zdeponowano w Pawii, by zachować swobodę ich przywrócenia. Lukáš Reitinger jako jedyny przenosi nas w epokę o sto lat późniejszą („Sobald der König kommt”). Wie Přemysl Ottokar II. die Auseinandersetzungen in seinem Herrschaftsgebiet beilegte, s. 89-124) i pokazuje praktykę rządów króla czeskiego, który starał się zastrzeżać do własnej kompetencji wydawanie decyzji w licznych sporach i załatwiał je bądź w Pradze, bądź podczas podróży po kraju, bądź też poprzez wysyłanych komisarzy. Choć jest tu element zwłoki, sprawy te jednak słabo przystają do ogólnej tematyki tomu. Stephan Pongratz (*Zaudernder Papst, erfolgreicher Papst? Verzögertes Entscheiden im Pontifikat Alexanders III.*, s. 125-144) pokazuje, jak schizma kościelna (zwolennicy cesarscy wybrali antypapieża Wiktora IV) sprzyjała wahaniom i unikaniu jednoznacznego zajmowania stanowiska. Dotyczyło to zarówno władców czy biskupów, jak i samego papieża, który odwlekał ważne rozstrzygnięcia, by nikomu się nie narażać, co w trudnej sytuacji mogło być obiecującą strategią, ale spotykało się też z krytyką współczesnych. Świadczy to, wbrew nakreślonej tendencji, że „nierozstrzyganie” nie było wcale postawą aż tak oczywistą. Mikuláš Netik zajmuje się krucjatą Fryderyka I (*The So-Called Ansbert and Emperor Barbarossa on the Crusade. Crusading Purposefulness or the Avoidance of Local Entanglement?*, s. 145-158). Przygotowania do niej (poprzez pacyfikację stosunków w Rzeszy) cesarz prowadził bardzo zdecydowanie, ale już podczas marszu przez Bałkany okazywał chwiejność i ze względu na Bizancjum wołał nie zajmować stanowiska wobec propozycji sojuszu ze strony władców serbskich i bułgarskich. Kronikarz Ansbert chwali taką postawę jako godną krzyżowca, w drodze ku Jerozolimie nierozpraszającego się pobocznymi sprawami. Drugi z redaktorów, M. Wihoda („Sapiens imperator”? Friedrich Barbarossa als Schiedsrichter der Přemysliden, s. 159-174), analizuje stosunek Barbarossy do książąt czeskich. Jeżeli opat Jarloch podkreśla „mądrość” kompromisowych decyzji monarchy wobec Czech, to wynika to z faktu, że korzystał z tradycji czeskiej, w której cesarzowi przypisywano przede wszystkim rolę arbitra między skłóconymi Przemyślidami – wobec czego „aktywna beczynność” była jak najbardziej wskazana. Daniel Bagi (*Tatsächliches Herrscherentscheiden oder narrative Strategie der Chronisten?*, s. 175-184) analizuje przekaz węgierskiej kompilacji kronikarskiej z XIV w. o czynach królów dwunastowiecznych, które ukazywane są jako ich osobiste decyzje, co jednak nie odpowiada prawdzie i jest tylko strategią narracyjną autora.

Następne artykuły dotyczą spraw polskich. Andrzej Pleszczyński (*The Topos of a Ruler Defended by the Nature of His Country in Polish Historiography*, s. 185-198) rozważa obecny u Anonima Galla, Wincentego Kadłubka a potem Długosza topiczny wątek władcy, którego w obronie kraju wspiera sama natura; dowodzi, że kronikarze pokrywają tym beczynność książąt, będącą jednak widocznie zachowaniem niegodnym. Marcin R. Pauk (*The „Policy of Delay” and the Double Burial of Władysław II the Exile. Piast-Hohenstaufen Relations Reconsidered* [ca. 1160-1165], s. 199-218) przypomina, że Kadłubek sławi Bolesława Kędzierzawego jako władcę, który preferując odwlekanie zwyciężał bez walki. Przykład takiej postawy Autor odnajduje w sprawie pochówku najstarszego brata książęcego, zmarłego na wygnaniu Władysława (zm. 1159). Choć przyjmuje się na ogół, że spoczął on w Altenburgu, trynastowieczna Kronika polska-śląska pisze, iż jedni mówią o klasztorze cystersów w Pegau (koło Drezna), inni o katedrze w Płocku. Można to pogodzić w ten sposób, że wnętrzności pochowano w Pegau, kości zaś ostatecznie w Płocku. Wskazuje to na odwlekanie decyzji przez Bolesława Kędzierzawego, który długo odmawiał bratu pogrzebu w płockiej nekropolii przodków, w końcu jednak

ustąpił pod naciskiem cesarza – a sprowadzenie prochów Władysława było zarazem manifestacją pojednania z jego wracającymi do kraju (1163) synami. Przemysław Wiszewski (*Negotiating Community. Conrad III, Frederick I and the Princes of Poland [1146-1175]*, s. 219-246) próbuje podsumować politykę pierwszych Hohenstaufów wobec Polski. Pokazuje, że choć Konrad III i Fryderyk I musieli interweniować na rzecz wygnanego przez braci Władysława II, to w istocie nie zależało im wcale na przywróceniu go na tron – co naruszyłoby zbyt wiele układów i interesów w samej Rzeszy. Celem była sama manifestacja praw i „czci” Cesarstwa. Tej samej problematyki dotyczy ostatni artykuł Zbigniewa Dalewskiego (*An Unresolved Conflict. Polish Dukes and Frederick Barbarossa*, s. 247-269). On również pokazuje „nierozwiązany konflikt” Piastów z Cesarstwem jako pewną grę pozorów: książęta w razie potrzeby składali hołdy cesarzowi z oczywistym zamiarem niedotrzymania zaciąganych zobowiązań, a cesarz je przyjmował w pełni świadom, że nie będą dotrzymane. Żadna ze stron nie podejmowała prób zdecydowanej zmiany tej sytuacji.

Tom zamyka wykaz autorów (s. 271-273) oraz indeksy osobowy (s. 275-278) i geograficzne (s. 279-280), chyba nie oddające w pełni bogactwa treści. Nie ma natomiast żadnego zamknięcia czy podsumowania. Może było rzeczywiście niepotrzebne, skoro wszystkie myśli ogólniejsze redaktorzy zawarli we wstępie, a sam koncept tomu, pomyślanego jako zbiór przyczynków ilustrujących zasygnalizowane zjawisko, podsumowania nie wymagał.

Nie wszystkie z zebranych tekstów rzeczywiście pasują ściśle do powziętego planu. Niektóre, jak widać z dokonanego przeglądu, łączą się nim luźno lub nawet w sposób nieco naciągany (nie każda beczynność wpisuje się wszak w założone ramy tematyczne). Nie wszystkie artykuły przynoszą też w istocie wnioski współbrzące z ogólną koncepcją. Pojawiają się wszak przykłady traktowania inercji władców jako zachowania nieoczywistego lub naganego. Pewne nieoczywistości uświadamiają jednak tylko bogactwo kreślonego obrazu. Wszystkie teksty są też cennymi studiami źródłowymi, ważnymi także dla rozmaitych spraw, nawet odległych od przewodniego wątku. Polski czytelnik znajdzie blok ciekawych studiów dotyczących naszej historii. Mocno docenić też trzeba, że ważne zjawisko starano się wyjaśnić na podstawie przykładów środkowoeuropejskich, choć bywały one niekiedy niewdzięczne z racji ubóstwa źródeł. To dowartościowanie naszego regionu w skali kontynentalnej. Przede wszystkim jednak tom skłania do ciekawych refleksji o istocie średniowiecznej polityki a zawiera wiele inspirujących myśli i instruktywnych spostrzeżeń. Warto, by zapoznali się nim wszyscy badacze epoki.

Tomasz Jurek (Poznań)

 <https://orcid.org/0000-0003-4519-0883>

GRZEGORZ JAWORSKI (przy udziale Łukasza Tekieli), *Skarb z Wyręby na Górnych Łużycach*, Muzeum Regionalne, Luban 2024, ss. 140.

Nie więcej niż trzy dziesięciolecia upłynęły od czasu, gdy polska historiografia zauważyła w granicach naszego państwa niewielki region Górnych Łużyc o zupełnie osobnej historii i oryginalnym dziedzictwie kulturalnym. Były to dziesięciolecia pracowite. Dziś oryginalne prace polskich historyków zastępują już tłumaczenia literatury niemieckiej, od której zaczynaliśmy poznawanie historii tej krainy. Jej mieszkańcy też coraz częściej zauważają, że ich ziemia to nie Dolny Śląsk, jak podpowiada nieszczęśliwa nomenklatura administracyjna. Nie miały udział w budowie tożsamości regionalnej ma muzeum w Lubaniu, założone dopiero w 1975 roku – i to jako „Muzeum Osadnictwa Wojskowego”, więc programowo oderwane od lokalnej tradycji. Już po kilku latach pracownicy tej placówki zaczęli dostrzegać, że działają w jednym – i jedynym w granicach Polski – z Sześciu Miast, które w XV w. uformowały Górne Łużyce. Zajęli się więc bogatą przeszłością Lubania i jego regionu. Recenzowana książka ukazała się w styczniu 2025 r. na pięćdziesięciolecie tej instytucji. Nie została wydana z żadnego grantu, lecz funduszy własnych małego muzeum. Tej właśnie okoliczności przypisałbym fakt, że jest zrobiona bez

pośpiechu i dopracowana w wielu szczegółach, o co w dzisiejszych czasach niełatwo. Nie jest też rozdawana tym, którzy pojawili się w odpowiednim czasie i miejscu, lecz sprzedawana zainteresowanym, na pewno więc lepiej trafi do odbiorców.

Przedmiotem pracy jest niewielki, ale ciekawy skarb monet z XV w., znaleziony w 2019 r. w górnołużyckiej części obecnego powiatu lubańskiego. Książka zaplanowana jest właściwie: po rzeczowym i dobrze udokumentowanym przedstawieniu odkrycia znajdujemy tło historyczne, potem historię gatunków pieniądza reprezentowanych w skarbie, następnie opis znalezionego zespołu i wyniki jego badania, wreszcie odniesienie do innych, współczesnych znalezisk z Górnych Łużyc i wnioski. Katalog monet jest wydzielony dalej jako aneks źródłowy, a całość zamyka bibliografia i spis rycin – a tych w niewielkiej książce jest bardzo dużo.

Położenie znaleziska było niezwykle: z dala od zabudowań, na skraju lasu, na granicy dwu wsi (Wyřęba i Białogórze), za to ledwie 30 metrów od drogi leśnej identyfikowanej z dawnym gościńcem o pierwszorzędnym znaczeniu, łączącym Wrocław i Lubań ze Zgorzelcem. Monety były rozproszone na obszarze o długości mniej więcej siedmiu metrów. Po znalezieniu części z nich przez przypadkowego znalazcę przeprowadzono prospekcję archeologiczną, gromadząc dalsze monety (załączono stosowną planografię). Nie stwierdzono jednak śladów wkopu ani opakowania, co czyni pierwotną sytuację skarbu zagadkową. Autor wyraża przypuszczenie, że skarb, pierwotnie znacznie większy, został już raz odkryty w odległej przeszłości, a znalezione w 2019 r. monety są jego rozproszoną resztką.

Odkrycie skarbu w pobliżu drogi sprawiło zapewne, że przedstawiający w rozdziale 2 tło historyczne Ł. Tekielą kupia się na okolicznych gościńcach. Omawia sieć komunikacyjną i okoliczności podróży w późnym średniowieczu, przymus drogowy i próby jego omijania, a w szczególności problem rozbojów. Drogę Zgorzelec-Lubań zalicza „w latach wojen husyckich do najniebezpieczniejszych w skali całego Miłska” (s. 17). To zagadnienia bardzo interesujące i istotne dla problematyki książki, ale brakuje w pracy opisu osadnictwa, poza nazwami niemieckimi trzech okolicznych miejscowości i nazwiskami ich właścicieli. Nie wiemy, czy były to osady bogate, czy biedne, wsie włościańskie czy folwarki, jakie mają poświadczenie w źródłach pisanych, czy przechodziły w czasie bliskim ukryciu skarbu przez jakieś transakcje majątkowe, czy wydarzyło się w nich coś wyjątkowego, czy był w którejś kościół, dwór, młyn, a zwłaszcza karczma – czy wreszcie wszystkiego tego nie wiadomo z jakichś obiektywnych powodów. Nie zaszkodziłaby też wiadomość o zidentyfikowanych w tych miejscowościach stanowiskach archeologicznych.

Rozdział 3 przedstawia rolę florenów i groszy – nominałów monet reprezentowanych w skarbie – w gospodarce Europy Środkowej, wraz z historią mennictwa czeskiego, miśnieńskiego i węgierskiego w późnym średniowieczu, doprowadzoną aż do połowy XVI w. i bogato ilustrowaną. G. Jaworski referuje tu ustalenia odpowiedniej literatury, wymienionej starannie w przypisach i w zasadzie wystarczającej do przyjętego celu. Wypada tylko żałować, że Autor nie dotarł do dwutomowej publikacji dotyczącej mennicy freiberskiej: *das silber gehort yn die muncze czu Friberg. Die Münzstätte Freiberg von den Anfängen bis zu ihrer Aufhebung 1556 durch Kurfürst August von Sachsen*, red. Hans Friebe i Christel Grau, Freiberg 2007-2010. Mimo tego braku za szczególnie wartościowe uznać trzeba przybliżenie polskiemu czytelnikowi historii groszy miśnieńskich. Jest to historia zagmatwana, pełna następujących po sobie, wciąż nowych rodzajów monet (których nazwy Autor stara się spolszczać, podając też oczywiście brzmienie oryginalne), podlegających nieustannemu psuciu. Dla czytelnika chcącego uzyskać wstępną orientację w tej kwestii, również w oderwaniu od skarbu z Wyřęby, jest to bardzo dobra pomoc, jakiej dotąd w polskiej literaturze nie znalazł. Sprostujmy tylko, że potrójny grosz wprowadzony w 1498 r. zwany był „schreckenbergerem”, a nie „Schreckenbergiem”, jak pisze Autor (s. 38).

Przechodząc do mennictwa węgierskiego, G. Jaworski słusznie sięga do pracy Marka Budaja i Luboša Polanskiego, która formalnie jest tylko katalogiem średniowiecznych „dukatów” węgierskich ze zbiorów Muzeum Narodowego w Pradze, ale w rzeczywistości oferuje szerokie opracowanie problematyki, w dodatku często polemiczne wobec dość mechanicznie powtarzanych twierdzeń literatury węgierskiej. W ślad za nimi też przyjmuje Autor początek emisji florenów węgierskich z lwem czeskim w 1402, a nie w 1398 r., jak chce np. András Lengyel.

G. Jaworski ma jednak problem z określeniem nazwy *comitis camerae*, ważnego urzędnika węgierskiego, regionalnego zarządcy dochodów królewskich, zwanego po węgiersku kamaraispán, po niemiecku Kammergraf, a po słowacku (w książce Budaja i Polanskiego) správce komory. Nie jestem pewien, czy lepszym odpowiednikiem byłby „komornik”, czy „podkomorzy”, w każdym razie był to ktoś o znacznie szerszych kompetencjach niż sugeruje zastosowany przez Autora termin „zarządca mennicy” (s. 47). Zasluguje natomiast na pochwałę konsekwentne nazywanie złotych monet węgierskich „florename” – zgodnie z ich oryginalną nomenklaturą – a nie „dukatami”, jak to przyjęli Czesi i Słowacy, czy „goldguldenami”, jakie rozpowszechniły się w ostatnich dekadach w polskiej literaturze kolekcjonerskiej, korzystającej z niemieckich bryków katalogowych.

W rozdziale 4 szeroko omówione są monety ze skarbu. Jest ich 38: 31 groszy praskich Wacława IV, dwa grosze miśnieńskie i pięć florenów węgierskich Zygmunta Luksemburskiego. Zwraca uwagę G. Jaworskiego zły stan zachowania groszy: osiem z nich jest połamanymi, ale aż trzy spośród tych ostatnich udało się skompletować z fragmentów (trzy fragmenty jednej monety znaleziono w znacznym oddaleniu od siebie). Wskazuje to, że stan monet jest spowodowany w dużej mierze warunkami ich zalegania w rozproszonym, bez pojemnika. Autor przypuszcza, że mógł to być wynik orki, ale nie wspomina, by stwierdzono archeologicznie jej ślady. Dziś miejsce znalezienia położone jest w lesie (starym – na mapie z XVIII w. podpisanym jako Lichtenberger Heyde, więc „Puszcza Białogórska”), a humus miał ledwie 20 cm miąższości; monety wydobyto z zalegającego poniżej „szarozółtego, spiaszczonego iłu z licznymi kamieniami” (s. 9). To nie wygląda na ziemię orną. Ale i przed ukryciem monety były sfatygowane. Jeden z groszy pękł podczas przebijania gwoździem, inny został intencjonalnie przełamany na pół (i zachowała się tylko połowa). Autor zwraca uwagę, że jeden z fragmentów grosza praskiego ma na krawędziach ślady starcia, był zatem długo w obiegu w tej właśnie, niekompletnej formie. To niezwykle – nie zaobserwowano dotąd świadectw obiegu fragmentów groszy praskich. Same te monety bywają dość łamliwe, znaleziska ich kawałków interpretowano więc zwykle jako przypadkowe uszkodzenia.

Studiując poszczególne monety, G. Jaworski szeroko omawia technikę ich bicia i pokazuje na powiększonych zdjęciach ślady procesu produkcyjnego. Wyodrębnia też cechy stempli, które nie odpowiadają zarejestrowanym odmiom groszy Wacława IV (ryc. 18 na s. 59). Byłbym wprawdzie sceptyczny wobec domniemanego znaku menniczego przy wierzchołku korony na groszu nr 10 (nieregularna forma świadczy o nieintencjonalnej przyczynie powstania tej cechy), a „nietypowe S” na monecie nr 4 to rezultat destrukcji puncy służącej do formowania tej litery w stemplu. Inne odnotowane nieregularności mogą jednak wzbogacić wiedzę o mennictwie czeskim. Monety srebrne zostały poddane badaniom metaloznawczym metodą fluorescencji rentgenowskiej (XRF), ale ich wyniki Autor ocenia jako niemiarodajne, bo znacznie odbiegające od przekazów źródeł pisanych na temat jakości metalu groszy. Nic dziwnego, skoro analiz dokonano po oczyszczeniu monet. Tym bardziej na podkreślenie zasługuje identyfikacja w tych trudnych warunkach okazu zawierającego ledwie połowę srebra. Reprezentuje on rzadki i późny typ XV w typologii Jiřího Hány, G. Jaworski zgadza się więc z wysuniętą przeze mnie propozycją datowania tego typu po śmierci Wacława IV (s. 69). Mimo to w katalogu (s. 120) datuje tę monetę na okres 1415-1419. Rację ma Autor, gdy twierdzi, że ogólnie bardzo niski ciężar groszy praskich z Wyřeby jest wynikiem ich obrzynania przez użytkowników, mimo że ślady tej działalności są słabo dostrzegalne na monetach. Znakomicie natomiast udało się zademonstrować na zdjęciu mikroskopowym ślady oszukańczego opiłowania krawędzi jednego z florenów węgierskich.

Te ostatnie monety – poza właśnie śladami opiłowania jednej z nich – są bardzo dobrze zachowane i pięknie wybite. Nb. ten ich stan również przemawia przeciwko przypuszczeniu Autora, że skarb został rozwleczony przez orkę. G. Jaworski datuje je według najnowszego katalogu Andrása Lengyela i na tej właśnie podstawie wyróżnia dwie najpóźniejsze monety w skarbie, ze znakami kamaraispána Petra Reichla z lat 1428-1429. Poprawić trzeba objaśnienie legendy na florenach: skoro napisano SIGISMVNDI D G R VNGARIE, to czytamy *regis* (nie *rex*, jak twierdzi Autor) i tłumaczymy „Zygmunta z Bożej łaski króla Węgier” – w dopełniaczu, nie

w mianowniku. Również te monety zostały przebadane metodą fluorescencji rentgenowskiej. Szkoda, że nie podano w tekście pełnych wyników tych analiz, ograniczając się do zawartości złota.

Interesujący – choć nieco chaotyczny – jest rozdział 5, w którym skarb wyrębski został odniesiony do innych skarbów górnołużyckich. Autor stara się scharakteryzować późnośredniowieczne znaleziska z tego obszaru, ich wielkość, skład i położenie. Okazuje się, że podczas wojen husyckich spadła liczba ukrywanych skarbów. Dodajmy, że podobnie było na Śląsku, a zupełnie inaczej w Czechach. Skarb z Wyręby wyróżnia się na badanym tle tym, że łączy więcej niż jedną monetę złotą z monetami srebrnymi. Zwykle oba kruszce chowano osobno.

We wnioskach (rozdział 6) G. Jaworski kwestionuje rolę zaciągów wojskowych w rozprzestrzenieniu florenów węgierskich Zygmunta Luksemburskiego, wysuwając na to miejsce „raczej podstawy gospodarcze, wynikające z handlu dalekosiężnego” (s. 89). Nie uzasadnia jednak tego przekonania, z którego by przecież wynikało, że Węgry czasów Zygmunta, a zwłaszcza ostatniego dwudziestolecia jego władzy, importowały wyjątkowo intensywnie artykuły luksusowe z Moraw, Śląska i Górnych Łużyc właśnie. Być może, że oprócz jak najsluszej uwzględnionego tła górnołużyckiego należało przyrzeć się występowaniu monety złotej w pierwszej połowie XV w. na większym obszarze¹.

Przed wszystkim jednak w końcowym rozdziale Autor próbuje odpowiedzieć na pytanie, do kogo należał skarb i jakie były powody jego ukrycia w okresie niszczących najazdów husyckich na Górne Łużyce. Wysuwa dwie hipotezy: mógł to być mieszkaniec wsi Białogórze, z którą miejsce ukrycia było najlepiej skomunikowane, lub rozbójnik z łupem z gościńca; za mało prawdopodobnego uważa kupca chowającego swój dobytek w pobliżu drogi (jak to się kiedyś zwykle takie znaleziska objaśniać). W zasadzie można się z tym zgodzić, jednakże próbowałbym też wziąć pod uwagę położenie skarbu na granicy, czy nawet, jak zauważył Ł. Tekiel na s. 13, „na styku administracyjnych rubieży Wyręby, Białogórze i Siekierczyna” (tego ostatniego nie potwierdza wprawdzie dzisiejsza mapa, ale może chodzi o jakiś dawniejszy układ granic). Miedze i granice są w kulturach tradycyjnych miejscami o szczególnym znaczeniu i przeznaczeniu. Skoro zaś gościniec przebiegał w odległości 30 metrów, możliwe było nawet prozaiczne wykorzystanie niezachowanego do dziś znaku granicznego jako charakterystycznego miejsca, ułatwiającego odnalezienie skarbu. Ale również niezwykle rozproszenie monet – skoro orkę uznajemy za mało przekonujące objaśnienie – zasługuje na więcej uwagi. Pieniądże mogły być ukryte jedynie w pojemniku organicznym, który nie pozostawił śladów – nawet nie w skrzynce drewnianej, skoro nie stwierdzono okuć ni gwoździ, chyba tylko w sakiewce, co zresztą odpowiada wielkości zgromadzonego zespołu monet, albo w dziupli w drzewie, które rozsypało się ze starości.

Wszystkie te cechy razem przemawiałyby raczej za nietypowym potraktowaniem monet przez właściciela: łamanie monet srebrnych, przebicie jednej z nich gwoździem (zabieg zwykle stosowany do monet fałszywych), niepraktykowane w epoce połączenie z monetami złotymi i rozproszenie bez śladu pojemnika na granicy wsi – to nie są zachowania ekonomiczne. Powtórzmy też pytanie: czy nie było tam gdzieś karczmy?

Monety zostały opisane indywidualnie w katalogu: każdej z nich poświęcona jest jedna strona z bardzo dobrym zdjęciem w skali 2:1 oraz szczegółowym opisem cech pierwotnych i wtórnych. Legendy oddawane są czcionkami wiernie naśladującymi oryginalne liternictwo, przy czym w odniesieniu do groszy praskich G. Jaworski korzystał z kroju zaprojektowanego przez Lukáša Kučeru, ale czcionki dla groszy miśnieńskich i florenów (w tym znaki mennicze) zaprojektował sam. Jest to oczywiście bardzo efektowne i dobrze wygląda w książce, mam jednak wątpliwość, czy publikacje numizmatyczne powinny iść w tym kierunku. Kształtów czcionek na monetach jest bowiem nieskończenie wiele i zawsze trzeba będzie godzić się na jakieś generalizacje lub potykać o nierozwiązywalne problemy w przypadku słabej czytelności opisywanego egzemplarza – tymczasem w opisie monety istotne jest raczej ogólne określenie użytej formy liternictwa:

¹ Szerzej wypowiadałem się na ten temat w nieznanym G. Jaworskiemu artykule: Z Chios nad Prosnę w weneckiej masce. Skarb złotych i srebrnych monet z Gorzowa Śląskiego z XV wieku, Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka 78, 2023, nr 4, s. 73-103.

czy jest to np. E, Ć, czy też Ć zamknięte, czasem jakieś specyficzne formy różnicujące odmiany (np. R zamknięte i otwarte lub S ciągłe i przerwane). Konkretny kształt czcionki i tak musimy obejrzeć na fotografii. Nie jest to oczywiście zarzut pod adresem książki, której Autor idzie tu w ślad za praktyką czeskich publikacji z ostatnich lat.

Nieźle wygląda szata językowa książki. Mowa była już o właściwych rozwiązaniach terminologicznych, które ją wyróżniają na tle dzisiejszych publikacji. Do potknięć należy zaliczyć geograficzny „kierunek horyzontalny i wertykalny” zamiast południkowego i równoleżnikowego (s. 14). Na s. 5, żeby nie powtarzać wyrazu „wsie”, Autorowi napisało się „założenia ruralistyczne” (trzeba przyznać, że brzmi to imponująco). Monety w książce „emituje” się zamiast po prostu wybijać (to bardzo rozpowszechniony ostatnio zwyczaj językowy, jednak emisja to czynność administracyjna, a nie techniczna, o której zwykle jest mowa). Wytknąć trzeba też zapisy „Wittenbergii” (s. 36), „Norymbergii” (s. 44) i „pogoń” (herb) napisaną od małej litery (s. 45).

Ogólnie książka jest bardzo udana i posłużyć może celom szerszym niż tylko informacja o jednym skarbie. Zawiera bardzo dobre i osadzone w literaturze przedmiotu wprowadzenie do późnośredniowiecznej historii monetarnej regionu. Choć G. Jaworski – z wykształcenia i praktyki archeolog – deklaruje się jako „przecież nie numizmatyk” (s. 5), to właśnie ujawnia się jako kompetentny adept tej mało sformalizowanej dyscypliny. Nie do pominięcia jest potencjalna rola książki jako „formy promocji prowincjonalnych ośrodków, małych ojczyzn” (s. 90), mimo że – paradoksalnie – najłabsze w niej jest studium regionalne. Autor słusznie deklaruje zadowolenie z jakości graficznej publikacji, co dotyczy zwłaszcza zdjęć monet ze skarbu, wykonanych przez Piotra Rachwałę.

Borys Paszkiewicz (Wrocław)

 <https://orcid.org/0000-0001-9148-2751>

ADAM KOZAK, Księga sądowa gnieźnieńskich wikariuszy generalnych Sędka z Czechla i Jana z Brzóstkowa (1449-1453, 1455). Studium źródłoznawcze i edycja krytyczna (Folia Jagiellonica. Fontes t. 12), Wydawnictwo PTPN, Poznań 2023, ss. LXXXV + 522.

Prezentowana praca publikacja opiera się na rozprawie doktorskiej, obronionej w Instytucie Historii PAN w 2022 r. Jest owocem badań Autora w archiwum konsystorza gnieźnieńskiego. A. Kozak już w 2015 r. był jedną z osób, które dokonały w katedrze gnieźnieńskiej głośnego odkrycia konsystorskiej dokumentacji procesowej (zob. A. Kozak, J. Łukaszewski, Dokumentacja konsystorska z XV i początku XVI wieku odkryta w katedrze gnieźnieńskiej, *Roczniki Historyczne* 83, 2017, s. 203-227). Autor wcześniej już posiadał znaczny dorobek i cieszył się niemałym uznaniem środowiska, a przygotowana przezeń edycja księgi miejskiej Pleszewa zyskała opinię wyróżniającą się warsztatową starannością (Najstarsza pleszewska księga radziecka. Zapisy z lat 1485-1519, Poznań 2014).

Dotychczas opublikowane recenzje z prezentowanej książki utrzymane są w zgodnie entuzjastycznym tonie (P. Kras, *Acta Mediaevalia*, Seria Nova 1, 2024, s. 243-248; M. Kilińska, *Przegląd Archiwalno-Historyczny* 10, 2023, s. 280-284). Nie powinno to zaskakiwać. Choć istnieje głęboka świadomość olbrzymich możliwości, które otwierają przed badaczem późnego średniowiecza zachowane księgi sądów kościelnych, wciąż aktualne są słowa Izabeli Skierskiej: „Z tych ksiąg jednak nie korzysta duża część badaczy zajmujących się późnym średniowieczem. Czyżby porażały ich swym ogromem, pismem czy językiem? Pozostaje żywić nadzieję, że wielu współczesnych badaczy-mediewistów włączy rękopiśmienne księgi do swych warsztatów, że przestanie kończyć swoje badania w momencie, w którym zaczynają się księgi” (I. Skierska, *Źródła do badania praktyk religijnych w średniowiecznej Polsce: akta sądów kościelnych i kapituł, Archiwa, Biblioteki i Muzea Kościelne* 87, 2007, s. 184). Apel ten nie znalazł niestety szerszego odzewu. Postawione nieco ironiczne pytanie retoryczne nie tłumaczy zaniedbań edytorskich w tej dziedzinie. Choć w ostatnich latach publikowano wydania źródeł z kręgu miejskiego – dodajmy, że nieraz daleko mniej przystępnych paleograficznie – to wciąż najistot-

niejszą edycją ksiąg kościelnych pozostawał wybór zapisek przygotowany na przełomie XIX i XX w. przez Bolesława Ulanowskiego¹. Są to jednak tylko selekta (jak szacowała cytowana I. Skierska, s. 179, dla konsystorza poznańskiego wydanych zostało nieco ponad 900 z około 48 000 zapisek), które nie dają reprezentatywnego oglądu źródła ani nie odpowiadają współczesnym kwestionariuszom badawczym.

Edycję opracowaną przez A. Kozaka przyjąć trzeba jako długo wyczekiwaną odpowiedź na te potrzeby. Autor doskonale zdawał sobie sprawę z wyzwań, przed którymi stanął. Swej pracy nadał dwudzielną strukturę. Część pierwszą (s. XI-LXXXV) stanowi „Studium źródłoznawcze”, drugą zaś (s. 1-503) – właściwa „Edycja krytyczna”. Otwierający rozdział części pierwszej nie ogranicza się do kontekstu krajowego (wyczerpująco omówione zostały wszystkie dotychczasowe opracowania dotyczące polskich konsystorzów i ich dokumentacji), ale uwzględnia także tło edytorstwa europejskiego, którego dokonanie okazują się zresztą skromne. Pewnym wyjątkiem są jedynie źródła angielskie i inkwizycyjne (s. XIII-XVI)². A. Kozak szeroko charakteryzuje też dotychczasowe polskie edycje ksiąg sądowych, punktując ich braki i wskazując potrzeby w tym zakresie. Odnosi się przy tym do istotnego sporu w edytorstwie historycznym – czy nowe edycje dążyć powinny do udostępnienia jak największego zasobu informacji źródłowych, czy raczej być solidnymi i szczegółowymi opracowaniami ograniczonego materiału, a więc czy mają mieć wymiar raczej popularyzujący, czy źródłoznawczy? Nie jest to nowa dyskusja. Dość wspomnieć polemiki toczone w Polsce po II wojnie światowej, w cieniu jej doświadczeń, gdy edytorstwo historyczne okazało się przede wszystkim narzędziem ratowania źródeł (nieprawdą jest, że „rękopisy nie płoną”). Dziś jednak, wraz z rozwojem technologii cyfrowych, spory te, jak zwraca uwagę A. Kozak (s. XVIII-XIX), uzyskały całkiem nowy wymiar. Odwołuje się przy tym do rozwijającej się cyfrowej indeksacji rękopisów jako formy ich udostępniania. Słusznie jednak zaznacza, że rozwiązanie to nie jest typową edycją, spełniając tylko część jej zadań: „jedynie ułatwia i przyspiesza kwerendę własną użytkownika, na którego i tak spada ciężar odczytania oraz krytyki źródła”, po czym dodaje jednak: „Niemniej przedsięwzięcia z zakresu humanistyki cyfrowej, szczególnie te realizowane przez wyspecjalizowane zespoły, dysponujące odpowiednim budżetem, wiedzą i wsparciem informatycznym oraz zapleczem technicznym, mogą stanowić już w niedalekiej przyszłości podstawowe medium prezentacji masowych danych historycznych. Natomiast klasyczne, pełnotekstowe edycje najcenniejszych archiwaliów będą pełnić funkcję pogłębiających studiów przypadków” (s. XIX). Z całym przekonaniem zgadzam się z takim programem oparcia edytorstwa historycznego na dwóch fundamentach, łączącym dwa różne dotychczasowe podejścia do źródła. Trzeba jednak ze smutkiem zauważyć, że w Polsce wykorzystanie narzędzi cyfrowych jest bardzo skromne, a przywołane przez A. Kozaka edycje, w dużej mierze opierają się na prostym, tabelarycznym zestawieniu danych w arkuszach kalkulacyjnych, niewykorzystując w pełni możliwości hipertekstowości i tworzenia skomplikowanych, cyfrowych map i sieci odnośników. Realizowany przez pracownię Atlasu Historycznego Instytutu Historii PAN przy wsparciu programu DARIAH projekt INDXR (<<https://indxr.iipan.edu.pl/>>), mający na celu stworzenie stosownego narzędzia, nie spotkał się raczej z szerokim zainteresowaniem. Jego możliwości są też niestety bardzo ograniczone, a korzystanie z niego trudne (co piszę z własnego doświadczenia). Technologia w dodatku bardzo

¹ Mamy też nieomal równie starą edycją *Acta officii consistorialis Leopoliensis antiquissima*, wyd. W. Rolny, Lwów 1927-1930, a także wybór pod kątem historii sztuki: *Cracovia artificum 1300-1500*, wyd. J. Ptaśnik, Kraków 1917; *Cracovia artificum. Supplementa 1441-1450*, wyd. B. Przybyszewski, Kraków 1993; ditto 1462-1475, wyd. tenże, Kraków 2000; ditto 1451-1460, wyd. tenże, Kraków 2001.

² Te ostatnie stały się podstawą klasycznej książki E. Le Roy Ladurie, *Montaillou, village occitan*, Paryż 1975; tłum. pol.: Montaillou. Wioska heretyków 1294-1324, tłum. E. Żółkiewska, Warszawa 1988. Najbardziej kompletny wykaz edycji akt inkwizycyjnych podaje P. Kras, *Ad abolendam diversarum haeresium pravitatem. System inkwizycyjny w średniowiecznej Europie*, Lublin 2006.

szybko ulega przemianom, otwierając coraz to nowe możliwości, a zarazem szybko się starzejąc. Dlatego, w pełni przyznając rację Autorowi, uważam, że należy bacznie śledzić dokonania w tym zakresie zachodnich zespołów badawczych, które zazwyczaj liczyć mogą na znacznie lepsze finansowanie i wsparcie techniczne³.

W ten sposób pozycjonując się metodologicznie i uzasadniając przedsięwzięcia starannej edycji jednej książki, która byłaby zamkniętą całością w takim kształcie, w jakim powstała na skutek działalności wikariuszowskiej Sędka z Czechla (stąd pewne zmiany względem układu podstawowej dla edycji jednostki archiwalnej, do czego za chwilę wrócimy), A. Kozak przechodzi do jej charakterystyki i motywacji dokonanego wyboru. Przekonująco uzasadnia, dlaczego nie postąpił zgodnie z powszechnym obyczajem i nie sięgnął po najstarszą z zachowanych ksiąg; wskazuje na nie w pełni wykształconą kancelarię na najwcześniejszym etapie (s. XX), ale powołuje się też na wyjątkowo interesujący charakter tej akurat księgi i rangę postaci Sędka z Czechla. W pełni uzasadnione jest zamieszczenie jego obszernego biogramu, w którym A. Kozak nie ogranicza się do powtórzenia znanych informacji, ale znakomicie wiąże fakty biograficzne ze specyfiką działalności w roli wikariusza. Rozdzielenie w tym krótkim okresie urzędów oficjała i wikariusza mogło mieć związek, jak sugeruje Autor, właśnie z wyjątkowością osoby Sędka, gruntownie wykształconego teologa, pryncypialnie wiernego wyznawanych zasadom, który jako wikariusz arcybiskupi miał pełnić funkcję moralisty, a w mniejszym stopniu zajmować się żmudnymi procesami. A. Kozak wskazuje też na wyjątkowe nagromadzenie w tej księdze tak interesujących dla badań nad codziennością kwestii obyczajowych, moralności kleru, spraw małżeńskich etc., a także mniejsze sformalizowanie procesów, opartych na oświadczeniach ustnych, notowanych zatem szczególnie dokładnie (s. XXII). Wartość tej akurat jednostki dostrzeżono już wcześniej. Jej fragmenty wydał już B. Ulanowski (zwłaszcza te odnoszące się do „husytów” z Pakości), a zaczerpniętej z niej sprawie zabójstwa kościelnego artykuł poświęcił niedawno Stanisław Bylina (*Morderstwo w Kretkowie*, w: *Historia vero testis temporum. Księga jubileuszowa poświęcona Prof. Krzysztofowi Baczkowskiemu w 70. rocznicę urodzin*, Kraków 2008, s. 573-580). Atrakcyjność księgi podnoszą dodatkowo jej własne losy. A. Kozak wydał właściwie trzy jednostki archiwalne. Zrąb edycji stanowi księga ACons. A 30 z Archiwum Archidiecezjalnego w Gnieźnie, ale towarzyszą jej ponadto: zarządzenie Sędka odnośnie taks sądowych w urzędzie wikariuszowskim, znalezione na wykłejce oprawy zdjętej z księgi ACons. A 30, i „Akta spraw wiary” prowadzone przed urzędem wikariuszowskim, znajdujące się obecnie w Archiwum Państwowym w Poznaniu (Dokumenty i akta kościołów 414). Pierwotnie wszystkie te elementy stanowiły, jak dowodzi Autor, integralną całość. Cała ta argumentacja w pełni uzasadnia dokonany wybór obiektu edycji, a teoretyczna świadomość A. Kozaka (jednego z czołowych specjalistów w zakresie źródłoznawstwa i edytorstwa w Polsce) w tej dziedzinie może stanowić wzorzec dla innych wydawców.

Pewne wątpliwości budzić może co prawda decyzja o zamieszczeniu bardzo obszernych polskich regestów. Zbliżają się one w zasadzie do tłumaczeń zapisów źródłowych. Autor nie

³ Przykładem może być projekt Uniwersytetu w Monachium, poświęcony księgom rachunków szczecińskiej rodziny Loitz (*Rechnungsbücher der Stettin-Danziger Kaufmannbankiersfamilie Loitz. Kommentierte Online-Edition und Netzwerkanalyse*, kierownik A. Lipińska, 2019, <<https://doi.org/10.24344/geldkunstnetz>>, a na szczególną uwagę zasługuje realizowany na Uniwersytecie w Heidelbergu projekt: *Medieval Maritime Predation: A Database Supported Analysis of Mediterranean Violence*, kierownik N. Jaspert (<https://www.uni-heidelberg.de/fakultaeten/philosophie/zegk/histsem/mitglieder/l_s_prof_jaspert/l_s_jaspert_projekte_maritime_predation.html>)) mający na celu nie tylko stworzenie bazy archiwalnych danych na temat późnośredniowiecznego piractwa śródziemnomorskiego, ale też opracowanie cyfrowego narzędzia, które będzie można następnie zastosować do innych badań. Niestety, efekty projektu nie są jeszcze publicznie dostępne. Autor recenzji miał możliwość zapoznania się z nim dzięki wygłoszonemu w kwietniu 2025 r. na Historisches Seminar Uniwersytetu w Heidelbergu referatowi jednego z uczestników, mgra Laurina Herbericha.

zdecydował się jednak na pełne tłumaczenia; zapewne ze względu na zrozumiałe trudności w dosłownym przekładzie zapisek z ich formularzem. Uzasadnienia to następujące: „Do łacińskiego tekstu zapisek dołączyłem dodatkowo polskojęzyczne rejestry (zasady ich sporządzenia omawiam bezpośrednio przed edycją), licząc na powiększenie kręgu potencjalnych odbiorców edycji np. o badaczy przeszłości innych specjalności, nauczycieli i studentów czy miłośników historii niezwiązanych z nią zawodowo (w tym niestrudzonych badaczy dziejów lokalnych). Miałem tu na uwadze przede wszystkim słabnącą, nawet wśród profesjonalnych naukowców, znajomość łaciny” (s. XXV). Trudno się nie zgodzić z ostatnią konstatacją. Nie jestem jednak przekonany, czy jest to wystarczające uzasadnienie. Naszym zadaniem powinno być raczej podnoszenie intelektualnych kwalifikacji rodaków. Decyzja ta nie wynika też chyba z przyjętych założeń metodologicznych, które za cel stawiały wysokiej klasy edycję. Praca nad tak obszernymi rejestrami nie była chyba konieczna.

W drugim rozdziale studium źródłoznawczego Autor przedstawia szczegółowe dzieje wydawanych archiwaliów, równocześnie poddając je wyczerpującym analizom kodykologicznym. Swoją wywód zaczyna od analizy stanu zachowania i historii wspomnianych trzech jednostek, które złożyły się na edycję, po czym dokonuje rekonstrukcji oryginalnego kształtu księgi nadanego w połowie XV w., a ustaliwszy już pierwotną formę, charakteryzuje specyfikę i pracę kancelarii wikariuszowskiej. Precyzji tych wywodów nie można niczego zarzucić. Analizy kodykologiczne, badanie filigranów, opis układu składek itp., nie są tu tylko formalnością, ale służą szerszym ustaleniom co do połączenia elementów pierwotnej księgi. Przykładem służyć może precyzyjny opis oprawy: „Defekty górnej części oprawy (odcięty narożnik i plama po zacieku) odpowiadają uszkodzeniom górnych fragmentów kart księgi (odgryziony róg i ślady po zawilgoceniu). Wreszcie, zarówno na s. II oprawy, jak i na stronie recto k. I księgi ACons. A 30 zaobserwować można w pasujących do siebie miejscach plamę z czerwonego wosku. Potwierdza to, że niegdyś przylegały one do siebie” (s. XXXV). Najciekawsze jest jednak połączenie z gnieźnieńską księgą przechowywanych dziś w Poznaniu kilku kart „Akt spraw wiary”. Autor dochodzi do tych ustaleń, opierając się na bardzo starannej analizie historii obu zespołów archiwalnych (której ustalenie wcale nie było łatwe).

Następnie A. Kozak przechodzi do analizy samej księgi, zwracając uwagę na niespotykany w innych aktach podział zapisów na serie tematyczne (s. XLI). Tę innowację przypisuje Sędkowi z Czechla, co szerzej uzasadnia w ostatniej części studium źródłoznawczego, powołując się na fakty biograficzne. Ostrożnie przychyli się do stwierdzenia, że odnalezione trzy elementy składają się na w pełni kompletną całość. A. Kozak zastanawia się wreszcie nad procesem powstawania księgi. W przekonujący sposób dowodzi, że jest ona czystopisem. Określa pokrewieństwo stosowanego formularza do tego znanego z innych kancelarii kościelnych z całej Europy, pozostającego pod wpływem uniwersyteckiej kultury prawnej (s. XLIX). Podejmuje również próbę charakterystyki pisarzy, z których część potrafi zidentyfikować imiennie, rezygnuje wszakże z dokładnej identyfikacji „rąk” na gruncie paleograficznym⁴. Pokrótce scharakteryzował też wyróżniającą się, umieszczoną w środku księgi, część zawierającą zeznania świadków przed sądem Jana Brzostkowskiego, podkreślając jej „roboczy” charakter. Wykorzystano w ten sposób wolne miejsce w księdze (która została zatem zszyta już w trakcie powstawania). Ostatni rozdział studium źródłoznawczego poświęcono charakterystyce dwóch postaci, z którymi związane było powstanie wydawanych akt: Sędka z Czechla i Jana Brzostkowskiego.

Układ zapisów w edycji jest dość specyficzny. Nie oddaje bowiem obecnego kształtu źródła, co jest powszechną praktyką wydawniczą. Opierając się na wynikach analizy historii zabytku, A. Kozak zdecydował się odtworzyć układ księgi zbliżony do pierwotnego, a więc bardziej

⁴ I w tym względzie pomocą badaczom powinny stać się technologie cyfrowe. Polecić można projekt powstający w Trinity College w Dublinie, który ma za cel stworzenie cyfrowego repozytorium i narzędzia do precyzyjnej identyfikacji pisarzy wczesnośredniowiecznej Irlandii: *Early Irish Hands: The Development of Writing in Early Ireland*, kierownik N. Volmering, <<http://earlyirishhands.ie/>>.

przejrzysty. Część Brzostkowskiego przesunął na koniec wydania, za „Aktami spraw wiary”, stanowiącymi pierwotnie ostatnie karty księgi. Jako „Dodatki” wydano kilka kart doszytych później, a stanowiących pierwotnie luzy, zapisanych w związku z działalnością Brzostkowskiego, a także takse opłat sądowych wpisaną na oprawie. Decyzja ta została dobrze uzasadniona uprzednim studium źródłowym, czyni też dogodniejszym korzystanie z edycji. Bardzo dużym ułatwieniem są również odsyłacze, wiążące ze sobą sprawy (na przykład, kolejne zeznania świadków, przesłuchania, wyrok itd.) i wielokrotnie występujące osoby. Autor wskazuje też fakt wcześniejszego wydania niektórych zapisów. Nieocenioną pomocą są wreszcie bardzo starannie przygotowane indeksy, osób i miejsc oraz rzeczowy (oczywiście łacińskojęzyczny), zestawienie polskich wyrazów (szczególnie przydatne dla historyków języka) i konkordancja chronologiczna. Sam indeks rzeczowy liczy 39 stron, a wielką jego zaletą jest to, że notuje on nie tylko użycie określonego terminu, ale łączy też zagadnienia określane różnymi słowami

Prezentowane zapisy, przynoszące szeroki przegląd spraw małżeńskich, obyczajowych (pijaństwo, pobicia, cudzołóstwo), religijnych (ludowe wierzenia, czary, sprawa husytów), są nieocenionym źródłem zwłaszcza dla historyków życia codziennego i mentalności. Edycja znacznie wzbogaca zasób źródłowy polskiej historiografii, a pozostaje mieć nadzieję, że rozpali ona dalszy apetyt na tę niezwykle interesującą kategorię źródeł i przyczyni się tak do szerszego wykorzystania ksiąg konsystorskich oraz dalszego ich wydawania – może nie tylko w tej formule, którą wybrał teraz A. Kozak, ale również cyfrowej, której potencjał zaznaczył.

W ramach założonej metodologii – czyli starannej edycji wybranego źródła, poddanego równocześnie dogłębnyemu studium źródłoznawczemu – A. Kozak wykonał znakomitą pracę. Może stanowić ona wzór dla kolejnych przedsięwzięć. Choć nie skolajonowałem tekstu z podstawą rękopiśmienną i nie jestem w stanie oceniać jakości odczytu, to staranność, z jaką A. Kozak trzyma się powszechnie przyjętych instrukcji wydawniczych, pozwala wierzyć, że odczyt dokonany został bardzo dokładnie. Za wzór stawiane mogą być również indeksy, bardzo szerokie i starannie wykonane. Z całą pewnością praca ta utrwala zdobytą już przez Autora pozycję w polskim źródłoznawstwie⁵. Pozostaje mieć jedynie nadzieję, że inni edytorzy pójdą w ślady A. Kozaka, na tak wysokim poziomie zajmując się wciąż mało zbadanymi księgami kościelnymi.

Jakub Winiecki (Warszawa)

 <https://orcid.org/0009-0004-2199-2106>

JANUSZ GRABOWSKI, Janusz II książę mazowiecki. Pretendent do tronu polskiego (1455 – 16 lutego 1495), Wydawnictwo Avalon, Kraków 2023, ss. 580.

Historiografia polska wzbogaciła się o cenną monografię, która wyszła spod pióra historyka warszawskiego, ale absolwenta Uniwersytetu Mikołaja Kopernika i ucznia znakomitego mistrza, jakim był śp. prof. Kazimierz Jasiński. Przedmiotem zainteresowania Janusza Grabowskiego jest Janusz II, najmłodszy z synów księcia mazowieckiego Bolesława IV i księżniczki kijowskiej Barbary Olelkówny. Postać ta, chociaż wybitna, to z uwagi na peryferyjność i szczupłość jego władztwa, na tle swoich sąsiadów wydawać by się mogła mało interesująca. Wbrew pozorom jednak, za sprawą mnogości szczegółów z jego życia, otrzymaliśmy w miarę pełny obraz dziejów Mazowsza i jego okolic w XV w.

Praca składa się z Wykazu skrótów (s. 11-13), Wprowadzenia (s. 15-27), 12 rozdziałów tematycznych oraz zakończenia, a uzupełniają je aneksy: pierwszy zawiera wykaz urzędników ziemskich (s. 411-424), drugi obsadę starostw (s. 425-433), a trzeci itinerarium księcia Janusza II z lat 1471-1495 (s. 434-479). Na s. 481-496 pomieszczone są ilustracje oraz dwie tablice gene-

⁵ Na A. Kozaka jako autorytet w zakresie dokumentacji konsystorskiej powołują się P. K r a s, A. S z w e d a, Procesy husyckie na Kujawach (1424-1500), Lublin-Warszawa 2024 (Folia Jagiellonica. Fontes 19), s. 13.

alogiczne. Całość zamykają Bibliografia (s. 497-536), Spis ilustracji (s. 537-539), indeks osób i nazw geograficznych (s. 541-575), wreszcie streszczenie w języku angielskim (s. 577-579).

Rozdział I, zatytułowany Mazowieckie dziedzictwo Janusza II (s. 29-67), Autor rozpoczyna od przedstawienia pradziada swego bohatera, księcia Janusza I Starszego, jego genealogii, rodziny oraz dziejów panowania, by następnie ukazać sylwetkę jego spadkobiercy i wnuka, Bolesława IV, który był ojcem Janusza II. Poznajemy tu wiele szczegółów, których nie znajdziemy w dotychczasowych publikacjach. Na uwagę zasługuje spostrzeżenie, że kwota uzyskana z zastawu Wizny (1435) posłużyła Bolesławowi IV na wypłatę posagu siostry Eufemii, która właśnie w tym czasie została żoną następcy tronu litewskiego, księcia Michała Bolesława Zygmunto-wica, zwanego Michałuszką (s. 52). Równie interesujące są informacje o rządach księcia Bolesława IV na Podlasiu (s. 55 n.) oraz wystawionych przezeń przywilejach dla miast i szlachty. Dodać do tego chciałbym dokument nieco zniekształcony w kopii, ale jednak chyba autentyczny, wystawiony dla przodka Mieńskich w Warszawie 5 VI 1441 r., nadający Piotrowi Pacholowi dobra Mień (Львів, Центральний державний історичний архів України, фонд 812, opis 1, nr 19, k. 94-94v). Jego wystawcą miał być rzekomo książę Siemowit, lecz nic nie wiadomo, żeby żyjący wówczas Siemowit V miał jakąkolwiek styczność z Podlasiem, zatem doszło do błędnego odczytu imienia władcy. Mikołaj Łyczko z kancelarii mniejszej Królestwa w 1590 r. otrzymał wypis regestu z Metryki Mazowieckiej, w którym nie podano imienia księcia – a dodała go kancelaria królewska. Było to zapewne potwierdzenie wcześniejszego nadania, dokonanego zapewne przez wielkiego księcia litewskiego (T. Jaszczolt, *Ziemie drohicka i bielska pod rządami księcia mazowieckiego Bolesława IV w latach 1440-1444*, w: *Dziedzictwo książąt mazowieckich*, Warszawa 2017, s. 344).

W rozdziale II (Genealogia i dom rodzinny Janusza II, s. 68-90) Autor przedstawia szczegóły z życia rodziców bohatera, w tym ważne informacje w sprawie daty ślubu Bolesława IV z Barbarą Olelkówną oraz miejsca pochówku tej ostatniej. Niemniej interesujące są szczegóły odnośnie rodzeństwa bohatera, wychodzące poza dotychczas znane ustalenia. Chciałbym zwrócić uwagę na wydaną pośmiertnie pracę Kazimierza Jasińskiego (*Dominikańskie pochówki Piastów*, w: *Dominikanie w środkowej Europie w XIII-XV wieku*, Poznań 2002, s. 219-237), która jest warta odnotowania, chociaż nie zmienia w niczym ustaleń J. Grabowskiego. Przy rozważaniach dotyczących obecności imienia Konrad u Piastów mazowieckich (s. 76-77) zabrakło mi przywołania zmarłego młodo w 1427 r. brata Bolesława IV, którego zresztą J. Grabowski umieścił na tablicy genealogicznej (s. 495).

Kolejny rozdział III (Pod opieką babki i matki, s. 91-105) poświęcony jest rządowi opiekuńczym po przedwczesnej śmierci Bolesława IV (1454). Przeżyła go zarówno żona Barbara, jak i matka Anna. Ta ostatnia włączyła się do kierowania sprawami księstwa jeszcze za życia syna, który już poważnie chorował, toteż po jego śmierci to ona objęła regencję. Jej rządy trwały do śmierci 25 V 1458 r. Jej wnukowie nie osiągnęli jeszcze wtedy wieku dorosłego, wobec czego regencję objęła z kolei wdowa po Bolesławie, Barbara Olelkówna i sprawowała ją do osiągnięcia wieku dorosłego swego najmłodszego syna w 1471 r. W toku narracji zdarzają się pewne rozbieżności; np. na s. 98 wspomniano podkanclerzego Jana Słękę, a już na stronie następnej Jana Słękę; z indeksu wnioskujemy, że poprawna jest ta druga lekcja.

Rozdział IV dotyczy Rozwoju terytorialnego władztwa Janusza II (s. 106-120). Początkowy stan posiadania wyznaczał dokument podziału z braćmi z 3 IV 1471 r. Januszowi przypadła ziemia ciechanowska. Zmiany następowały wskutek różnych czynników. Pierwszą Autor odnotowuje po wyborze brata Kazimierza na biskupstwo płockie, kiedy elekt sprzedał swoje zadłużone władztwo (1475). Po śmierci księżnej Katarzyny Siemowitówny w 1480 r. Janusz II objął z kolei Płońsk. Jesienią 1482 r. przejął od rozrutnego Bolesława V powiaty nurski i ostrowski, a po jego bezpotomnej śmierci (27 IV 1488) jego mocno już uszczuplone księstwo podzielone zostało między pozostałych przy życiu braci, Konrada III i Janusza II. Autor opisuje ciekawe szczegóły dotyczące pogrzebu Bolesława, gdy władze Starej Warszawy nie chciały wpuścić książąt, a zwłoki złożono tymczasowo w kościele św. Jerzego w Nowej Warszawie. Janusz mógł pochować brata dopiero 12 maja po obietnicy zatwierdzenia przywilejów oraz spłaty jego długów. Podział schedy po Bolesławie nastąpił około połowy lipca 1488 r. Nastąpiły też wówczas nowe

przetasowania terytorialne. Kolejny moment zmian terytorialnych nastąpił w chwili śmierci książęcej Barbary Olelkówny, mającej oprawę na Nowym Mieście nad Soną, które przypadło Januszowi. Druga część tego rozdziału poświęcona jest omówieniu losów władztwa bohatera po jego śmierci, gdy król Jan Olbracht przejął ziemie plocką, płońską, zawkrzeńską i wiską, reszta zaś przypadła Konradowi III.

Rozdział V (Intytulacja i sfragistyka, s. 121-130) traktuje o ważnych czynnikach reprezentacji władzy. Intytulacja zawierała imię księcia, formułę dewocyjną i tytułaturę, której składniki były zmienne w zależności od aktualnego stanu posiadania, jak również roszczeń. Tytułatura Janusza II była więc dynamiczna. Gdy chodzi o sfragistykę, to książę początkowo razem z braćmi używał większej pieczęci pieszej swego ojca, natomiast z lat 1471-1495 pochodzą dwie pieczęcie własne: większa (piesza) i średnia (herbowa). Znajdujemy na nich elementy tytułatury, które nie zmieniały się wraz ze zmianą stanu posiadania.

Rozdział VI (Władca, fundator, gospodarz, s. 131-175) podzielony jest na cztery podrozdziały. Pierwszy dotyczy dokonywanych przez księcia objazdów, wynikających z dbałości o wymiar sprawiedliwości, potrzeby kontroli urzędników lokalnych i spożycia nagromadzonych w dworach książęcych zapasów. Na s. 135 znajdujemy stwierdzenie, że Bolesław IV był dziadem Janusza II, co wymaga oczywiście poprawienia w ewentualnym wznowieniu. Drugi z podrozdziałów omawia politykę księcia wobec miast i mieszczaństwa. Janusz II był kontynuatorem swych wybitnych poprzedników – doceniał rolę miast w rozwoju gospodarczym i liczył na korzyści z handlu. Wyrazem tego były przywileje zarówno dla miast, jak i poszczególnych mieszczan. W podrozdziale trzecim omówiono stosunki z Kościołem, polegające głównie na wspieraniu instytucji kościelnych i potwierdzaniu ich przywilejów, a także korzystania z prawa prezentowania na beneficja, co prowadziło do obsadzania godności kościelnych przez ludzi przychylnych władcy, szczególnie należących do grona personelu kancelaryjnego (wybitnym przykładem może być wybór na biskupstwo plockie dotychczasowego kanclerza Piotra Chodkowskiego). Czwarty z podrozdziałów traktuje o kulturze otoczenia księcia, co dokumentują zachowane rachunki. Notowane w nich mamy wydatki nie tylko na turnieje i gonitwy, śpiewy i muzykę, ale też i na rozrywkę niższych lotów, jak chociażby pokazy niedźwiedzi.

Rozdział VII (Polityka zewnętrzna Janusza II, s. 176-203) również podzielony jest na podrozdziały, z których pierwszy, co oczywiste, dotyczy stosunków z Królestwem Polskim i Jagiellonami. Pierwszą konfrontacją, nie tyle samego księcia Janusza, co wszystkich synów Bolesława IV, był spór o inwestyturę na biskupstwo plockie między elektem kapituły, księciem Kazimierzem, a kandydatem króla, Andrzejem Oporowskim; rywalizację tę ostatecznie, za sprawą poparcia cesarza Fryderyka III, papieństwo rozstrzygnęło na korzyść Piasta mazowieckiego, choć nie miał on stosownego wieku. Nie zakłóciło to w miarę dobrych stosunków króla Kazimierza z władcami Mazowsza. Dopiero układ Jagiellona z Anną wdową po księciu Władysławie I w sprawie przejęcia jej oprawy wywołał pewien zgrzyt, a mianowicie próbę opanowania Sochaczewa przez książąt wschodniego Mazowsza. Jednak mimo prób czynionych ze strony króla węgierskiego i Zakonu Krzyżackiego, Piastowie mazowieccy nie dali się wciągnąć w konflikt z Królestwem Polskim. Pod koniec życia Kazimierza Jagiellończyka doszło w 1490 r. do zbrojnego zatargu między Konradem III, wspieranym przez Janusza II, a Janem Giżyckim, dworzaninem królewskim, co obu stronom przyniosło znaczne szkody. Drugi z podrozdziałów poświęcony jest stosunkom z Zakonem Krzyżackim. Wynika z niego, że książę Janusz i jego bracia starali się utrzymywać dobre kontakty ze swym północnym sąsiadem, bez zaangażowania się w jego konflikt z Polską.

Rozdział VIII jest zatytułowany: Kandydatura Janusza II do tronu polskiego (s. 204-222). Chodzi o czas po śmierci Kazimierza Jagiellończyka (1492). Janusz II był już trzecim Piastem mazowieckim, który ubiegał się o koronę Królestwa Polskiego. J. Grabowski ukazuje kulisy starań Jagiellonów o poparcie na sejmie elekcyjnym ich kandydata (Jana Olbrachta) oraz ambicje bohatera pracy, by sięgnąć po tron swoich przodków. Realnych szans na wybór Janusz nie miał, jednak wzbudził niepokój ze strony synów Kazimierza Jagiellończyka. Można zwrócić uwagę na fakt, że piastowskich pretendentów do tronu polskiego popierali arcybiskupi gnieźnieńscy (s. 216-217): Bodzęta – Siemowita IV, zaś Zbigniew Oleśnicki – Janusza II. Jednym z powodów był spór metropolity ze starostą odolanowskim Wawrzyńcem Kośmiderem Gruszczyńskim.

Jednak w przededniu elekcji Oleśnicki był w zasadzie bierny, a odsunięcie go od przewodniczenia uroczystości koronacyjnej było złamaniem tradycji, że to prymas dokonuje obrzędu sakry królewskiej. W sumie kandydatura piastowska nie spotkała się, poza Mazowszanami, z szerszym poparciem. Jej postawienie było przypomnieniem królewskich korzeni Piastów, lecz stało się przyczyną niechęci a nawet wrogości ze strony Jana Olbrachta, co w 1495 r. skutkowało odcinaniem ziemi płockiej i wiskiej.

Bardzo interesująco przedstawia się rozdział IX (Kancelaria Janusza II. Personel, s. 223-254). Na czele kancelarii książęcej stał początkowo (1471-1481) kanclerz, najpierw Jan Słęka, a potem Piotr Chodkowski; po wyborze tego drugiego na biskupa kierownictwo kancelarii objął (w randze podkanclerzego) Stanisław Lipski, ale po śmierci swego władcy (1495) nie przeszedł do kancelarii jego następcy, Konrada III. Kancelaria książęca była zaangażowana w zarząd skarbowy, sporządzano w niej rejestry czynności prawnych księcia, rachunki dworu oraz Metrykę Mazowiecką, a kanceliści byli posyłani w misjach dyplomatycznych i używani jako faktoryzy. Personel kancelaryjny wywodził się najczęściej spośród synów średniozamożnej szlachty. Spotykamy tam przedstawicieli kilkunastu mazowieckich rodów heraldycznych. Byli to ludzie dobrze wykształceni i sowiec wynagradzani, zarówno beneficjami kościelnymi, jak i gratyfikacjami.

Rozdział X (Dwór Janusza II, s. 255-310) jest jedną z obszerniejszych części monografii. Na początku przedstawiony został wyczerpująco stan badań nad dworami monarszymi. Dodałbym tu tylko swą niewielką pracę: Najbliższe otoczenie ostatniego z Piastów mazowieckich w świetle testamentu Janusza III, w: *Władza i prestiż. Magnateria Rzeczypospolitej w XVI-XVIII wieku*, Białystok 2003, s. 15-22. Organizacja dworu Piastów mazowieckich wzorowała się na dworach Jagiellonów, ale w proporcjonalnie do dochodów mniejszej skali. Dwór Janusza II jest dzięki zachowanej dokumentacji źródłowej stosunkowo dobrze rozpoznany. Poznajemy kolejnych marszałków, Mikołaja Drużbica z Zastowa (1478-1483), Mikołaja Oborskiego (który w 1483 r. przeszedł na służbę Konrada III) i Zawiszę z Konradzka, który po śmierci księcia Janusza awansował na kasztelana raciąskiego, a potem wiskiego. Dworzanie dzielili się na różne grupy płatnych towarzyszy władcy – prócz marszałka byli to kuchmistrzowie, podkoniuszowie, dworzanie konni, zarówno świeccy, jak i duchowni – najczęściej byli to młodzi szlachcice, którzy przy boku księcia stawiali pierwsze kroki w swej karierze. Autor wymienia i identyfikuje wielu dworzan, którzy w większości weszli potem do hierarchii urzędniczej. Inną, liczną grupę stanowili pokojowcy, których służba również była szczeblem w drabinie awansu – czego przykładem może być Pomścibor Dzierzgowski herbu Bolesta, który zwieńczył swą karierę kasztelanem ciechanowską, zaś jego synowie zaszli jeszcze wyżej (Mikołaj został arcybiskupem gnieźnieńskim). Do pokojowców zaliczani też byli paziowie zwani pacholećmi, pochodzący przeważnie z uboższej szlachty mazowieckiej. Osobne grupy stanowiła służba kuchenna i stajenna pod nadzorem kuchmistrza i podczaszego oraz koniuszch i podkoniuszych. Wzorem innych dworów, w otoczeniu Janusza II znajdowali się muzycy, medycy oraz inni profesjonalści, zaspokajający potrzeby władcy.

Rozdział XI (Skarbowość księcia Janusza II, s. 311-378) rozpoczyna się od przedstawienia mazowieckiej organizacji skarbowej, która zmieniała się w biegu czasu. Widoczne jest zaangażowanie w tę organizację pisarzy ziemskich, którzy funkcjonowali we wszystkich ziemiach będących we władaniu księcia. W systemie skarbowym czynni byli także starostowie (rządcy) i szafarze. Kancelaria prowadziła centralny rejestr skarbowy, z którego wynika, że kanclerz Piotr Chodkowski i podkanclerzy Stanisław Lipski zarządzali dochodami i wydatkami panującego. Były to zarówno pieniądze z czynszów, ceł i podatków, jak też produkty naturalne, jak np. miód, воск, skóry itp. Istotną częścią skarbowości był obrót pieniędzmi, czyli zaciąganie pożyczek na różne potrzeby od różnych osób – najczęściej wierzycielami księcia byli własni poddani. Wśród wydatków skarbcza były przede wszystkim koszty związane z funkcjonowaniem dworu. Obserwacja tych wydatków przybliżyła nam życie codzienne władcy w późnym średniowieczu.

Rozdział XII dotyczy Współpracowników Janusza II (s. 379-398). Jak podkreśla J. Grabowski, cytując klasyczną pracę K. Tymienieckiego, służba księciu wiodła do awansu społecznego poprzez piastowanie z jego nadania jakiegoś urzędu. Zapoznajemy się z skomplikowaną materią nominacji urzędniczych w zmieniającym się terytorialnie władztwie Janusza II. Na pierwszym

planie znaleźli się urzędnicy ziemscy, których wykaz stanowi Aneks 1. Kolejną grupę stanowili współpracownicy panującego w zakresie administracji (Aneks 2). W tej grupie dominującą rolę odgrywali pisarze ziemscy, rekrutujący się zarówno spośród osób świeckich, jak i duchowych. Prowadzili oni m.in. księgi sądowe, które są znakomitą źródłem informacji o społeczeństwie tych ziem, a byli także poborcami czynszu książęcego. W administracji gospodarczej ważną rolę spełniali starostowie grodowi i niegrodowi (s. 391-398), którzy wraz z urzędnikami ziemskimi reprezentowali władzę książęcą w podległych sobie okręgach. Chciałbym zwrócić uwagę na mylne rozwiązanie daty – św. Augustyna przypada nie 28 lipca ale 28 sierpnia, co jest zapewne efektem roztargnienia (s. 391).

Podsumowanie wyników przynosi zwięzłe Zakończenie (s. 399-408), które w „pigułce” charakteryzuje księcia Janusza II i jego rolę w dziejach Mazowsza. Praca jest źródłem informacji zarówno o samym księciu i jego otoczeniu, jak również o kształtowaniu się ustroju i funkcjonowaniu władzy.

Bardzo cenne są wspomniane aneksy z wykazami urzędników i zestawieniem itinerarium. Do tego ostatniego chciałbym wtrącić słowo o pobycie Janusza II w Łomży, poświadczonym dokumentem dla Modzelów wystawionym *feria quinta post s. Bartholomei Apostoli*, czyli 29 VIII 1471 r. (Львів, Центральний державний історичний архів України, фонд 812, opis 1, nr 30, k. 78-79). Datacja jest osobliwa, w ten dzień przypada bowiem święto patronalne wystawcy dokumentu – *Decollatio s. Joannis Baptistae*.

Na koniec jeszcze, tytułem podsumowania, chciałbym podkreślić sumienną drobiazgowość w wykorzystaniu źródeł, zwłaszcza bardzo licznych archiwaliów, do przedstawienia nie tylko samego księcia i jego otoczenia, ale też obrazu epoki, w której żył. Dzięki temu nauka polska otrzymała wzorcową monografię historyczną.

Jan Tęgowski (Toruń)

 <https://orcid.org/0000-0002-3349-9640>

RAINER CHRISTOPH SCHWINGES, Das Leben des Kölner Magisters Gerhard von Wieringen (1451 bis nach 1501). Mit einer Edition seines Notiz- und Rechnungsbuches, Übersetzung aus dem Lateinischen von Helena Müller (Repertorium Academicum Germanicum, Forschungen, Bd. 5), vdf Hochschulverlag AG, Zürich 2023, ss. 270.

Pojęcie egodokumentu na stałe już chyba zagościło w polskich badaniach nad dawną piśmiennością, a popularnością cieszy się także w Niemczech. Do tego nurtu badań należy recenzowana publikacja. Jej autorem jest Rainer Christoph Schwinges, emerytowany profesor uniwersytetu w Bernie, nestor i bardzo zasłużony badacz społecznych dziejów uniwersytetów niemieckich w średniowieczu. Rzecz poświęcona jest zapiskom Gerarda z Wieringen (w dzisiejszej Holandii), który dorosłe życie spędził w Kolonii (gdzie studiował na uniwersytecie), a przede wszystkim zaś w pobliskim Jülich położonym na szlaku z Kolonii przez Akwizgran do Maastricht. Był to główny ośrodek księstwa Jülich, które w 1377 przypadło księżętom Geldrii, a w 1423 r. znalazło się pod panowaniem książąt Bergu, za czym szła rzadka obecność władcy i ogólny spadek znaczenia miasta. Publikacja ukazuje się jako kolejny, piąty już, tom serii prac ważnego projektu Repertorium Academicum Germanicum, poświęconej dziejom uniwersytetów, choć – trzeba na wstępie zaznaczyć – wydawane zapiski jedynie w niewielkiej mierze dotyczą pobytu na kolońskiej wszechnicy. Praca podzielona została na trzy części. Pierwsza (s. 10-80) zawiera opracowanie zapisek i próbę rysu postaci ich autora, druga część (s. 82-213) stanowi właściwą edycję źródeł wraz z równoległym tłumaczeniem na niemiecki, w trzeciej zaś (s. 216-239) umieszczono ważne załączniki – a więc, oprócz reprodukcji źródła, wykaz 45 studentów z Wieringen oraz licznych krewniaków Gerarda, wreszcie zestawienie stosowanych systemów pieniężnych i wagowych.

Podstawą edycji jest objętościowo niewielki rękopis, liczący 26 papierowych kart z pergaminowymi okładzinami. Jego historia pozostaje niejasna. W 1922 r. Historisches Archiv der

Stadt Köln nabyło go od prywatnego właściciela, w czym swój wkład miał ówczesny archiwista, Hermann Keussen, skądinąd wydawca najstarszej metryki uniwersytetu kolońskiego. Wcześniejsze losy księgi są trudne do uchwycenia. H. Keussen nadał jednostce tytuł: Das Notiz- und Rechnungsbuch, co oddaje trudność w jednoznacznej klasyfikacji źródła. Jak zauważa R.Ch. Schwinges, nie sposób zapisek uznać za *par excellence* zestawienie dochodów i wydatków Gerarda z Wieringen, a sprawę komplikuje dodatkowo wprowadzenie not komemoracyjnych o pielgrzymce czy informacje z datami śmierci członków jego rodziny. Skłoniło to R.Ch. Schwingesa do użycia tu kategorii egodokumentu, a zatem perspektywy nakierowanej bardziej na kwestie mentalności Gerarda i jego relacji ze społeczeństwem. Zapiski dotyczą wydarzeń od 1451 (narodziny autora), a kończą się w roku 1501. Gerard prowadził notatki dość systematycznie poczynawszy od 1464 r. Posługiwał się językiem łacińskim (co nie powinno dziwić, zważywszy na jego uniwersyteckie wykształcenie), niekiedy jednak wprowadzając niemiecki i niderlandzki, choć – jak zauważa R.Ch. Schwinges – język wpisów zawsze był niezwykle prosty.

W części pierwszej w dwunastu krótkich rozdziałach otrzymujemy opis kolejnych etapów życia Gerarda, choć w źródle pewne typy not grupowane są niekiedy osobno, z zaburzeniem ciągu chronologicznego. Rozdział 1. zawiera omówienie źródła, drugi i trzeci dotyczą zaś rodziny Gerarda i miasta Wieringen. W średniowieczu leżało ono na wyspie na ruchliwych wodach Zuiderzee, obecnie jest połączone ze stałym lądem. Należało do hrabstwa Holandii i znajdowało się pod faktyczną władzą Burgundii. Ludzi żyli przede wszystkim z rolnictwa, hodowli i produkcji serów. Rodzina Gerarda należała raczej do majątnych jak na miejscowe warunki, a jej znaczenie podnosiło wykształcenie i kariery duchowne jej członków. Niewiele wiemy o ojcu Henryku, do którego Gerard w swych zapiskach odnosić się miał „mit einer gewissen Hochachtung”, a który mógł być tożsamy z kolońskim studentem i bakałarzem sztuk z lat 1434-1435. Wśród licznych członków rodziny największy wpływ na karierę Gerarda wywarł wuj Franco (zm. 1481), mistrz sztuk z Kolonii i pleban w Jülich, w mniejszej zaś mierze drugi wuj Volker (zm. 1484), bakałarz sztuk i pleban w Bergstein (niedaleko Jülich), a także kuzyn Piotr, bakałarz sztuk i rektor szpitala w Jülich. Kolejne rozdziały od czwartego do siódmego koncentrują się na latach edukacji młodego Gerarda. W tym okresie zaczął on prowadzenie swych notatek. W 1464 r. jako niespełna trzynastolatek wyjechał do Jülich (*quando primo exivi Wýringiam*, s. 98). Tam uczęszczał do szkoły miejskiej, zaś jego dobrym opiekunem został wspomniany wuj Franco, który opłacał jego podróż, wyżywienie, ubranie i utrzymywał go u siebie (młodzieniec określał go: *dominus meus*). W tym czasie (1466) Gerard przyjął też tonsurę, zapewne w stolicy diecezji, Utrechcie. Okres ten kończy się w 1470 r. podliczeniem rzeczy, ubrań (m.in. sześć par butów) i pieniędzy (razem, jak szacował, wartości 12 florenów) i wyjazdem na studia do Kolonii. Tam, mając w gótówce 6 *Postulatgulden* (4 floreny reńskie, a więc, jak się zdaje, ok. 3,5 florena węgierskiego), pokrył opłaty immatrykulacyjne i zamieszkał w Cornelianie, bursie złożonej właśnie głównie z Niderlandczyków (wcześniej należał do niej także wuj Franco). Ciekawa jest możliwość podliczenia wydatków za miejsce w bursie: za 2,5 roku pobytu Gerard zapłacił w sumie 16 florenów reńskich (niecałe 14 florenów węgierskich). R.Ch. Schwinges uznaje Gerarda za studenta dość (choć nie przesadnie) zamożnego. Młodzieniec szybko uzyskiwał kolejne stopnie: w 1471 został bakałarzem, a w 1473 r. magistrem sztuk, w czym pomocne były na pewno posiadane środki finansowe, co śledzić można w zapiskach. Oprócz systematycznych podarków od wuja Franco ważne były stałe paczki sera od rodziny z Wieringen (który to ser student częściowo sprzedawał) oraz podnajmowanie miejsca w izbie innym studentom. Gerard jeszcze rok po promocji pozostawał na miejscu, zapewne prowadząc obowiązkowe zajęcia po magisterium, a w 1474 r. przeniósł się ponownie do wuja do Jülich. Z finansami związany jest również interesujący problem ubioru Gerarda, co R.Ch. Schwinges omawia w osobnym rozdziale, podkreślając dużą uwagę, jaką bohater zdawał się przykładać do stroju – posiadał wiele ubrań (m.in. 8 par butów, 6 kaftanów i 4 tuniki), a w ich kolorystyce dominowała czerń i czerwień, a mniej było zieleni i bieli, co miało być zgodne z trendami ówczesnej mody. R.Ch. Schwinges stara się odtworzyć kontekst i daje opis studiów innych osób z Wieringen do połowy XVI w. Znajduje razem 45 studentów (liczbę dość pokaźną jak na niewielkie rozmiary i znaczenie wyspy), zauważa fale popularności różnych uniwersytetów (początkowo Heidelberg i Rostock, a w końcu Kolonia,

gdzie trafiło aż 29 osób), bardzo wysoki odsetek graduatów (aż 52%, gdy średnia w Kolonii wynosiła 37%) oraz liczny udział krewniaków Gerarda (w sumie zapewne 9 osób). Frekwencja załamuje się wyraźnie od przełomu XV i XVI w., co tłumaczy się złą sytuacją gospodarczą wyspy.

Rozdział ósmy pokazuje życie Gerarda w Jülich w latach 1474-1480, kiedy dorabiał jako prywatny nauczyciel u jednego z miejscowych mieszczan, a wreszcie otrzymał święcenia kapłańskie i za sprawą wuja Franco został altarystą w farze w Jülich (pozostał nim już do śmierci). Okres ten zamyka się śmiercią ukochanego wuja w 1480/1481 r. Końcowe lata omawia rozdział dziewiąty. Czas ten charakteryzował się mniejszą intensywnością. W 1481 r. Gerard wziął w dożywotni zarząd stację karmelitów w Jülich, zamieszkał w niej i zobowiązał się odbudować gmach. Zapiski zdają się pokazywać, sądzi R.Ch. Schwinges, że ich autorowi wszystkie zabiegi około remontu sprawiały satysfakcję. Widoczne są także utyskiwania na noclegi kwestarzy karmelickich, których wyżywienie trzeba było opłacać. O tym etapie życia trudno jednak powiedzieć więcej, a same noty urywają się w 1501 r. W rozdziale następnym R.Ch. Schwinges analizuje zapiski o pozyskiwanej żywności, zauważając zmianę nie tylko zwyczajów żywieniowych, ale także ogólnego podejścia do dokonywania wpisów. Życie Gerarda dzieliło się pod tym względem na dwa okresy. Pierwszy to czas nauki w szkole i na uniwersytecie, gdy posiłki miał zapewnione w bursie, a notował otrzymywane ekstra pożywienie – wspomniane sery z Wieringen i systematyczne przesyłki (m.in. boczek i pęta kielbas) od wuja Franco. Po powrocie do Jülich (1474) żywność jest notowana rzadziej, a występuje raczej wołowina (w czasie studiów była to zdecydowanie wieprzowina). Jak zauważa R.Ch. Schwinges, Gerard notował tylko posiłki ekstraordynaryjne („odświętne”), których z czasem było już coraz mniej. Rozdział jedenasty poświęcony jest informacjom o relacjach społecznych Gerarda, w podziale na trzy kategorie: związki z elitą urzędniczą i handlową Jülich (przejęte zapewne od wuja), z rzemieślnikami (bardziej powierzchowne) oraz z klerem (praktycznie nieobecnym w zapiskach, co świadczy o słabej integracji z tym środowiskiem). Gerard prezentuje perspektywę miejską, wsie są w jego notatkach nieobecne. Opowieść kończy się pytaniem: „Wer war Gerhard von Wieringen?”, po czym Autor rekapitułuje wcześniejsze ustalenia i zauważa, że zapiski koncentrują się na sprawach osobistych i rodzinie, symptomatyczna zaś jest nieobecność ważnych w skali regionu wydarzeń, w tym nawet wielkiego pożaru Jülich w 1473 r., którego skutki musieli odczuć wszyscy mieszkańcy. Trafne są też opinie o towarzyskiej i empatycznej naturze Gerarda.

Zapiski dostarczają zatem bardzo ciekawego materiału i pozwalają na zbudowanie szerszego obrazu życia i mentalności bohatera. Jak podkreśla R.Ch. Schwinges, podobne egodokumenty pióra byłych studentów z późnośredniowiecznych Niemiec stanowią rzadkość. Wartość źródła dodatkowo podnosi społeczna perspektywa piszącego, którego uznać można, mimo magisterskiego tytułu, za typowego przedstawiciela niższego duchowieństwa z prowincjonalnego ośrodka. Autor czerpie ze źródła dogłębnie, choć są jednak sprawy pominięte. Dziwi na pewno brak omówienia pielgrzymki Gerarda do Akwizgranu i Maastricht w 1489 r., przy okazji której skrupulatnie (na trzech stronach!) wynotował prezentowane tam wiernym relikwie (s. 90-94), co dobrze ukazuje przecież profil religijny bohatera. Praca zasługuje jednak na pewno na uwagę badaczy. Popularyzacji służy na pewno tłumaczenie zapisek, co dziś, w obliczu zanikania znajomości łaciny, wydaje się zabiegiem bardzo pożądanym. Zakończyć można słowami R.Ch. Schwingesa, zachęcającymi do lektury wydawanego źródła: „Ob Gerhard von Wieringen auch ein liebenswerter Mensch gewesen sein, mag jeder Leser und jede Leserin seines Notiz- und Rechnungsbuches für sich selbst beurteilen”.

Michał Bartoszek (Poznań)

 <https://orcid.org/0000-0003-3483-8306>

HANNO JANSEN, *Rektorwahlen an mittelalterlichen Universitäten Europas. Eine Studie zur Entscheidungskultur im akademischen Raum*, (Kulturen des Entscheidens, Bd. 9), Vandenhoeck&Ruprecht Verlage, Göttingen 2023, ss. 590.

Monografia jest przeredagowaną wersją dysertacji złożonej i obronionej na Westfälische Wilhelms-Universität w Münster w 2022 r. Powstała ona pod opieką znakomitych historyków, pozostających w czołówce współczesnych badaczy tematyki uniwersyteckiej – Wolfganga Erica Wagnera i Martina Kintzinger – w ramach interdyscyplinarnego projektu o praktykach i kulturze podejmowania decyzji od średniowiecza do współczesności (Sonderforschungsbereich 1150 „Kulturen des Entscheidens”, zob. <<https://www.uni-muenster.de/SFB1150/>>). Efektem projektu jest licząca już 10 tomów seria wydawnicza, w której książkę opublikowano. Szersze podejście dało monografii nie tylko podtytuł i terminologię, ale i obudowę teoretyczną z zakresu historii komunikacji, historii kultury i socjologii oraz pogłębienie wywodów. W ten sposób ów ściśle ustrojowo-prawny temat zyskał nowy wymiar.

Hanno Jansen wzoruje się na klasycznej już monografii Rainera Christopha Schwingesa (*Rektorwahlen. Ein Beitrag zur Verfassungs-, Sozial- und Universitätsgeschichte des alten Reiches im 15. Jahrhundert*, Sigmaringen 1992), który zbadał system wyborów rektora w 15 uniwersytetach Rzeszy i wydzielił trzy kategorie: wybory przedstawicielskie, wybory komisyjne i wybory wielokrotnej komisji, pokazane w kontekście historycznym, ustrojowym i społecznym poszczególnych uczelni. H. Jensen swój zamysł zrealizował w imponującym ujęciu dla uniwersytetów całej Europy w średniowieczu, umownie zamkniętym na ok. 1500 r. Praca obejmuje ponad połowę z istniejących wówczas uczelni (których liczbę oblicza się na 63-66). Obiektem rozważań stało się 39 uniwersytetów: 16 we Francji, 9 we Włoszech, 7 na Półwyspie Iberyjskim, po dwie w Anglii, Szkocji i Skandynawii oraz Uniwersytet Krakowski w Polsce. Zostały wybrane jako reprezentatywne przykłady wyodrębnionych modeli i praktyk rozstrzygania procedury obsady głowy studium generalnego i wspólnoty akademickiej. Ze względu na wspomnianą monografię R.C. Schwingesa pominięto uniwersytety w Niemczech, Austrii, Szwajcarii i Czechach; Autor wspomina je tylko niekiedy egemplarycznie lub w podsumowaniach.

Struktura pracy jest przejrzysta. Po słowie wstępnym i podziękowaniach (s. 5-6) następuje wprowadzenie (rozdz. 1, s. 11-49), w którym Autor omówił historyczne początki i rozwój urzędu rektora uniwersytetu oraz stan badań, teorię problematyki decydowania, zarządzania i wyborów w średniowieczu (co ewidentnie stanowi naddatek projektowy), wreszcie koncepcję pracy i jej podstawę źródłową. Następnie omówione zostały wzorce wyborów w prawodawstwie i praktyce Kościoła rzymskiego z naciskiem na decyzje soborów w 1179, 1215 i 1274 r. Stanowiły one istotne elementy wzorcowe dla korporacji uniwersyteckich (rozdz. 2, s. 51-72). Kolejne rozdziały omawiają spotykane modele wyborów wedle jednolitej konstrukcji: źródła i początki danej praktyki na uczelni, która stała się jej wzorem, zasady i przebieg wyborów w poszczególnych uczelniach, które ten wzór przyjęły (pokazywane w kontekście ich historii) oraz podsumowanie. Komisyjne wybory rektora zostały omówione na przykładach Paryża, Caen, Nantes, Oxfordu, Kopenhagi, St Andrews i Glasgow (rozdz. 3, s. 73-177). Wybory poprzez reprezentantów (przedstawicieli) wspólnoty zostały zaprezentowane poprzez przykłady Bolonii, Perugii, Florencji, Montpellier (uniwersytet prawniczy), Perpignan, Valence, Dole, Angers, Salamanki, Lizbony/Coimbr, Cambridge i Uppsali (rozdz. 4, s. 179-335). Wyborom powszechnym (plenarnym) przez szerokie grono akademickie przykładów dostarczyły Arezzo, Padwa, Piza, Ferrara, Parma, Pawia, Aix-en-Provence, Montpellier (uniwersytet medyczny), Tuluza, Orlean, Awinion, Cahors, Bordeaux, Poitiers, Lerida i Sewilla (rozdz. 5, s. 337-475). Osobno został potraktowany Kraków jako przykład wielokrotnego wyboru komisyjnego (rozdz. 6, s. 477-489). Na końcu omówiono rzadki i oparty na lokalnych tradycjach typ wyboru poprzez losowanie, stosowany w Valladolid, Huesca i Alcalá (rozdz. 7, s. 491-521). Całość zamyka podsumowanie (rozdz. 8, s. 523-542), obszerna bibliografia z wykazem źródeł i literatury (rozdz. 9, s. 543-580) oraz indeks geograficzny i osobowy.

Model wyboru komisyjnego powstał na Uniwersytecie Paryskim. Jego istotą było wyłanianie przez nacje lub wydziały małej, liczącej 4-5 osób grupy, która dokonywała wyboru. Kluczowe

dla jego przebiegu było negocjacyjne ucieranie kandydatury i rola kompromisu. Wybory poprzez reprezentantów narodziły się na uniwersytecie prawniczym w Bolonii. Polegały na wyborze rektora w drodze głosowania (*scrutinium*) przez doradcze ciało, czyli konsyliarzy (radę). Skład i liczebność tego ciała, wylanianego w różnej liczbie przez nacje i wydziały, bywał bardzo różny w poszczególnych uczelniach: niekiedy konsyliarzami byli tylko studenci, gdzie indziej wyłącznie profesorowie i wyżsi urzędnicy uniwersyteccy. Kluczowe było tu ważenie układu sił między składowymi wspólnoty uniwersyteckiej. Autor niuansuje tezę, że system ten podkreślał wiodącą rolę elit akademickich i prowadził do rządów oligarchicznych; jest to prawda tylko w odniesieniu do uniwersytetów zdominowanych przez profesurę wyższych wydziałów. Wybory plenarne powstały na bolońskim uniwersytecie medycznym i sztuk wyzwolonych. Dokonywała ich wspólnota uniwersytecka, co ważne – różnie i nie bez wyjątków definiowana. Przegląd ten potwierdza wzorotwórczą rolę dwóch najstarszych ośrodków akademickich: Paryża i Bolonii. Poprzez typologię i grupowanie poszczególnych uczelni według regionów geograficzno-historycznych rysuje się centralna rola danych ośrodków i ustrojowe powiązania filijacyjne. Mamy tu ciekawy przyczynek do sieciowych powiązań przestrzeni akademickiej w średniowieczu. Szkoda, że zabrakło mapy, która by tę przestrzeń unaoczniała czytelnikowi. Paryż oddziaływał na północną Francję, Szkocję i Danię; oba modele bolońskie (przedstawicielski i plenarny) – na Italię, południową Francję, Półwysep Iberyjski; nadwyżkę w przypadku pierwszego stanowiła tylko Szwecja. Nie istniały zatem wyodrębnione absolutnie strefy geograficzne, co podkreślają dwa różne modele w Oxfordzie i Cambridge. W Montpellier istniały oba modele wzorowane na Bolonii: wybory przedstawicielskie wśród prawników i wybory plenarne wśród lekarzy – widać tu kluczowy wpływ wybranej profesji. Zatem dla recepcji poszczególnych wzorców trzeba wyjść poza geografie, szukając innych motywów i kanałów przepływu inspiracji i informacji, takich jak strumienie migracji profesorskich i studenckich, przepływ idei i tekstów, powiązania kulturalne, kościelne, polityczne i gospodarcze. Autor wnikliwie omawia zasady przeprowadzania wyborów i ich zmiany, ceremoniał (miejsce, termin, uroczyste przejścia, składanie przysięg, sposób składania i liczenia głosów, ogłoszenia wyniku i objęcia urzędu), a także cały kontekst praktyki wyborczej: działania zakulisowe, konflikty wyborcze, naciski zewnętrzne, komunikację między kandydatami a wspólnotą, reakcje na wybór. Są to niezwykle ciekawe wątki monografii.

Podstawę źródłową dla przedstawienia zasad wyboru stanowiły głównie źródła normatywne, zwłaszcza przywileje (w tym fundacyjne), statuty uniwersyteckie i ordynacje. Z braku średniowiecznych Autor niekiedy sięgał po przekazy nowożytne, aż do XVIII w. Dla zobrazowania praktyki starał się wykorzystać jak najbardziej różnorodną podstawę źródłową oraz literaturę przedmiotu. Napotkał przy tym zrozumiałe trudności zarówno w zakresie źródeł, jak i stanu badań. Z jednej strony zagadnienia prawno-ustrojowe są najsłabszą bodaj częścią intensywnie rozwijającej się historiografii uniwersyteckiej, z drugiej – duża część publikacji w językach narodowych słabo wchodzi do międzynarodowego obiegu naukowego. Kwerenda też nie była wyczerpująca. Problemy interpretacyjne, źródłowe i historiograficzne skupia jak w soczewce przykład Krakowa, zaprezentowanego jako typ wielokrotnego wyboru komisyjnego. Autor, omawiając przywilej fundacyjny Kazimierza Wielkiego z 1364 r., sam jednak słusznie wskazał, że przyjęto tam model wyborów plenarnych na wzór boloński i padewski. Szczegółowo zanalizowany komisyjny wybór rektora został zawarty dopiero w statutach z 1724 r. w redakcji rektora Marcina Waleszyńskiego (średniowiecznych statutów nie znamy, a te z 1604 r. nie precyzują trybu wyborczego). Uznanie, że osiemnastowieczne statuty w całości odzwierciedlały realia średniowieczne jest błędem, z pewnością bowiem zachowując elementy tradycji, dokonywały wielu modyfikacji, nawet w stosunku do znanych nam norm siedemnastowiecznych. W istocie nie wiadomo, jak wybierano rektora w Uniwersytecie Krakowskim po fundacji jagiellońskiej w 1400 r. Przyjmuje się najostrożniej, że wybierany był przez mistrzów. Istnienie w Krakowie instytucji konsyliarzy, wzory praskie i przykłady porównawcze z recenzowanej monografii nie pozwalają jednak rozstrzygnąć, czy mielibyśmy do czynienia z wyborami przez reprezentantów czy komisyjnymi, natomiast zapewne miały one charakter wielostopniowy. Autor nie wykorzystał większości najnowszej polskiej literatury (K. Ożoga, K. Stopki, S. Szczura, a w zakresie kalendarza uniwersyteckiego rozprawy I. Skierskiej), ale też najnowszej znakomitej

angielskojęzycznej monografii Paula W. Knolla („A Pearl of Powerful Learning”. The University of Cracow in the Fifteenth Century, Leiden 2016). W przedstawieniu fundacji Kazimierzowskiej z 1364 r. (a zwłaszcza jej genezy) nie uniknął błędów wynikających z czerpania z dawniejszych prac; jako przykład może służyć rozpoczynanie wywodu od rzekomej misji Floriana z Mokrska do Italii w 1351 r. H. Jansen nie koryguje omyłkowego zapisu źródła, że wybory miały miejsce na św. Grzegorza (zamiast św. Jerzego, *Gregorius – Georgius*) i rozwija chybioną interpretację, że chodziło o nawiązanie do św. Grzegorza Wielkiego jako patrona szkolnictwa kościelnego, uczniów i uczonych. Pomija fakt, że od 1419 r. kadencja rektora obejmowała semestr i na semestr zimowy odbywały się wybory na św. Gawła. Zaskakuje analiza prozopograficzna rektorów, oparta na starych, niekompletnych wykazach zawartych w poszczególnych tomach *Codex diplomaticus Universitatis Studii Generalis Cracoviensis* (1870-1880), w podziale chronologicznym według tomów: 1400-1440, 1441-1470, 1471-1506, co nie odpowiada cezurom przyjmowanym obecnie dla periodyzacji dziejów uczelni. Podstawą powinny być tu słownikowe biogramy naukowe lub praca Z. Pietrzyka (*Poczet rektorów Uniwersytetu Jagiellońskiego 1400-2000*, Kraków 2000), aczkolwiek wnioski są znane: umacnianie się profesorskiej elity uniwersyteckiej ze szczególną pozycją teologów i prawników. Należy też podkreślić, że dla zobrazowania praktyk wyborczych na Uniwersytecie Krakowskim należałoby poszerzyć katalog wykorzystanych źródeł (na pewno o mowy uniwersyteckie) oraz sięgnąć po bogatsze w detale źródła nowożytne (diariusze, rachunki, korespondencję), co jednak – trzeba przyznać – byłoby trudne do wykonania.

Książka imponuje szerokością zamyśłu i skalą ujęcia, a także wkładem pracy Autora. Ma swoje słabości faktograficzne, tylko częściowo do uniknięcia. Uwypuklają one szersze problemy uprawiania historii uniwersyteckiej w sposób strukturalny i komparatystyczny w długim trwaniu i perspektywie ogólnoeuropejskiej. Praca stanowi jednak ambitnie pomyślane i pożyteczne kompendium wiedzy. Może i zapewne będzie skutecznie inspirować do podejmowania w historiografii uniwersyteckiej zagadnień prawno-ustrojowych w nowy sposób. Dla polskich historyków winna być zaś zachętą do syntetyzowania i wprowadzania w obieg międzynarodowy najnowszych badań rodzimych, byśmy nie musieli nieustannie konstatować żywotności dawnych, niekiedy jeszcze dziewiętnastowiecznych – ale łatwiej dostępnych – poglądów.

Maciej Zdanek (Kraków)

 <https://orcid.org/0000-0002-9134-4903>

EBERHARD ABLAUFF DE RHENO, *Cronica de novella plantatione provincie Austrie, Bohemie et Polonie quoad Fratres Minores de Observantia*, ed. by Antonín Kalous, Jana Svobodová (Franciscans and Europe. History, Identity, Memory, t. 1), Viella, Roma 2024, ss. 190 + il.

Dziejopisarstwo zakonne, nie tylko w kontekście polskim, nadal stanowi nie do końca rozpoznane pole badawcze. Przekonuje o tym recenzowana edycja otwierająca nie tylko nową serię wydawniczą, ale także odsłaniająca przed czytelnikami pierwsze wymierne efekty realizowanego w Uniwersytecie Palackiego w Ołomuńcu projektu, mającego na celu publikację źródeł narracyjnych do dziejów czeskiego wikariatu (następnie prowincji) franciszkanów obserwantów. Edycja jest wynikiem współpracy Antonína Kalousa i Jany Svobodovej.

W obszernym wstępie w języku angielskim A. Kalous (który już wcześniej wykorzystywał tytułową kronikę w swoich badaniach, zob. *Bohemia Chronicles of Eberhard Ablauß and Michael of Carinthia on the „Capitula generalissima” [1450-1526]*, *Archivum Franciscanum Historicum* 116, 2023, s. 97-142) skreślił pokrótce powstanie wikariatu czeskiego, który (choć Czechy z perspektywy Włoch leżały przecież za Alpami!) stał się częścią Cismontańskiej rodziny zakonu (s. 9-11). Wiązało się to z misją realizowaną w Europie Środkowej przez Jana Kapistrana. Nowe klasztory zakładane wówczas na terenie Austrii, Czech oraz Polski, wraz z tymi, które dołączyły do ruchu obserwanckiego (łącznie 10), utworzyły początkowo wspólny wikariat, którego pierwsza kapituła odbyła się w Wiedniu w 1452 r. W wyniku narastających

różnic (w tym konfliktów etnicznych i językowych) już w 1467 r. utworzono osobne wikariaty austriacki i polski, a w 1469 r. również czeski, obejmujący Czechy, Morawy, Śląsk oraz Łużyce. Jego rozwój przebiegał pomyślnie. Do początku XVI w. powstało tam 27 domów zakonnych, ale po przejściu fali reformacji utrzymało się ich jedynie pięć, trzy w Czechach (Plzeň, Jindřichův Hradec, Bechyně) i dwa na Morawach (Brno, Znojmo).

O autorze publikowanej kroniki wiadomo w zasadzie niewiele więcej ponad to, co sam chciał o sobie powiedzieć (maniera epoki?). W dostępnej literaturze szerzej wypowiadał się o nim jak dotąd jedynie Petr Hlaváček (*Die böhmischen Franziskaner im ausgehenden Mittelalter. Studien zur Kirchen- und Kulturgeschichte Ostmitteleuropas*, Stuttgart 2011). Ablauf wywodził się z bliżej nieokreślonej miejscowości w Nadrenii, pisał się wszak *de Rheno* (s. 11-16). W zachowanym materiale źródłowym po raz pierwszy wystąpił w 1482 r. (w kolofonie jednego z tekstów przepisanych w posiadanym rękopisie) jako student teologii w Lipsku. Kolejne sygnatury składane przezeń na ostatnich kartach kopiowanych utworów, ale także autobiograficzne informacje wciągnięte do tekstu kroniki, pozwalają na dość dokładne odtworzenie jego itinerarium (franciszkanów nie obowiązywała przecież *stabilitas loci*, co słusznie przypomniał A. Kalous). Do dziś zachowało się siedem woluminów, mieszczących tak rękopisy, jak i wczesne druki, należących do Ablaufa (dwa w praskiej Bibliotece Narodowej [Národní knihovna], trzy w bibliotece na Strahovie [Strahovská knihovna], po jednym w szwedzkim Strängnäs [Domkyr-kobiblioteket] i bibliotece kapituły metropolitalnej w Pradze [Metropolitní kapitula u sv. Víta]). Kronikarz przebywał więc prawdopodobnie w Miśni (1484?), a już na pewno w Torgau (1489) i Wrocławiu (1497-1501) w konwencie św. Jakuba (*lector secundarius*), następnie zaś w Ołomuńcu (1505), Głubczycach (1505-1506), w Kadaniu (1507-1508 i ponownie w 1527 r.) oraz w Kamenz na Łużycach (1512-1519?). Zmarł najprawdopodobniej w 1528 r. (być może w Brnie).

Kodeks mieszczący tekst publikowanej kroniki, na co wskazuje zapiska proveniencyjna, początkowo należał do biblioteki konwentu w Brnie, za murami miasta (wstęp, s. 16-20). Po zniszczeniu w 1530 klasztor ten przetrwał jeszcze ponad stulecie, ale w 1643 r. został spalony na mocy decyzji władz miasta. Omawiany rękopis musiał zatem opuścić Brno przed tą datą. Stąd (aczkolwiek nie wiadomo, czy bezpośrednio) trafił do archiwum prowincjalnego obserwatorów w Pradze, a następnie (już po II wojnie światowej) do klasztoru w Chebie, skąd w 2008 r. powrócił do Pragi i trafił do zbiorów Biblioteki Narodowej (Cheb ms. 157). Jak wskazał A. Kalous, przeznaczony był do użytku osobistego. Składa się on z dwóch (a właściwie trzech!) zasadniczych części (opis, s. 21-25). Pierwszą tworzą inkunabuł *Privilegia et indulgentiae fratrum mendicantium* (wydrukowany w Lipsku w 1498 r.) oraz inne pomniejsze teksty, w tym fragment kazania włoskiego humanisty Antonio Cortesiego Urceo, zwanego Cordo. Główną część tego klocka intrologatorskiego (liczącą aż 337 kart) wypełniają m.in. *Ordo visitationis* przepisany przez Ablaufa w Głubczycach (1505), *Expositio literalis Regule evangelice fratrum Minorum* (stanowiąca streszczenie *Liber conformitatum* Bartłomieja z Pizy), *Appologia et defensorium fratrum Minorum de observantia* Ludwika della Torre wikariusza generalnego rodziny cismontańskiej w latach 1498-1501 oraz *Liber penhicus seu lugubris de statu et ruina ordinis monastici* Jana Trithemiusa z 1493 r. Całą końcową partię tego kodeksu (trzecią!) wypełnia kronikarskie dzieło Ablaufa, stanowiące przedmiot prezentowanej edycji.

Kronika pisana gotyką bastardą obejmuje okres od przybycia Jana Kapistrana do Wiednia w 1451 do tak zwanej dysputy berneńskiej z 1528 r. Wedle ustaleń wydawców jako rok rozpoczęcia prac nad utworem należałoby wskazać 1505 r., wtedy bowiem ukończone zostało przepisywanie wzmiankowanego wyżej dzieła Trithemiusa. Wtedy też, w 1505 lub 1506 r., spisana została najstarsza partia kroniki, w kolejnych latach sukcesywnie uzupełniana. W tym miejscu podnieść należy jeszcze kwestię podobieństw przekazów Ablaufa i kroniki Michała z Karyntii, ministra prowincjalnego Czech w latach 1526-1528 i 1531-1534, który z kolei swoje dzieło zaczął pisać ok. 1510/1511 i kontynuował do 1521 r. Podobieństwa są szczególnie widoczne właśnie w części obejmującej pierwsze półwiecze istnienia zakonu. Obaj autorzy musieli bowiem korzystać z jakiegoś wspólnego źródła, albo o charakterze annalistycznym, które przechowywano w bibliotece konwentu ołomuńskiego, albo z zaginionej kroniki Bernardyna z Ingolstadt, pisanej w latach 1451-1467. Pozostała część kroniki Ablaufa (od 1506 r.) jest już

zasadniczo różna od tekstu Karyntczyka i w tej partii niewątpliwie cenniejsza, dokładniejsza i bardziej osobista, stanowiąc znakomite świadectwo współczesnej mu historii własnego zgromadzenia. Tutaj Ablauß wpłatał także rozmaite wieści ze świata, wiedzę o których pozyskiwał bądź z druków ulotnych, bądź z przekazów ustnych. Gdy porównuje się jego informacje spoza zakonnego horyzontu z tymi gromadzonymi przez innych współczesnych mu dziejopisów (jak chociażby polskiego kronikarza obserwantów Jana z Komorowa), widać, że Ablauß był niewątpliwie dzieckiem swojej epoki, jakkolwiek nie należy zapominać, że to kronika Michała z Karyntii była uznawana jako oficjalna kronika prowincji.

Edycja tekstu łacińskiego kroniki (s. 29-141), zaopatrzona w komentarz oraz indeks (s. 175-189) została przygotowana bardzo starannie w oparciu o autograf Ablaußa. Z kolei pozostałe teksty o charakterze historycznym, pomieszczone w kodeksie Cheb ms. 157, a napisane bądź przepisane przez Ablaußa, wydawcy słusznie zdecydowali się umieścić w kolejnych numerowanych aneksach (s. 142-154). Po uważnej lekturze komentarza należy wskazać, że pewne miejsca w nim można by jeszcze uzupełnić. Otóż przy opisie kapituły prowincjalnej, która w 1503 r. została zwołana do Wrocławia przez komisarza generalnego Jakuba z Mantui, spośród braci polskich wydawcy za kroniką Jana z Komorowa zidentyfikowali jedynie wikariusza Łukasza z Rydzyny, o pozostałych pisząc, że nie można ich odnaleźć w innych źródłach i że nie zna ich Jan z Komorowa („These Polish friars could not be identified in other sources, Jan of Komorowo does not know them”, s. 85, przyp. 481). Otóż można! Tytułem przykładu wskażę tylko, że *pater Iohannes Vitriotoris* to niewątpliwie Ewangelista Vitreator tożsamy z Janem Zasańskim (Vitreatoris) z Trzemeśni, synem Macieja, bakałarzem (1471) i następnie mistrzem sztuk wyzwolonych Uniwersytetu Krakowskiego (1474), który przed przywdzianiem habitu zakonnego był kapłanem świeckim. Po 1480 r. występował jako mistrz nowicjatu i gwardian w klasztorze poznańskim. W latach 1493-1496 i 1499-1501 pełnił urząd wikariusza. Wsławił się też przywiezieniem z Rzymu kapelusza kardynalskiego dla Fryderyka Jagiellończyka. Zmarł zaś w Poznaniu w 1515 r. (zob. *Memoriale Ordinis Fratrum Minorum a fr. Ioanne de Komorowo compilatum*, wyd. X. Liske, A. Lorkiewicz, *Monumenta Poloniae Historica*, t. V, Lwów 1888, s. 210, 249, 251, 263, 285, 288, 308; H. Friedberg, *Rodzina Vitreatorów [Zasańskich] i jej związki z Uniwersytetem Krakowskim na przełomie XV i XVI w.*, *Biuletyn Biblioteki Jagiellońskiej* 18, 1968, s. 19-37, zwł. 21-25). Dla dalszych identyfikacji można by sięgnąć chociażby do przechowywanego w krakowskim archiwum prowincjalnym nekrologu (Kraków, Archiwum Prowincji OO. Bernardynów, rkps I-b-20: *Catalogus fratrum atque benefactorum defunctorum loci Cracoviensis sancti Bernardini 1453-1601*).

Podsumowanie wydaje się proste. Zapoznane dzieło Eberharda Ablaußa de Rheno to bez wątpienia kolejny istotny element pozwalający na poznanie obserwanckiego dziejopisarstwa przełomu średniowiecza i czasów nowożytnych, które z powodzeniem powinno zostać wykorzystane w przyszłych badaniach również przez badaczy polskich, tym bardziej, że mieści ono wiele informacji nie tylko do dziejów wikariatu polskiego, ale przede wszystkim śląskiego, w tym chociażby wykazy prowincji (właściwie wikariatów) dla lat 1504 i 1506 zawierające, obok liczby znajdujących się w nich klasztorów, także liczby (jak należy zakładać, szacunkowe?) zamieszkujących je braci. Wiadomo stąd, że w 1504 r. wikariat polski liczył 22 domy zakonne, w nich zaś 700 braci, a w dwa lata później 25 domów (s. 151-152). Obie te liczby wydają się jednak nieco zawyżone, bowiem na podstawie dostępnej literatury przedmiotu lista fundacji obserwanckich w granicach Królestwa Polskiego i Litwy do 1506 r. sięgała jedynie (lub aż, mając na uwadze, że dzieje obecności tego zgromadzenia na ziemiach polskich liczyły wówczas nieco ponad pół wieku) 15 klasztorów. To zaś prowadzi do konieczności weryfikacji wiarygodności publikowanego zabytku kronikarskiego (choćby w kontekście materiału polsko-śląskiego).

Marcin Starzyński (Kraków)

 <https://orcid.org/0000-0003-0946-2175>

MIROSLAW PŁONKA, Testamenty mieszczan bocheńskich (XVI-XVII wiek), (Historia, hereditas, ecclesia, t. 31), Wydawnictwo Księgarnia Akademicka, Kraków 2025, ss. 660 + il.

W polskiej historiografii ostatniego ćwierćwiecza możemy zaobserwować swoisty wypis prac wykorzystujących testament jako źródło umożliwiające odsłanianie nie tylko kwestii genealogicznych, ale także tych związanych z szeroko pojętą kulturą materialną czy religijnością; źródło określane mianem „totalnego”, ale też kryjące w sobie wiele pułapek interpretacyjnych. Zapisy ostatniej woli studiowali więc nie tylko historycy *sensu stricto*, ale także historycy prawa czy literaturoznawcy. Podstawę tej piramidy stanowią rzecz jasna prace poświęcone testamentom szlacheckim, ale coraz liczniejsze są te dotyczące przedstawicieli pozostałych stanów: duchowieństwa, mieszczaństwa oraz chłopów. Odnośnie do testamentów mieszczan koniecznie trzeba w tym miejscu przywołać kilkutomowe opracowanie katalogowe (Katalogi testamentów mieszkańców miast z terenów Korony i Wielkiego Księstwa Litewskiego), publikowane pod redakcją Urszuli Augustyniak w latach 2015-2017, stanowiące podstawę do prowadzenia dalszych studiów szczegółowych. Z tych, zarówno bazujących na katalogach, jak i przygotowanych niezależnie, można odnotować monografie: Jakuba Wysmukła poświęconą zapisom ostatniej woli w średniowiecznym Krakowie (2015), która stosunkowo niedawno doczekała się druku w wersji anglojęzycznej (History of Wills, Testators, and Their Families in Late Medieval Krakow. Tools of Power, Boston-Leiden 2021), czy Rafała Kubickiego o testamentach elblązan (Testamenty elbląskie. Studium z dziejów miasta i jego mieszkańców w późnym średniowieczu, Gdańsk 2020). Nie jest to oczywiście miejsce, by referować stan badań. Ten bowiem drobiazgowo przedstawił Autor recenzowanej książki, powstałej na bazie rozprawy doktorskiej napisanej i obronionej w Uniwersytecie Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie pod kierunkiem Zdzisława Nogi w 2022 r. Mirosław Płonka miał zresztą okazję publikować wyniki swoich badań już wcześniej, w pomniejszych interesujących studiach, jak Prospektywny wymiar pamięci pośmiertnej w testamentach szlacheckich z bocheńskich ksiąg miejskich, w: Śmierć, Kraków 2022, s. 215-234, czy Wobec nagłej śmierci. Testamenty osób otrutych z bocheńskich ksiąg miejskich w XVI i XVII wieku, Muzealne Marginalia 1, 2023, s. 88-105.

Praca Mirosława Płonki miała w zamierzeniu wypełnić dość istotną lukę w polskiej historiografii w odniesieniu do ośrodka miejskiego średniej wielkości, jakkolwiek wyjątkowego pod względem znaczenia gospodarczego z racji faktu funkcjonowania w nim kopalni soli. Czy tak się stało?

Zasób źródeł poddanych analizom do małych bynajmniej nie należał, gdyż Autor miał do dyspozycji 531 testamentów z XVI-XVII w. (w tym 261 wystawionych przez mężczyzn, 256 przez kobiety i 14 małżeńskich). Wyjaśnić trzeba wybór dwóch właśnie stuleci. Otóż z XV w. zachowało się ich jedynie 16 (najstarsza księga miejska obejmuje lata 1486-1508), a z XVIII w. zaledwie 10 (s. 27-31). Ramy chronologiczne wyznaczone zostały zatem w sposób przemyślany. Sam zbiór nie jest z pewnością zamknięty (czego Autor ma oczywiście świadomość), ale, jak się wydaje, reprezentatywny i dający możliwość poczynienia na tej właśnie podstawie różnych obserwacji. M. Płonkę zafascynowało Assmanowskie spojrzenie na rolę pamięci kulturowej, bynajmniej nie zupełnie nowe, formułowane stopniowo od końca lat osiemdziesiątych XX w. Widział więc Autor testament nie tyle jako „akt służący porządkowaniu przeszłości, co przyszłości, w której testator nie chciał zostać zapomniany przez zstępnych po swojej śmierci” (s. 32). Stąd też wzięły się modele pamięci retrospektywnej i prospektywnej, a także kolektywnej i jednostkowej. Uznał on wreszcie badania nad testamentem jako przedmiot zainteresowania historii lokalnej czy w zasadzie mikrohistorii w rozumieniu Ewy Domańskiej (jako „historii doświadczeń, historii uczuć, prywatnych mikroświatów”, s. 37). Szkoda może, że nie dostrzegł, iż w tym właśnie kontekście, choć nie tak modnie zdefiniowaną, mikrohistorię (także w odniesieniu do dziejów miast) uprawia się od dawna w pracowniach Słownika historyczno-geograficznego ziem polskich w średniowieczu. Konstrukcję pracy przyjął natomiast klarowaną. Część pierwsza to analiza źródła/źródeł, druga to obraz, który się z niej wyłania; trzeba przy tym wyjaśnić, że za ową częścią pierwszą kryje się bardzo sumienna lektura zapisów zestawionych w obszernym aneksie (s. 513-574). Zabrakło tam niestety rubryki z kolejnymi numerami porządkowymi, która znacznie ułatwiłaby korzystanie z tej gigantycznej tabeli.

W pierwszym rozdziale (Kultura testowania, s. 43-161) Autor omówił obecność testamentu w praktyce kancelarii miasta Bochni (sporządzanie przy świadkach i następnie składanie oświadczenia przed radą lub sądem wójtowskim, osobiście bądź poprzez wyznaczonego pełnomocnika). Zwracał przy tym uwagę na oddziaływanie miejskiego ustawodawstwa krakowskiego (wilkierz z 1530, ordynacja z 1544 r.) oraz twórczości Bartłomieja Groickiego, który sprecyzował wiele zagadnień związanych z testamentem jako takim. Autor nie pominął również wpływów reformacji (te zaś wiązały się z obecnością członków zborów kalwińskiego i arianskiego we władzach komunalnych), a także zmian dostrzegalnych w treści testamentów z doby kontrreformacji; choć to członkowie zborów jako pierwsi akcentowali, że testament „jest dla nich formą uporządkowania spraw ziemskich” (s. 79), to w XVII stuleciu owo „porządkowanie” przejęli od nich katolicy. Wtedy też „zaczęto postrzegać testowanie jako wydarzenie, widowisko, które otrzymywało rytualny przebieg” (s. 89). W tym rozdziale M. Płonka postanowił również przyrzeć się okolicznościom testowania (w czasie zarazy, w połogu, wobec pobicia i okaleczenia, a także otrucia – tych ostatnich zeznań udało się zarejestrować tylko dwa, gdyż przeważnie po prostu nie starczało czasu między zorientowaniem się przez daną osobę, że spożyła truciznę, a sprowadzeniem urzędników do podyktowania ostatniej woli).

Intrygująco zatytułowany rozdział drugi (Testament jako palimpsest, s. 163-213) mieści rozważania o autorstwie testamentów. W kodykologii pod pojęciem palimpsestu określa się tekst zapisany na tekście starszym, uprzednio usuniętym z materiału pisarskiego (jakkolwiek ów tekst usunięty udaje się zazwyczaj przy pomocy różnych, mniej lub bardziej zaawansowanych, środków odczytać). Czy zatem testament to tekst nadpisany, czy ten, który się pod nim kryje? Idąc za pomysłami literaturoznawców (aczkolwiek kompletnie oderwanymi od kodykologii praktycznej) M. Płonka postanowił ukazać testament jako „tekst wielowarstwowy, który obok znaczenia dosłownego i oficjalnej treści kryje również dodatkowy przekaz” (s. 163, przyp. 2). Wydaje się jednak, że szukając wciąż nieśmiertelnej „nadbudowy” dla „bazy”, czyli źródła, Autor wprowadza w tym miejscu zupełnie niepotrzebne poznawcze zamieszanie, skoro skupił się na... analizie formularza dokumentowego (testamentu) oraz prześledzeniu jego zmian w ciągu lat, w tym wpływu pisarzy miejskich na jego kształt. Klasyczną dyplomatykę zastąpiły Assmanowskie „media pamięci – pismo i ciało” (s. 188). Pozostaje tylko pytanie, po co?

Trzeci z rozdziałów (Struktura i retoryczność testamentów, s. 215-296) to z kolei rozwinięcie wątków podjętych w partii go poprzedzającej poprzez spojrzenie na poszczególne elementy formularza (datację, intytulację, arengę itd.). Z racji braku w polskiej literaturze dyplomatycznej studiów nad areną nowożytną, w zasadzie nieobecną w dokumencie monarszym, bądź na tyle zestandaryzowaną, że niewartą osobnych analiz, tekst M. Płonki czyta się właściwie jako odkrywczy. W nowożytnym testamencie ta po części zapomniana formuła otrzymała niejako drugie życie. Ciągłe przypomnianie o tym, że nieśmiertelna dusza ma swoje źródło w Bogu, a człowiecze ciało, ukształtowane na ziemi, do niej powróci, wpisywało się oczywiście w chrześcijańską eschatologię. Uważna lektura areng (ale także równie zapomnianych wówczas sankcji czy apreacji) stała się w tym wypadku podstawą do skreślenia jakże interesującego, mentalnego portretu bochnian osadzonego w barokowej religijności.

Rozdział czwarty (Testatorzy, s. 297-378) zbiera informacje o tych, którzy składali zeznania ostatniej woli. Ilu ich zatem było? Autor wyszedł od próby oszacowania za literaturą i dostępnymi źródłami ludności miasta, wynoszącej w połowie XVII w. około 2200 osób (nie wiadomo jedynie, czy w liczbie tej mieścili się pracownicy żupy). Do początku kolejnego stulecia ludność miała wzrosnąć do około 4000. Zestawienie tych wartości z liczbą zarejestrowanych przez M. Płonkę zapisów testamentowych pozwoliło mu na wskazanie, że „rocznie liczba testatorów nie przekraczała 1% (poza czasem epidemii) społeczeństwa Bochni” (s. 299). Jako pierwszych z 502 mieszczan będących wystawcami 531 badanych testamentów wyróżnił tych, którzy należeli do kręgu władz miejskich (włączając do tej grupy, liczącej 104 osoby, także ich żony). Słusznie też widział pośród nich właśnie „inspiratorów testowania” jako takiego. Kolejną wyróżnioną grupą byli urzędnicy i pracownicy żupy (66 osób), dalej zaś rzemieślnicy – mocny status bocheńskich cechów warunkowany był przecież działalnością żupy (102 osoby) – oraz słudzy kościelni (8 osób). Osobną uwagę Autor poświęcił natomiast kobietom jako testatorkom

(stanowiącym 48% w analizowanym zbiorze). Próbował nadto rozpoznać strukturę majątkową testujących, a także zasięgi ich kontaktów.

Przedostatni z rozdziałów (Relacje rodzinne i społeczne, s. 379-436) pozwala natomiast na wgląd w życie rodzinne mieszczan bocheńskich, jakkolwiek sam testament jako źródło wiedzy o jego realiach nie wyczerpuje bynajmniej tematu, czego Autor miał oczywiście świadomość. Starał się przy tym spojrzeć na owe przekazy jako teksty kryjące w sobie emocje (wedle klasyka szkoły Annales Luciena Febvre'a, śmierć przecież wliczała się do grupy emocji!). Nie były to rzecz jasna deklaracje uczuć, ale nie sposób im przecież odmówić roli świadectwa „performatywności emocji” (s. 382). M. Płonka przyglądał się więc zapisom czynionym na rzecz dzieci, małżonków, rodziców, rodzeństwa, wnuków, powinowatych i dalszych krewnych. Na tej podstawie udało mu się wyłonić dwa „modele” bocheńskiej rodziny (oparte w tym wypadku o kryterium majątkowe): jeden reprezentowany generalnie przez rodziny mieszczan niezamożnych i średniozamożnych (raczej zamknięty w dyspozycjach na dalszych krewnych) oraz drugi obejmujący elitę mieszczańską, w którym zupełnie inną rolę odgrywało rodzeństwo oraz powinowaci jako partycypujący w podziale majątku.

Nie mogło wreszcie zabraknąć problematyki, która w testamentach ogniskuje się w sposób szczególny, a mianowicie pobożności (Pobożność mieszczańska, s. 437-507). Podejmowane przez Autora już na wstępie próby nawiązywania do „współczesnej tanatopedagogiki” (s. 437), by wyjaśnić podłoże strachu człowieka przed śmiercią, mogą budzić uzasadnione pytania: czy ów skonwencjonalizowany jednak zabytek piśmiennictwa (dokument sądowy) może być źródłem do poznania (czy raczej odkrycia) ówczesnej pobożności bocheńskich mieszczan? Nie jest dla M. Płonki tajemnicą, że w jakiejś mierze pobożność ta bazowała na korporacjonizmie, co wyrażało się w przynależności do bractw (bądź cechowych, bądź dewocyjnych), ale miała też wymiar prywatny (dużo trudniej uchwytne), choć możliwy do zarejestrowania, jak ufność w Boże miłosierdzie, kult Matki Boskiej i różnych świętych, posiadanie dewocjonałów. Niejako na marginesie tych rozważań zebrał Autor szczątkowe dane o pogrzebach mieszczańskich.

Książka Mirosława Płonki, niezwykle obszerna, nie poddaje się łatwej ocenie. To niewątpliwie efekt bardzo żmudnej kwerendy w pieczołowicie zgromadzonym materiale źródłowym, paradoksalnie dość trudnym w interpretacji, nie pozwalającym bowiem na poznanie pełnego obrazu zjawiska. Ten, który z lektury się wyłania, jest wybiórczy co się tyczy „społeczności miejskiej, relacji rodzinnych i społecznych czy pobożności mieszczańskiej”, gdyż „badania utrudnione są przez ograniczenia wynikające z jego [testamentu] oznajmianego charakteru” (s. 511). W testamentach dostrzegł M. Płonka „bardziej ludzkie oblicze historii lokalnej” i miał rację. Odnosnie do badań nad nowożytną Bochnią pokazał bowiem, że lektura tego właśnie źródła pozwala na oświetlenie tego, co o dawnych bochnianach wiedzieliśmy, z zupełnie innej perspektywy, przyznając jednocześnie rację Feliksowi Kirykowi, który przygotowując przed blisko półwieczem monografię tego ośrodka, widział konieczność możliwie pełnego wykorzystania testamentów mieszczan bocheńskich „w kontekście dalszych badań nad dziejami miasta” (s. 1). Można więc stwierdzić, że zamiar ten został po latach i z pożytkiem zrealizowany.

Marcin Starzyński (Kraków)

 <https://orcid.org/0000-0003-0946-2175>

JESSICA MARIE OTIS, *By the Numbers. Numeracy, Religion, and the Quantitative Transformation of Early Modern England*, Oxford University Press, New York 2024, ss. 264.

W Stanach Zjednoczonych i krajach Europy Zachodniej od dwóch dekad dynamicznie rozwijają się badania nad recepcją cyfr indo-arabskich w kulturze europejskiej średniowiecza i czasów nowożytnych oraz opartego na nich nowego sposobu wykonywania obliczeń arytmetycznych. Najnowszym głosem w tej dyskusji jest recenzowana monografia. Jessica Marie Otis, badaczka związana z Roy Rosenzweig Center for History and New Media (jednostka w strukturach George Mason University w Fairfax w Stanach Zjednoczonych), zajmowała się

zarówno różnymi aspektami wiedzy matematycznej i jej roli w kulturze wczesnonowożytnej Anglii, jak również problemami rozwoju humanistyki cyfrowej (w tym zastosowaniem narzędzi cyfrowych w rekonstrukcji sieci społecznych istniejących w przeszłości) oraz nauczania historii za pomocą technologii cyfrowych¹. Tematem omawianej książki jest dokonana w Anglii w czasach nowożytnych transformacja kulturowa związana z używaniem liczb. Autorka zaznacza (s. 11), że jej badania nie zmierzały do przedstawienia ilościowych wskaźników zmian w umiejętności liczenia, lecz koncentrowały się „na opisywaniu wczesnonowożytnych praktyk liczbowych i analizie, w jaki sposób stały się tak ważne, a także głęboko zakorzenione w kulturze angielskiej”. W rozdziale pierwszym dokonała przeglądu systemów przedstawiania danych liczbowych za pomocą znaków lub symboli, nazywanych systemami symbolicznymi (symbolic systems). Podzieliła je – powołując się na ówczesne podręczniki matematyki (zwłaszcza Roberta Recorde’a, *The Ground of Arts*, z 1543 r.) – na trzy kategorie: 1) systemy performatywne (performative systems) przedstawiające liczby i działania arytmetyczne z ich użyciem za pomocą słów i gestów; 2) systemy oparte na przedmiotach (object-based systems) oraz 3) systemy symboliczne pisane (written systems). Do systemów performatywnych należały metody stosowane zwłaszcza w początkowym etapie edukacji matematycznej, w której głośne wypowiadanie liczb i czynności arytmetycznych ułatwiała wykonywanie obliczeń. Do systemów symbolicznych dokumentowania liczb przy pomocy przedmiotów należały rabosze, tj. kawałki drewna, na których za pomocą nacięć oznaczano wielkości liczbowe, używane zarówno przez osoby prywatne (w zobowiązaniach dłużnych, np. jako weksle), jak i w administracji skarbowej Królestwa Anglii (Exchequer) od XI do XIX w. Do tej grupy należą też liczmany wykładane na abakusach mających formę drewnianych blatów lub rozkładanego na tale sukna z zaznaczonymi na nich liniami. Na podstawie podręcznika Recorde’a Autorka wyróżniła trzy metody enumeracji, czyli wykładania liczmanów: standardowy, kupiecki i audytorski. Przedstawiła kilka ważnych wniosków dotyczących wykorzystywania liczmanów w Anglii wczesnonowożytnej. Użytkowanie liczmanów z wizerunkami władców Anglii świadczy o manifestacji lojalności wobec monarchii i wyznania. Liczmany spersonalizowane, zawierające w legendzie tytuły ich właścicieli, mogły być dla nich manifestacją poglądów politycznych, przynależności religijnej oraz statusu społecznego. Zarówno struktura znalezisk archeologicznych (wśród 1212 liczmanów wydobytych z Tamizy aż 92% pochodzi sprzed połowy XVII w.), jak i źródła pisane świadczą o coraz rzadszym wykorzystywaniu liczmanów w działaniach arytmetycznych. Do pisanych systemów symbolicznych Autorka zaliczyła używanie nazw liczb w tekście, co upowszechniało się wraz z rozwojem alfabetyzacji społeczeństwa. Dwa pozostałe systemy to notacja rzymska i zastępujące ją stopniowo w XVI-XVII w. cyfry indo-arabskie. J.M. Otis słusznie zauważyła, że adaptacja tych ostatnich rozpoczynała się od oznaczania lat (szczególnie w inskrypcjach i dokumentach), następnie wkraczały do określania danych ilościowych i wartości pieniężnych,

¹ Najważniejsze publikacje Autorki: Ch.N. Warren, D. Shore, J.M. Otis, L. Wang, M. Finegold, C. Shalizi, *Six Degrees of Francis Bacon: A Statistical Method for Reconstructing Large Historical Social Networks*, *Digital Humanities Quarterly* 10, 2016, nr 3, <<https://dhq.digitalhumanities.org/vol/10/3/000244/000244.html>>; J.M. Otis, “Set Them to the Cyphering Schoole”: Reading, Writing, and Arithmetical Education, circa 1540-1700, *Journal of British Studies* 56, 2017, s. 453-482; t a ż, “Sportes and Pastimes, done by Number”: Mathematical Games in Early Modern England, w: *Playthings in Early Modernity. Party Games, Word Games, Mind Games*, Kalamazoo 2017 (Ludic Cultures, 1100-1700), s. 131-144; t a ż, What’s in a Name? Six Degrees of Francis Bacon and Named-Entity Recognition, w: *New Technologies and Renaissance Studies III*, New York 2022, s. 237-256; t a ż, Constructing and Contesting the Past: Teaching History in the Age of Wikipedia, w: *Digital Pedagogy in Early Modern Studies: Method and Praxis*, Chicago 2023 (New Technologies in Medieval and Renaissance Studies 10), s. 70-104; t a ż, “Follow the Money?”: Funding and Digital Sustainability, *Digital Humanities Quarterly* 17, 2023, nr 1, <<https://dhq.digitalhumanities.org/vol/17/1/000666/000666.html>>.

zaś cały proces kończył się na wprowadzaniu ich w rachunkach do formuł podsumowujących. Autorka zwraca uwagę na różnicę pomiędzy używaniem cyfr indo-arabskich w sprawozdaniach finansowych a dokonywaniem za ich pomocą obliczeń, czego początki są trudno uchwytne w materiale źródłowym (s. 40).

Rozdział drugi poświęcony został zagadnieniom zaufania do liczb we wszelkiego rodzaju sprawozdawczości finansowej (s. 43-62). Autorka dokonała analizy systemów symbolicznych pod kątem ich podatności na manipulacje. Według J.M. Otis osoby zajmujące się zapisem informacji numerycznych dążyły do stosowania systemów symbolicznych, które były mniej podatne na zmiany danych. Z kolei osoby dokonujące obliczeń preferowały stosowanie symboli w większym stopniu manipulatywnych. Cyfry indo-arabskie wkroczyły więc wcześniej do zapisu danych numerycznych, później zaś – do obliczeń. Nawet jeśli stosowano je już w zapisie, to do obliczeń często nadal używano abakusów, czyli stołów rachunkowych (s. 44). Choć cyfry indo-arabskie nie stanowiły systemu szczególnie godnego zaufania, ich przewaga polegała na możliwości łączenia czynności obliczeń i zapisu. Cecha ta nie występowała w innych systemach symbolicznych. J.M. Otis stwierdziła, że wśród siedmiu systemów symbolicznych stosowanych w Anglii XVI-XVIII w. jedynie cztery, tj. rabosze oraz trzy systemy pisane, były zdolne do utrwalania informacji numerycznej. Pozostałe, czyli wypowiadanie, gesty oraz abakus, tworzyły informacje efemeryczne. J.M. Otis uznała rabosze za system najmniej podatny na zmiany wśród nośników informacji liczbowych. Niewielkie możliwości przekształceń dotyczą liczb zapisywanych za pomocą słów. Większą podatnością na zmiany charakteryzują się cyfry rzymskie. Rozprawa J.M. Otis zawiera pierwszy systematyczny wykład zarówno możliwych sposobów dokonywania zmian danych numerycznych, jak i strategii minimalizowania ryzyka tego typu działań w sprawozdawczości finansowej w Anglii w epoce nowożytnej. Analiza wykazała, że liczby zapisane za pomocą cyfr indo-arabskich, ze względu na stosowanie systemu pozycyjnego i zbliżony kształt cyfr, były najbardziej podatne na oszustwa. Stąd też ich adaptacja w różnorodnych wytworach piśmienności pragmatycznej nastąpiła wprawdzie w datacjach, później zaś w liczbach dotyczących informacji o cenach i kosztach. Wniosek ten jest niewątpliwie zgodny z paradygmatem procesu rozpowszechniania cyfr indo-arabskich w innych krajach europejskich. Podobnie omówiono mechanizm obliczeń za pomocą wszystkich stosowanych systemów symbolicznych, zwłaszcza różnice między stosowaniem cyfr indo-arabskich oraz abakusa. Zapisane obliczenia przy użyciu tych pierwszych utrwały każdy z kroków prowadzących do uzyskania ostatecznego wyniku, co umożliwiało też znajdowanie ewentualnych błędów. Własności tej nie posiadały inne systemy symboliczne. J.M. Otis zauważyła jednak, że ze względu na cenę papieru działania arytmetyczne wykonywano na innym materiale (przede wszystkim tabliczkach woskowych) niż zapis wyniku. Z tego względu trudno jest identyfikować sposoby ich dokonywania. Na podstawie niektórych rachunków kupieckich i parafialnych z XVI-XVII w., a w szczególności dołączonych do nich brudnopisów z obliczeniami oraz not marginesowych, J.M. Otis zidentyfikowała stosowane metody obliczeniowe (arytmetykę arabską bądź abakus). W rachunkach nie zawsze forma zapisu sumy kosztów świadczyła o metodzie obliczeniowej. Autorka podała tu ciekawy przykład rachunków Anny Stanhope, prowadzonych w latach 1585-1586 przez Williama Fostera. Choć poszczególne wydatki wyrażano w systemie literowym (rzymskim), to podsumowanie na każdej stronie oddano cyframi indo-arabskimi; na podstawie marginalium złożonego z kropek i ukośników stwierdzić jednak można, że obliczenia wykonano za pomocą abakusa.

Rozdział trzeci (s. 63-88) poświęcony został wzajemnym relacjom pomiędzy umiejętnością czytania i pisania (literacy) a umiejętnością wykonywania obliczeń (numeracy). Tu omówiono też rolę edukacji arytmetycznej w rozpowszechnieniu cyfr indo-arabskich. Jak przyznała Autorka, rozdział ten stanowi przedruk *in extenso* artykułu opublikowanego kilka lat wcześniej ("Set Them to the Cyphering Schoole", s. 453-482). J.M. Otis omówiła edycje podręczników do nauki arytmetyki wydanych w Anglii w XVI i XVII w., w tym ich ceny i formaty. Szczególnym przedmiotem badań uczyniła dopiski występujące w 53% spośród 365 zachowanych i zbadanych egzemplarzy. Są to zarówno glosy, jak i podkreślenia, poprawki czy razury w tekście. Ich ichnienie skorelowane było z oceną jakości wykładu przez użytkowników (s. 76). J.M. Otis

przedstawiła następnie zmiany w treści podręczników oraz ścieżki edukacji arytmetycznej, poczynając od szkół dla najmłodszych dzieci. Podała tu analizie przeznaczone do ich nauczania podręczniki (Francisa Clementa z 1570 oraz Charlesa Hoole'a z 1659 r.) oraz ogłoszenia licencjonowanych i nielicencjonowanych nauczycieli czytania, pisania i liczenia. W XVII w. wzrosła liczba szkół dla dzieci z ubogich rodzin. J.M. Otis scharakteryzowała możliwości kształcenia chłopców w szkołach elementarnych (z naciskiem na łacinę, grekę i literaturę klasyczną) lub w szkołach arytmetyki. Niektóre *curricula* uczniów wskazują na łączenie tych ścieżek. Przełom w dziejach formalnej i nieformalnej edukacji w zakresie arytmetyki w Anglii Autorka wskazuje w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych XVI w., kiedy nastąpił gwałtowny wzrost liczby wydań podręczników.

W rozdziale czwartym J.M. Otis przedstawiła problem postrzegania, mierzenia i określania czasu, wykorzystując przede wszystkim almanachy i kalendarze wydawane w Anglii w XVI-XVII w. (s. 89-114). Ukazała dyskusję nad (niezrealizowanym) wprowadzeniem w Anglii w 1582 r. kalendarza gregoriańskiego, w tym m.in. argumenty matematyczne wspierające pozostanie przy kalendarzu juliańskim. Wskutek licznych kontaktów z terytoriami, które wdrożyły już reformę, powstała konieczność podwójnego zapisu datacji według nowego i starego stylu. Przejęto tu system zapisu stosowany w ułamkach (ukośnik). Na podstawie corocznie wydawanych almanachów, zawierających kalendarze, prognozytyki i inne informacje z różnych dziedzin wiedzy, Autorka poddała badaniom zjawiska i procesy, którym podlegała praktyka mierzenia i określania czasu i jego jednostek: 1) zmianę początku roku z 25 marca na 1 stycznia (*a Circumcisione*); 2) stosowanie dwóch systemów określania lat, tj. przy pomocy chronologii chrześcijańskiej (*anno Domini*) oraz ich liczenia od wstąpienia na tron władcy, włącznie ze zmianami w okresie Republiki (1649-1660); 3) wykorzystywanie wydarzeń z przeszłości do określania odległości czasowej. Za niezwykle interesujący uważam podrozdział dotyczący poczucia względności czasu lokalnego. J.M. Otis zrekonstruowała w nim sposoby mierzenia czasu dobowego we wczesnonowożytnej Anglii, w tym praktykę uderzeń dzwonów w związku z upływem czasu, zróżnicowanie sposobów definiowania dnia i nocy, wzrastającą świadomość zróżnicowania czasu w Anglii i jej koloniach ze względu na długość geograficzną. Niewątpliwie almanachy, zawierające szczegółowe informacje na temat relacji między kalendarzem juliańskim i gregoriańskim, dat ruchomych świąt kościelnych i wydarzeń historycznych, wschodów i zachodów słońca i in., przyczyniały się do wzrostu świadomości sposobów mierzenia czasu.

W rozdziale piątym J.M. Otis przedstawiła wykorzystywanie liczb i obliczeń w celu ustalenia szans lub ryzyka działań mających wydarzyć się w przyszłości (s. 115-139). Ten sposób myślenia stał się w XVIII w. podstawą nowej gałęzi nauk matematycznych, tj. rachunku prawdopodobieństwa. Jak wskazała Autorka, analiza prawdopodobieństwa, wykorzystująca liczby, lecz nie mająca jeszcze matematycznego charakteru, była używana wprawdzie jedynie przez uczestników różnorodnych gier. Od XVII w. zaczęła być stosowana w innych aktywnościach życia codziennego i gospodarczego Anglii. Autorka przedstawiła rozwój gier w Anglii w XII-XVII w. i dotyczących ich norm prawnych, a także nowożytną refleksję nad konkurencyjnym sposobem objaśniania świata, upatrującym przyczyny wszystkich zdarzeń w Opatrzności Bożej. Wykorzystała tu kazania i rozprawy angielskich duchownych, koncentrujące się na krytyce przepowiedni i astrologii rozpowszechnianych w almanachach. J.M. Otis scharakteryzowała następnie rozwój rynku ubezpieczeń w Anglii od XV w., których przedmiotem stały się wprawdzie transport towarów, następnie osoby (niewolnicy, dłużnicy, podróżnicy), a zwłaszcza od Wielkiego Pożaru Londynu w 1666 r. – również budynki. Badaczka wskazuje też związek pomiędzy ubezpieczeniami a rozwojem ochrony przeciwpożarowej w Londynie. Interesujące wydaje się spostrzeżenie, że w XVII w. ubezpieczenie domu drewnianego było dwukrotnie droższe niż murowanego (s. 129). W następnym podrozdziale J.M. Otis przedstawiła kształtowanie się sprawozdawczości na temat śmiertelności, w wyniku czego od 1603 r. regularnie wydawano drukiem raporty zawierające dane z parafii londyńskich i podmiejskich (*bills of mortality*). Autorka zauważyła, że dane uzyskiwane z cotygodniowych reportów zaczęły być przedmiotem analizy stopnia ryzyka śmierci, zwłaszcza ze strony kupców. Szkoda, że nie rozwinęła problemu wpływu śmiertelności na ceny ubezpieczeń na życie.

Rozdział szósty poświęcony został zagadnieniu powstania badań statystycznych ludności w Anglii (s. 140-156). Przedstawia podejmowane w średniowieczu i czasach nowożytnych inicjatywy dotyczące przeprowadzania spisów ludności. Służyły one pierwotnie celom podatkowym i wojskowym. Autorka stwierdziła, że likwidacja obowiązku przysięgi podatkowej w 1563 r. spowodowała natężenie unikania opodatkowania i zmniejszenie dochodów podatkowych. Przebudowa systemu nastąpiła w okresie wojny domowej poprzez wprowadzenie nowych podatków (podatek od paleniska, zastąpiony w 1696 r. podatkiem od okien). Według J.M. Otis spisy mieszkańców, związane z opodatkowaniem, budziły opór ze strony elit politycznych, lecz dopuszczano do ich przeprowadzania w koloniach (23 spisy w latach 1623-1700). Używano również argumentów pochodzących ze Starego Testamentu (zaraza, zesłana na Żydów za przeprowadzenie przez króla Dawida spisu ludności). J.M. Otis omawia powstawanie rejestrów lokalnych (prowadzonych w parafiach od 1538 r. oraz spisów ubogich) oraz rejestrów zmarłych z powodu epidemii. Następnym etapem była analiza zgromadzonych danych demograficznych, zwłaszcza raportów o śmiertelności. Rozwój tych badań doprowadził w Anglii w drugiej połowie XVII w. do powstania arytmetyki politycznej, która interpretowała dane demograficzne dla uzasadnienia określonych działań (William Petty).

J.M. Otis stworzyła obraz zmian kulturowych społeczeństwa angielskiego epoki nowożytnej opartych na wzroście znaczenia liczb w życiu codziennym, gospodarce i administracji. Praca została udokumentowana bogatym i różnorodnym zestawem źródeł, zarówno rachunków (zwłaszcza kościelnych i państwowych), drukowanych traktatów naukowych i podręczników arytmetyki, jak i drukowanych źródeł statystycznych. Równie bogata jest bibliografia, choć zadziwia, że nie pojawia się w niej Raffaele Danna, który zajmuje się podobnymi kwestiami i zapowiedział na 2026 r. wydanie pracy na temat rozprzestrzeniania się cyfr indo-arabskich w Europie XIII-XVI w.² Z wyjątkiem rozdziałów 1-3, ściśle powiązanych ze sobą a poświęconych sposobom dokumentowania danych liczbowych, wszystkie pozostałe części recenzowanej monografii stanowią niezależne studia nad określonymi elementami badanego procesu kulturowego. Pracy nie należy postrzegać jako całościowego ujęcia analizowanego problemu. Brak tu choćby rozważań nad społeczną świadomością zmiennej wartości pieniądza. Nie umniejsza to jednak wartości naukowej przedstawionych rozważań. Cenne wnioski amerykańskiej badaczki zawarte w rozdziale drugim ukazują model rozpowszechniania cyfr indo-arabskich w sprawozdawczości finansowej w Anglii XV-XVIII w., z rozróżnieniem zapisu danych i wykonywania obliczeń. W modelu przedstawionym przez J.M. Otis recepcja cyfr indo-arabskich lub wierność tradycyjnym systemom symbolicznym (notacji rzymskiej, abakusowi i raboszom) wynikała z samych ich własności. Autorka nie uwzględniła jednak czynników z innych dziedzin życia społecznego, hamujących bądź wspierających proces transformacji. Mam na myśli przede wszystkim normy prawne regulujące formę sprawozdań finansowych urzędów publicznych, a zwłaszcza przekonanie o pełniejszej mocy dowodowej liczb rzymskich w porównaniu z liczbami wyrażonymi za pomocą cyfr indo-arabskich³. J.M. Otis wiąże dyfuzję cyfr indo-arabskich

² R. Danna, Figuring Out: the Spread of Hindu-Arabic Numerals in the European Tradition of Practical Mathematics (13th-16th Centuries), *Nuncius* 36, 2021, nr 1, s. 57-84; t e n ż e, The spread of Hindu-Arabic numerals among practitioners in Italy and England (13th-16th c.): two moments of a European innovation cycle?, w: *L'economia della conoscenza: innovazione, produttività e crescita economica nei secoli XIII-XVIII / The knowledge economy: innovation, productivity and economic growth, 13th to 18th century*, Firenze 2023 (Datini Studies in Economic History 3), s. 59-87.

³ Statuty gildii wekslarzy we Florencji od 1299 r. zabraniały dokonywania zapisu w notacji indo-arabskiej pod karą 20 florenów – Statuti dell'arte del cambio di Firenze (1299-1316) con aggiunte e correzioni fino al 1320, wyd. G. Camerani Marri, Firenze 1955 (Fonti sulle corporazioni medioevali 4), s. 72-73; D. Murray, The Mediæval Law and Practice in Regard to Accounts, *Journal of Comparative Legislation and International Law*, ser. 3, 5, 1923, nr 1, s. 71; E. Staley, The Guilds of Florence, New York 1967, s. 178.

w Anglii w końcu XVI i XVII w. z procesem alfabetyzacji społeczeństwa. Spoglądając w szerszym kontekście europejskim na upowszechnianie się cyfr i arytmetyki arabskiej, należy zauważyć, że Anglia, Niderlandy i kraje skandynawskie przyjmowały ten system najpóźniej, bo dopiero od drugiej połowy XVI w., a nie można podejrzewać, że zwłaszcza Niderlandy i Anglia należały do obszarów zapóźnionych pod względem umiejętności czytania i pisania. Wobec faktu, że Anglia bardzo wczesnie utrzymywała ścisłe kontakty gospodarcze z miastami włoskimi⁴, niewyjaśnione pozostaje opóźnienie w adaptacji cyfr indo-arabskich, zwłaszcza w dokumentacji rachunkowej wytwarzanej przez administrację kościelną, miejską i państwową (centralną)⁵. Z drobnych uchybień wskażmy, że błędem jest określenie rozłamu na Kościół rzymsko-katolicki i prawosławny jako schizmy dwunastowiecznej (s. 93). Ilustracje w książce związane są ściśle z tekstem, przedstawiają przede wszystkim źródła będące przedmiotem badań Autorki. W ich opisie brakuje jednak niekiedy dokładniejszych informacji na temat reprodukowanych zabytków. Do większości z nich nie ma zresztą odniesień w tekście monografii. W ocenie finalnej należy jednak uznać, że monografia autorstwa J.M. Otis powinna stać się wzorcem badań (zwłaszcza poprzez postawione przez nią pytania badawcze) dla innych regionów Europy, w tym dla terytorium Rzeczypospolitej.

Marcin Grulkowski (Gdańsk)

 <https://orcid.org/0000-0002-4905-3133>

THOMAS WINKELBAUER, *Das Fach Geschichte an der Universität Wien. Von den Anfängen um 1500 bis etwa 1975*, (Schriften des Archivs der Universität Wien. Fortsetzung der Schriftenreihe des Universitätsarchivs, Bd. 24), V&R unipress, Vienna University Press, Göttingen 2018, ss. 404 + ilustracje.

Książka, jak Autor stwierdza w Przedmowie, wyrosła z wykładu prowadzonego przezeń dla studentów na studiach licencjackich historii na Uniwersytecie Wiedeńskim. Wykład ten w trakcie obszernych kwerend rozbudował w całościowo pomyślaną monografię (Vorwort, s. 7-12). Książka łączy podejście instytucjonalne (analiza ustawodawstwa, programów nauczania, dzieje i organizacja katedr, seminariów i instytutów) z biograficznym (prezentacja profesorów, ich głównych dzieł i działalności naukowo-dydaktycznej). Ma dwa ograniczenia. Pierwsze o charakterze przedmiotowym: Autor zajął się głównie historią i jej naukami pomocniczymi, które wyrosły z Wydziału Filozoficznego i wchodziły później w zakres programu jednostek/instytutów historycznych *sensu stricto*. Tylko w niezbędnym stopniu dotknął historii Kościoła i historii prawa, związanych z innymi wydziałami, nie wchodził też szerzej w początki archeologii, historii sztuki, muzyki, literatury czy regionalistyki. Nie mamy więc tutaj wszystkich dyscyplin historycznych. Drugie ograniczenie ma charakter chronologiczny: książka zamyka się na roku 1975, gdy wprowadzenie nowej ustawy Universitätsorganisationsgesetzes (UOG)

⁴ Ostatnio zob. F. Guidi - Bruscoli, *London and its merchants in the Italian archives, 1380-1530*, w: *Medieval merchants and money. Essays in honour of James L. Bolton*, London 2016, s. 113-135; H. Bradley, 'Saluti di Londra': *Italian Merchants in the City of London in the Late Fourteenth and Early Fifteenth Centuries*, w: *Anglo-Italian Cultural Relations in the Later Middle Ages*, Woodbridge-Rochester 2018, s. 103-127; I. Del Punta, *Italian Firms in Late Medieval England and their Bankruptcy: Re-reading an Old History of Financial Crisis*, s. tamże, s. 67-86.

⁵ O bardzo późnym przejmowaniu cyfr indo-arabskich w centralnych urzędach skarbowych świadczy nie tylko praktyka stosowana w angielskiej Exchequer, przedstawiona przez J.M. Otis, lecz również zasady pracy Izby Skarbowej we Francji, która wprowadziła je w swych sprawozdaniach dopiero w 1766 r. (J.-B. Santamaría, *Comptabilité publique et innovation à la fin du Moyen Âge. Les institutions princières et l'émergence d'une culture numérique dans un ordre conservateur, Médiévals* 76, 2019, s. 113-131).

rozpoczęło demokratyzację systemu szkolnictwa wyższego i położyło kres dawnemu typowi tzw. *Ordinarienuniversität*. Jako kolejną możliwą cezurę Autor wymienia nową ustawę z 2002 r., ale zasadnie usprawiedliwia się z przyjętej wcześniejszej (brak dystansu czasowego, uwzględnienie działającej profesury, ogromny przyrost badań i publikacji do omówienia). Początki obejmują okres od fundacji uniwersytetu (1365) do 1848 r. (rozdz. 1, s. 13-72). Podobnie jak w całej średniowiecznej Europie, historia nie mieściła się w obrębie *curriculum* akademickiego, ponieważ nie wchodziła z zakres siedmiu sztuk wyzwolonych i nie była osobną dyscypliną naukową. Była jednak czytana i uprawiana (światnym jej reprezentantem był Tomasz Ebendorfer). Humanizm przyniósł wzrost zainteresowań historią. Wprowadził ją w mury uniwersytetu poprzez wykłady autorów starożytnych na Wydziale Sztuk od 1481 r., a następnie podniósł jej rangę i nadał kierunek narodowy w sensie badania dziejów Niemiec (Konrad Celtis). W 1537 r. reforma cesarza Ferdynanda I wprowadziła katedrę historii i określiła jej program nauczania (dzieje starożytne oparte na lekturze autorów rzymskich). Zniosła ją jednak tzw. *reformatio nova* w 1554 r., łącząc historię z poetyką w ramach katedry sztuk pięknych (*litterarum politiarum*). Po przejściu zarządzania uniwersytetem przez zakon jezuitów w 1623 r. kluczową rolę odgrywała *Ratio studiorum*, która przewidywała lekturę dzieł historycznych, ale jako materiał dla retoryki i wychowania moralnego. Historia była nauką pomocniczą filozofii, prawa i teologii. Wczesnoświeceniowe zmiany programów nauczania w szkolnictwie jezuickim doprowadziły do utworzenia katedry historii w 1729 r. Podczas reform za panowania Marii Teresy katedrę tę zastąpiono w 1752 r. katedrą historii państw (polityki międzynarodowej) i katedrą dziejów (cesarstwa i monarchii austriackiej). Po kasacie jezuitów (1773) uniwersytet został zreformowany w 1774 r. Wśród 10 katedr Wydziału Filozoficznego przewidziano katedrę pragmatycznej historii powszechnej oraz katedrę starożytności i nauk pomocniczych historii, która w istocie była katedrą numizmatyki. Dodatkowo w 1783 r. powstała katedra dyplomatyki. Przedstawienie początków instytucjonalizacji dyscypliny zostało osadzone w kontekście innych niemieckich uczelni katolickich i protestanckich. Koniec XVIII w. przyniósł jednak uderzający, ale współbrzmiący z reakcyjną polityką dworu, regres: historię zredukowano do dwóch katedr (historii powszechnej, austriackiej, dyplomatyki i heraldyki oraz katedr starożytności i numizmatyki) i umieszczono w ramach propedeutycznego studium filozofii. Po Wiośnie Ludów reformy szkolne ministra Leona Thun-Hohensteina z 1849 r. wzorowane na pruskim modelu Humboldtowskim otworzyły okres świetności trwający do końca monarchii austro-węgierskiej w 1918 r. (rozdz. 2, s. 73-167). Organizacyjne ramy rozwoju dyscypliny tworzyły omówione kolejno instytucje: Seminarium Filologiczno-Historyczne (1850-1872), Instytut Badań Historii Austrii (Institut für Österreichische Geschichtsforschung, 1854-1918), Seminarium Historyczne (1872-1918), Seminarium Archeologiczno-Epigraficzne (1876-1918) i Seminarium Dziejów Europy Wschodniej (1907-1918). Siłą podstawową stały się znakomicie rozwinięte nauki pomocnicze historii, zwłaszcza paleografia i dyplomatyka, źródłoznawstwo i edytorstwo źródeł historycznych. Z biegiem lat zainteresowania przesunęły się stopniowo od mediewistyki w stronę dziejów nowszych.

Dziom instytucji, pokazanym na szerszym tle porównawczym (w tym kontekście wymieniana się też Kraków i Lwów), towarzyszą biografie najznakomitszych uczonych, wśród których wybijały się takie sławy jak Theodor von Sickel, Engelbert Mühlbacher, Oswald Redlich, Max Büdinger, Alphons Dopsch, Theodor Mayer. W tym gronie znajdował się też zasłużony dla uprawiania dziejów polskich Heinrich von Zeissberg. Osobne rozważania poświęcono początkom studiów kobiet na historii. Dopuszczone na Wydział Filozoficzny w 1897, na medycynę w 1900, na prawo w 1919 r., na historii pojawiły się od razu w liczbie 15. W 1902 r. pierwsze cztery uzyskały doktoraty z historii. Autor omówił też działalność związku niemieckich historyków (Akademischer Verein deutscher Historiker), założonego w Wiedniu w 1889 r., jego nacjonalistyczny profil i ewolucję w stronę nazizmu aż do rozwiązania w 1939 r. Przełamany został tym samym chronologiczny schemat książki, duża część tego wywodu należy bowiem do kolejnego okresu, obejmującego dzieje Republiki Austriackiej, Anschlussu i funkcjonowania w ramach III Rzeszy, tj. lata 1918-1945 (rozdz. 3, s. 169-227). Podobnie jak wcześniej, układ wyznaczają dzieje jednostek organizacyjnych: Seminarium Historycznego (1918-1945), Instytutu Historii (Institut für Geschichtsforschung), Seminarium Archeologiczno-Epigraficznego, Seminarium

Dziejów Europy Wschodniej i nowej struktury – Seminarium Dziejów Gospodarki i Kultury (1922-1936). Stosunkowo krótki *passus* o historykach wiedeńskich w czasach nazistowskich omawia indywidualne decyzje polityczne, losy prześladowanych na podstawie ustaw norymberskich, stopień zaangażowania na rzecz reżimu, przynależność do NSDAP. Ostatnia partia książki obejmuje okres Republiki Austriackiej od końca II wojny światowej, tj. lata 1945-1975 (rozdz. 4, s. 229-304). Denazyfikacja miała charakter dość formalny i łagodny. Tzw. restauracja odbywała się w oparciu o w większości konserwatywno-katolicką profesurę, podtrzymującą wysoką jakość badań źródłowych i dawne wzory akademickie. Wyrazicielami tej postawy byli Leo Santifaller, Heinrich Fichtenau, Heinrich Appelt, Alphons Lhotsky. Na osobny podrozdział zasłużył przy tym Friedrich Heer jako duch nonkonformistyczny i przełamujący dominujące konwencje. Lata powojenne przyniosły kontynuację nurtów badawczych w zmieniających się formach organizacyjnych (i kolejnych mutacjach nazewniczych). Jednostkami tymi były: Instytut Historii (Institut für Österreichische Geschichtsforschung und das Historische Seminar, od 1955 r. Historisches Institut, a od 1979 r. Institut für Geschichte), Seminarium/Instytut Dziejów Gospodarczych i Społecznych, Seminarium/Instytut Dziejów Europy Wschodniej (i Południowo-Wschodniej), Seminarium Archeologiczno-Epigraficzne czyli Instytut Dziejów Dawnych, Starożytności i Epigrafiki, a także nowe jednostki: Instytut Numizmatyki (od 1965 r.) i Instytut Historii Współczesnej (od 1966 r.). Całość zamyka rzut oka na czasy po 1975 r. (rozdz. 5, s. 305-314), dodatek (rozdz. 6, s. 315-320), zawierający wykaz profesorów zwyczajnych historii na Wydziale Filozoficznym Uniwersytetu Wiedeńskiego do ok. 1980 r., oraz wykaz jednostek organizacyjnych (seminariów i instytutów), źródła i literaturę (rozdz. 7, s. 321-391). Książka zawiera indeks osobowy. Brak natomiast indeksu geograficznego i streszczenia.

Monografia sytuuje się na przecięciu historii uniwersytetów i historii nauki. Jest tradycyjna w układzie, zwłaszcza gdy przybiera formę swoistych *gesta professorum*, ale sprawnie napisana. Dobrze się czyta, a w odbiorze pomaga bogata szata ilustracyjna. Lektura czasem pozostawia pewien niedosyt. Początki historii jako dyscypliny akademickiej są nieco skrótowe. Niepogłębione jest tło rozwoju dziejopisarstwa, a przecież motorem zmian organizacyjnych były w dużej mierze rosnące zainteresowanie przeszłością, rozwój kultury historycznej i lawinowy wzrost twórczości w epoce humanizmu, barokowej erudycji i oświeceniowej specjalizacji. Szkoda, że dla XIX-XX w. oprócz podania kilku liczb zabrakło szerszego omówienia absolwentów wiedeńskiej historii i jej oddziaływaniu na historiografię narodowe. Dotyczy to również Polaków – wszak Uniwersytet Wiedeński współkształtował oblicze akademickie Galicji i obu tutejszych uczelni w Krakowie i Lwowie, a tym samym całej późniejszej historiografii polskiej. Można by też oczekiwać, że nieco więcej uwagi przyciągnie zaplecze rozwoju dyscypliny: znakomite uniwersyteckie archiwum, biblioteki, kolekcje. Jako całość książka może być jednak inspirującą propozycją ujęcia dziejów jednej dyscypliny/dziedziny naukowej w konkretnym uniwersytecie – i to nie byle jakim.

Maciej Zdanek (Kraków)

 <https://orcid.org/0000-0002-9134-4903>